DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . 2'75 zł. Zagranicą . . 7'50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 27 czerwca 1937 r. Nr. 174

KRÓL KAROL II GOŚCIEM POLSKI

Entuzjastyczne powitania wzdłuż całej trasy podróży

Śniatyn, 26. 6. (Tel. wł.) Pociąg królewski, wiozący Jego Królewską Mość króla Karola, następcę tronu księcia Michała oraz świtę rumuńską, przybył na stację graniczną w Śniatynie parę minut przed godz. 4-tą.

NA TERYTORIUM POLSKI

Jego Królewskiej Mości towarzyszą w podróży: następca tronu ks. Michał, minister pełnomocny w Warszawie Zanfirescu, attache wojskowy Rumunii w Warszawie mjr. Baiculescu i in.

W blaskach wschodzącego słońca dekoracja budynków stacyjnych przed stawiała się bardzo malowniczo. Specjalnie bardzo pięknie wyglądała wielka brama tryumfalna, ozdobiona emblematami królewskimi i olbrzymie maszty, z których powiewały flagi o barwach narodowych rumuńskich i polskich.

W chwili przyjazdu pociągu królewskiego na dworcu panowała zupełna cisza. Ze względu na bardzo wczesną porę program nie przewidywał żadnego powitania na stacji granicznej. Król i jego świta spali. Pociąg królewski składa się z 13 wagonów, w tym 3 salonki delegacji polskiej, doczepione w Śniatynie. Po krótkim postoju na stacji granicznej pociąg królewski ruszył w dalszą drogę do Lwowa. Pociąg ciągniony jest przez dwie lokomotywy polskie, udekorowane zielenią, chorągwiami o barwach narodowych rumuńskich i polskich oraz godłem królewskim i orłami polskimi. W chwili odjazdu pociągu posterunek honorowy

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Konwersja pożyczek dolarowych

i wprowadzenie świadectw tymczasowych na 4'5 proc. Wewnętrzną Pożyczkę Państwową 1937 r., do obrotów i notowań giełdowych.

Rozpoczęta w dniu 1 czerwca b. r. konwersja pożyczek wypuszczonych za granicą w walutach obcych na 4½% Wewnętrzną Pożyczkę Państwową 1937 r. dała w ciągu pierwszych trzech tygodni bardzo duże wyniki, gdyż w tym czasie skonwertowano przeszło 25% znajdujących się w obiegu na rynku polskim obligacyj pożyczek dolarowych, przy czym tempo dalszej konwersji stale wzrasta.

Nowa 4½% Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 r. przeznaczona jest wyłącznie na wymianę papierów emitowanych za granicą w walutach obcych. Kupony od tej pożyczki płatne są trzy razy do roku, w dniu 1 lutego, 1 czerwca i 1 października. Pierwszy kupon płatny będzie w dniu 1 października 1937 r.

Obligacje 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. są papierem pupilarnym a ich kurs kaucyjny i wadialny wynosi 70 za 100. Obligacje będą przyjmowane w ich nominalnej wartości przez wszystkie urzędy skarbowe na terenie Rzeczypospolitej na poczet spłaty zaległych podatków w ramach rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 18 marca 1937 r.

Do wymiany na 4½% Wewnętrzną Pożyczkę Państwową 1937 r. przyjmowane są obligacje następujących pożyczek dolarowych:

1) 6% pożyczki dolarowej z 1920 r.,
2) 8% pożyczki dolarowej z 1925 r., t. zw. Dillonowskiej,
3) 7% pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r.,
4) 7% pożyczki dolarowej Województwa Śląskiego z 1928 r.,
5) 7% pożyczki dolarowej m. st. Warszawy z 1928 r.

Do czasu wydania właściwych obligacyj nowej pożyczki z tytułu konwersji wydawane są świadectwa tymczasowe, które przed dniem 1 października 1937 r. t. j. przed datą płatności pierwszego kuponu nowej pożyczki będą wymienione na obligacje stałe.

Konwersję pożyczek wymienionych w pkt. 1—3 przeprowadza Bank Polski i jego oddziały. Konwersję 7% pożyczki dolarowej Województwa Śląskiego z 1928 r. — Bank Rolny i jego oddziały, zaś konwersję 7% pożyczki dolarowej m. st. Warszawy — Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały.

Przy przerachowaniu kapitału obligacji dolarowych na obligacje 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. uwzględniana jest t. zw. premia wykupu, która wynosi dla 8% pożyczki Dillonowskiej — 5% nominału, dla 7% pożyczki stabilizacyjnej — 3% nominału i 7% pożyczki dolarowej śląskiej i Warszawy — 2% nominału. 6% pożyczka dolarowa 1920 r. nie posiada premii wykupu. Kurs przerachowania ustalony został jak następuje:

za 1 dol. 6% poż. dol. z 1920 r. 6 zł.

8% poż. Dillon. 7% śląska i 7% Warszawa — 5'30 zł.

7% poż. stabilizacyjna — 7'20 zł.

Za obligacje pożyczek dolarowych, składane do konwersji w okresie od dnia 1 czerwca 1937 r. do dnia 30 września 1937 r. włącznie i posiadające wszystkie kupony łącznie z kuponem bieżącym w dniu 1 czerwca 1937 r., wydawane są obligacje 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej 1937 r. z wszystkimi kuponami poczynając od kuponu pierwszego płatnego w dniu 1 października 1937 r.

Rozrachunek z tytułu ostatniego kuponu bieżącego od obligacyj pożyczek dolarowych składanych do konwersji następuje w dniu ich złożenia w ten sposób, że wartość tego kuponu jest wypłacana w gotówce w wysokości 35% jego wartości nominalnej, każdy więc konwertujący otrzymuje przez pewien okres czasu (od ½—6 miesięcy w zależności od pożyczki) dwukrotne oprocentowanie. Wypłaca się bowiem konwertującemu gotówką 35% nom. wart. kuponu od pożyczki dolarowej za pewien czas, w którym biegną już odsetki 4½% Wewnętrznej Pożyczki Państwowej.

Szczegółowe informacje w sprawie rozrachunku z tytułu kuponów od obligacyj pożyczek dolarowych składanych w terminach późniejszych lub składanych bez kuponu bieżącego w dniu 1 czerwca 1937 r. mogą być uzyskane we wszystkich placówkach wymiany przy czym placówki te wydają na życzenie klientów obszerne druki zawierające wszystkie szczegóły dotyczące konwersji.

W związku z dotychczasowymi wynikami konwersji i pojawieniem się w obrotach prywatnych świadectw tymczasowych na nową pożyczkę — Ministerstwo Skarbu zarządziło wprowadzenie świadectw tymczasowych nowej pożyczki do obrotów i notowań giełdowych, zarządzając równocześnie skreślenie z notowań urzędowych obligacji objętych konwersją pożyczek dolarowych, dopuszczonych do obrotów oficjalnych a mianowicie: 7% pożyczki stabilizacyjnej i 6% pożyczki dolarowej.

Ministerstwo Skarbu przypomina równocześnie, że w dniu 15 lipca 1937 r. upływa ostateczny termin składania do konwersji na 4% Pożyczkę Konsolidacyjną, 6% Pożyczki Narodowej, 3% Premiowej Pożyczki Budowlanej i 4% Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

Kolej. Przysp. Wojsk. sprezentował broń.

Mimo bardzo wczesnej pory na stacji w Śniatynie i na innych stacjach, pięknie udekorowanych, gromadziły się liczne grupy ludności miejscowej, przyglądające się z zaciekawieniem przejeżdżającemu pociągowi królewskiemu, który zwalniał biegu. Na każdej stacji władze kolejowe i posterunek Przysposobienia Kolejowego oddawały honory. Na stacjach położonych bliżej Lwowa zgromadzone oddziały przysposobienia wojskowego, młodzież szkolna, harcerze wznosili okrzyki na cześć króla.

Przed przybyciem pociągu do Lwowa świta polska weszła do wagonu królewskiego. W imieniu P. Prezydenta R.P. powitał Jego Królewską Mość na ziemi polskiej inspektor Armii gen. Fabrycy, który następnie z rozkazu Pana Prezydenta R.P. zameldował się Jego Królewskiej Mości do dyspozycji na czas pobytu w Polsce. Następnie p. minister komunikacji J. Ulrych powitał J. K. Mość w imieniu rządu Rzeczypospolitej. Z kolei J. K. Mość przywitał się z posłem R. P. w Bukareszcie p. Arciszewskim, posłem rumuńskim w Warszawie Zamfirescu.

Następnie ks. Michał przywitał się z członkami polskiej świty. Król Karol i ks. Michał będący w doskonałych humorach prowadzili ożywione rozmowy z członkami świty polskiej. J. K. Mość ubrany jest w mundur biały, na piersi widnieją odznaki orderu „Virtuti Militari“.

(a) W związku z przejazdem do Warszawy król rumuński Karol II wraz z synem, wielkim wojewodą Michałem oraz świtą, zatrzymał się w dn. wczorajszym przez 20 minut na głównym dworcu, gdzie nastąpiło uroczyste a serdeczne powitanie władcy zaprzyjaźnionego państwa.

Dworzec główny przybrał uroczysty wygląd a pełna artystycznego smaku jego dekoracja wywołała ogólne uznanie. Po obu stronach dworca ustawione zostały szeregi masztów, z których zwisały barwy rumuńskie niebiesko-żółto-czerwone oraz polskie. Pierwszy peron, na którym zatrzymał się pociąg dworski, przystrojony festonami zieleni oraz barwami rumuńskimi i polskimi. Na frontonie hali widnieje już z daleka brama triumfalna z ogromnym herbem królewskim i inicjałami królewskimi, z chorągiewkami polskimi po obu stronach. Obok korony królewskiej duży herb Rzeczypospolitej. Wzdłuż hali rozpostarta olbrzymia wstęga z napisem powitalnym w języku rumuńskim: „Fii Bini Veryt Majestate Pe Pamantul Polonei Aliate“.

Już od godz. 8-mej rano poczęły nad ciągać organizacje i delegacje towarzystw z pocztami sztandarowymi. Na prawym skrzydle pierwszego peronu zajęła miejsce kompania honorowa jednego z pułków, stojących załogą we Lwowie, wraz z sztandarem i orkiestrą. Przedstawiała się pod każdym względem już nie tylko wzorowo, ale wprost prześwietnie. Jej poszczególne ruchy na hasło komendy wykonywane były z tak migawkową precyzją, iż radość zalewała serca, gdy oko padało na te świetną jednostkę bojową.

Dalej długim szpalerem stanęły: liczne zebrany korpus oficerski, grupa senatów wyższych uczelni, członkowie Mieszcz. Tow. Strzeleckiego w strojach Narodowych, liczne poczty sztandarowe związków kombatanckich, reprezentacja Zarządu miasta z wiceprez. dr. Ostrowskim i wiceprez. Chaiesem, dalej przedstawiciele władz i urzędów, delegacje organizacyj, zastępy harcerzy i harcerek. Nad wzorowym porządkiem energicznie czuwał starosta grodzki, Porembalski.

P. wojewoda Biłyk przybył w towarzystwie insp. Goździewskiego i podinspektora Schwarza a rozlegający się niebawem marsz generalski witał zjawiającego się Kom. Korpusu, gen. Tokarzewskiego, który odebrał raport i przeszedł przed frontem kompanii honorowej.

O godz. 8-mej 50 zarysowały się na dalekim skręcie przed hala dworcową kontury dworskiego pociągu. Parowóz cały był pokryty zielenią a na jego froncie widniała wielka korona królewska z inicjałami i Orzeł Biały wśród barw rumuńskich i polskich.

Cisza zaległa zebrane na pierwszym peronie rzesze. Wolno wtoczył się pod halę dworca pociąg, z kilkunastu salonowych wozów złożony. W oknie jednego ze środkowych wagonów ukazała się postać Króla, ubranego w biały, paradny mundur. Rozległy się tony orkiestry wojskowej grającej hymn rumuński, znieruchomiały szeregi kompanii honorowej, prezentującej broń. Ku wagonowi królewskiemu podszedł wojewoda Biłyk i dow. gen. Tokarzewski. Nastąpiły krótkie słowa powitania. Król Karol II, a za nim wielki wojewoda Michał, przybrany w mundur szkoły oficerskiej, świta, oraz towarzyszący królowi od granicy insp. gen. Fabrycy, przeszli przed frontem kompanii honorowej i zebranych delegacyj. Król z uśmiechem, salutując przeszedł wzdłuż całego peronu, witany przez drużyny harcerskie gromkim okrzykiem: „Niech żyje!“ Delegacja Ligi polsko-rumuńskiej wręczyła królowi wspaniały bukiet ze wstęgami o barwach polskich i rumuńskich, a królewiczowi pęki róż biało-czerwonych uczeń gimn., Antoni Biedrzycki. Kilkunastu fotografów rozmaitych agencyj warszawskich dokonało zdjęć.

Wśród dźwięków hymnu rumuńskiego powrócił król przed frontem zebranych i zajął miejsce w salonce. Witał następnie zgromadzonych na dworcu poseł rumuński z Warszawy Zamfirescu oraz min. Ulrych.

Tymczasem zmieniono parowóz i miejsce rumuńskiego zajął przepięknie przystrojony parowóz polski. O godz. 9-tej 10 min., po 20-minutowym postoju, ruszył pociąg dworski w dalszą drogę w kierunku Przemyśla, dokąd towarzyszył Królowi wojewoda Biłyk. Wśród dźwięków hymnu rumuńskiego i okrzyków pociąg ruszył z miejsca. Król z okna wagonu uśmiechem odpowiadał na owacje żegnającego go tłumu.

Czy były nadużycia na stacji w Rudkach?

Rudki, 26. 6. (Tel. wł.) Onegdaj bawiła na stacji w Rudkach kolejowa komisja dyrekcyjna prowadząc dochodzenia przeciwko naczelnikowi stacji Bryle. Naczelnik Bryła z powodu złego stanu zdrowia przeszedł w miesiącu czerwcu na emeryturę. Jako wzorowy służbista, który nie pobłażał podległym za wykroczenia służbowe, w dniu pójścia na emeryturę został przez nich oskarżony o nadużycia na szkodę skarbu państwa. Komisja dochodzeniowa nie stwierdziła żadnych nadużyć, natomiast dowiedziona została złość kilku urzędników i ich nienawiść do zwierzchnika sumiennie spełniającego swe obowiązki.

Miejscowa opinia publiczna poruszona do głębi doniesieniem wierzy, że tą sprawą zainteresuje się prezes Dyrekcji P. K. P. płk. Grosser i wszystkich donosicieli bezpodstawnie węszących nadużycia przykładnie dyscyplinarnie ukarze.

Werdykt przysięgłych

Kraków, 26. 6. (Tel. wł.) Dziś w godzinach popołudniowych zapadł wyrok w toczącym się od kilkunastu dni procesie inż. Adama Doboszyńskiego, oskarżonego o zorganizowanie wyprawy na Myślenice, zdemolowanie posterunku P.P. i mieszkanie starosty itd. Na wszystkie pytania postawione sędziom przysięgłym przez trybunał w ilości 10-ciu — padła odpowiedź ławy przysięgłych: nie winien. Na dwa dodatkowe pytania postawione przez trybunał przysięgłym padła również odpowiedź: nie winien.

Trybunał systował werdykt przysięgłych uwalniający Doboszyńskiego.

Jak wiadomo, skutkiem prawnym systosowania wyroku jest to, że ta sama sprawa znajdzie się na najbliższej wokandzie następnych sądów przysięgłych.

Odpowiedź Naczelnego Komitetu na oświadczenie ks. metropolity Sapiehy

Warszawa, 26. 6. (PAT) W związku z oświadczeniem Ks. Metropolity Sapiehy, **Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego stwierdza co następuje:**

„1) Nie jest zgodne z prawdą, jakoby decyzję Ks. Metropolity poprzedziła „szeroka korespondencja“ z Wydziałem wykonawczym. Albowiem korespondencja ta składa się zaledwie z dwóch listów Ks. Metropolity Sapiehy i jednej odpowiedzi Wydziału wykonawczego: w pierwszym z dn. 17 czerwca br. Ks. Metropolita Sapieha zawiadamia Wydział wykonawczy o swoim postanowieniu przeniesienia trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego do nowej krypty, w drugim z dn. 20 czerwca br. oznajmia, że postanowienia swego zmienić nie może.

2) Nie jest zgodne z prawdą, jakoby miejsce spoczynku dla Marszałka Piłsudskiego było już gotowe. Wydział wykonawczy, jak to już stwierdzono w oświadczeniu przewodniczącego Wydziału, nie zatwierdził dokonanego przez p. rektora Szyszko-Bohusza wykończenia krypty, żadna zaś komisja fachowa ze strony Wydziału nie zbadała samej krypty i nie orzekła, czy znajduje się ona w stanie gotowym do umieszczenia w niej sarkofagu trumny.

3) Nie jest zgodne z prawdą twierdzenie Ks. Metropolity, jakoby dn. 11 marca zapadła uchwała Wydziału wykonawczego, że miejsce spoczynku Marszałka Piłsudskiego jest już gotowe; żadna uchwała tego rodzaju nigdy nie zapadła. Natomiast prawdą jest, że wojewoda krakowski zgłosił po rozmowie z p. Szyszko-Bohuszem wniosek o przeniesienie trumny i że do wniosku tego Wydział wykonawczy na posiedzeniu swym z dn. 6 kwietnia br. ustosunkował się negatywnie, o czym p. wojewoda został zawiadomiony listem Wydziału wykonawczego z dn. 10 kwietnia br. Odpis tej uchwały otrzymał również Ks. Metropolita Sapieha.

4) Nie jest zgodne z prawdą, jakoby zwłoki w krypcie Św. Leonarda w istniejącym stanie rzeczy były narażone na niebezpieczeństwo. Natomiast prawdą jest, że zwłoki były pod opieką komisji lekarskiej i bez żadnych ujemnych następstw mogły w dalszym ciągu w krypcie Św. Leonarda pod tąż opieką pozostawać.

5) Nie jest zgodne z prawdą, jakoby trumna Marszałka Piłsudskiego przeniesiona została w obecności delegata Wydziału wykonawczego, gdyż nikt z członków Wydziału aktowi temu nie asystował. P. mjr. dr. Kaliciński nie jest członkiem Naczelnego Komitetu, nie zasiada w Wydziale wykonawczym, przybył zaś do Krakowa z inicjatywy komisji lekarskiej, czuwającej nad ciałem Marszałka Piłsudskiego.

P. mjr. dr. Kaliciński, przybywszy do krypty Św. Leonarda, oświadczył obecnemu w krypcie duchowieństwu, że nie jest przedstawicielem Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i że akt przeniesienia trumny odbywa się wbrew woli Pana Prezydenta, Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, wbrew woli Rządu i Wydziału wykonawczego.“

Kto wygrał?

Warszawa, 26. 6. (Tel. wł. — s. b). W dzisiejszym dniu ciągnienia I-ej kl. 39-ej Państwowej Loterii Klasowej padły następujące główniejsze wygrane:

100.000 zł. na nr. 101089.

10.000 zł. na nr. 82369 152842.

5.000 zł. na nr. 156680.

2.000 zł. na nr. 82836.

1.000 zł. na nr. 1228 19006 82710 170966.

500 zł. na nr. 1503 56708 81133.

400 zł. na nr. 18860 24546 51025 64206 71388 78220 89115.

200 zł. na nr. 6835 46525 68905 99465 175904.

Lwów, dnia 26 czerwca 1937 r.

MORZE

„Tydzień morza“ jest rok rocznie obchodzonym świętem narodowym, świętem dziękczynienia za odzyskanie wolności morskiej i uproszenia błogosławieństwa dla dalszej pracy morskiej, która ma utrwalić nasze obywatelstwo świata i otworzyć nam źródło bogactwa i dobrobytu, które są dostępne dla wszystkich państw morskich.

To naszę święto narodowe, jest równocześnie potężnym czynnikiem propagandowym, dzięki któremu nie ma już chyba zdrowo myślącego Polaka, któryby nie rozumiał konieczności rozbudowy polskich sił i interesów morskich. Mażemy powiedzieć, że umiłowanie morza stało się prawie powszechnym, ale jeszcze niedostatecznie wkorzeniło się w psychikę narodu przekonanie, że morze jest kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu państwowego, naszej niezależności gospodarczej i politycznej.

Ale samo umiłowanie morza nie wystarczy, jeżeli nie stanie się źródłem jednolitej zdecydowanej woli narodu wszechstronnego wykorzystania naszej wolności morskiej.

Zrobiliśmy szczęśliwy początek. To, co dotychczas zrobiono na naszym wybrzeżu, sukcesy niewątpliwe naszej marynarki handlowej, świadczy dobrze o naszych organizacyjnych zdolnościach morskich i może być i powinno być źródłem wiary i ufności we własne siły, źródłem dumy i radości narodowej i źródłem optymizmu, ale równocześnie powinno nas pobudzić do tym większych wysiłków, ażeby nie zwolnić tempa pracy i nie zmarnować pierwszych tak szczęśliwych poczynań.

Cieszymy się, że Gdynia, stolica morska Polski, jest pierwszym portem wśród portów bałtyckich, cieszymy się, że przeładunek Gdyni w miesiącu kwietniu b. r. pobił wszystkie dotychczasowe rekordy osiągając 820.000 tonn, cieszymy się, że przez oba porty polskie przeszło w r. 1936 13,371.000 tonn towarów, z czego na Gdynię przypadło 7,743.000 a na Gdańsk 5,628.000 tonn i że to stanowi pod względem wagi 77 proc. a pod względem wartości 65 proc. całego naszego haudlu zagranicznegi, ale smucimy się, że płacimy rocznie około 120.000.000 zł. za przewóz naszych towarów na obcych statkach, bo w dziewięćdziesięciu procentach korzystamy z usług obcej marynarki a drugie tyle płacimy pośrednikom. Ponadto ciężkie miliony płyną za granicę za budowę naszych okrętów wojennych i handlowych w obcych stoczniach.

Pomagamy innym do wzbogacania się wtenczas, gdy kraj pogrążony jest w skrajnym ubóstwie. Ograniczamy nasze potrzeby w każdym kierunku poniżej potrzeb ludzkich a ponadto karłowacenie młodego pokolenia z powodu złego i niedostatecznego odżywiania zagraża sile obronnej państwa.

Życie nasze i nasze najżywotniejsze interesy domagają się imperatywnie znacznego zwiększenia naszej floty handlowej. Jest to zagadnienie palące. Mamy prawo apelować silnym głosem do inicjatywy prywatnej, do lokowania oszczędności w przedsiębiorstwach żeglugowych. Rząd wykonał pracę pionierską, bo 90 proc. naszego tonażu handlowego jest własnością państwa. Kapitał prywatny nie potrzebuje się już obawiać ryzyka, tym więcej, że koniunktura i zwyżka stawek frachtowych zapewniają rentowność żeglugi. Z rozbudową naszej marynarki handlowej łączy się ściśle zagadnienie naszej ekspanzji handlowej zamorskiej, zespolenie naszego wychodźtwa w jeden organizm gospodarczy z Macierzą, racjonalna polityka emigracyjna i realizacja naszych aspiracji kolonialnych i osadniczych.

Deficyt naszego handlu zamorskiego w ciągu ostatnich jedenastu lat 1925 do 1936 wyniósł 3,783.600.000 zł. i wszystko wskazuje na to, że nie potrafiliśmy wyzyskać istniejących możliwości, i nie potrafiliśmy wprzęgnąć liczne wychodźtwo w orbitę naszych obrotów handlowych.

Smucić się musimy, że najcenniejszy skarb Rzeczypospolitej, jej granica morska nie ma zabezpieczonej dostatecznej obrony, że siły nasze morskie wobec gigantycznych zbrojeń naszych sąsiadów, wobec grożącej hegemonii niemieckiej na Bałtyku są śmiesznie małe. Nie zdobyliśmy się dotychczas na ustawowe i budżetowe zabezpieczenie normalnej rozbudowy naszej marynarki wojennej i uruchomienie własnej stoczni, jakkolwiek mamy już wszelkie warunki do stworzenia własnego przemysłu okrętowego.

Na podstawie tych smutnych refleksyj zwracamy się do naszego społeczeństwa z gorącym apelem: Stańmy wszyscy w szeregach członków Ligi Morskiej i Kolonialnej jako tej organizacji, która pracuje na najbardziej państwowo - twórczym odcinku pracy społecznej i stoi na straży realizacji zagadnień morskich i kolonialnych w ich całokształcie. Liczba członków Ligi Morskiej i Kolonialnej miasta Lwowa jest kompromitująco mała.

Nie żałujmy ofiar na Fundusz obrony morskiej, który ma być realnym wyrazem naszych uczuć patriotycznych morskich i naszego dążenia do realizacji wielkiej Polski mocarstwowej.

PROF. DR. ST. NIEMCZYCKI

Przestępstwo udrapowane w togę ideologii

Mowa prok. Szypuły w procesie Doboszyńskiego

Proces Doboszyńskiego to ostatni akt wyprawy myślenickiej.

Przed rokiem poszło kilkudziesięciu ludzi pod wodzą swego przywódcy szlakiem zbłąkania i występku.

Powierzchowna ocena mogłaby tej „wyprawie“ przypiąć etykietę jakiegoś nieprzemyślanego, a może nawet niepoczytalnego kroku, jakiejś donkiszoterii — która wciągnąwszy w krąg działania żywioły uległe, podatne i podsunąwszy im narkotyk haseł antysemickich — siać poczęła dywersję.

A jednak inne światło rzuciły dni przewodu sądowego.

Przyznanie Doboszyńskiego ujawniło jego akcję jako czyn, który wyrósł — zdaniem jego — z podłoża pobudek, omówionych tu przez oskarżonego długo i szeroko.

Naświetlając tło, starał sie Doboszyński umotywować decyzję swego nielegalnego — jak sam stwierdza — wystąpienia i konsekwentne jego przeprowadzenie od pierwszej aż do ostatniej chwili.

W tym zabarwieniu cała ta świadomie przygotowana i precyzyjnie zorganizowana działalność, mająca na celu urzeczywistnienie pewnego zgóry powziętego i w szczegółach obmyślanego planu, nadaje całej przez Doboszyńskiego zorganizowanej akcji charakter czynu, który winno się rozpatrzeć nie pod kątem jakiegoś nastawienia o politycznym, czy uczuciowym zabarwieniu — ale na podłożu bezstronnej i głębokiej oceny.

Rozważania oprzeć należy na dwu płaszczyznach — konfliktu z obowiązującą ustawą i szkody nie tyle materialnej, bo tę usunę na drugi plan, ile moralnej.

Z p u n k t u w i d z e n i a l i t e r y p r a w a, czyn Doboszyńskiego koliduje z ustawą w sposób jaskrawy i niewątpliwy.

Pytania postawione panom sędziom konkretyzują stan faktyczny. Obejmują one kolejno wszystkie ogniwa łańcucha, którym splótł oskarżony swą rolę przywódcy z występną działalnością kilkudziesięciu swych towarzyszy, uczestników wyprawy.

W tym miejscu prokurator omawia obszernie pytania, a zwłaszcza ustęp, dotyczący utworzonego przez Doboszyńskiego związku zbrojnego, pod względem faktycznym i prawnym.

Z kolei przystąpmy do oświetlenia drugiego problemu — p r o b l e m u w y r z ą d z o n e j s z k o d y.

Spójrzmy!.. D w i e o f i a r y ś m i e r c i, oto smutny bilans, który rzuca się w oczy krzywdą, jaką zrobiono życiu ludzkiemu i pytaniem „dlaczego?“...

Bo ofiary życia żądać można jedynie wyjątkowo w i m i ę w i e l k i c h c e l ó w i z a d a ń, jakie wskazuje idea świadomego i celowego poświęcenia w obronie dóbr najwyższych i najcenniejszych.

A tutaj? — zgasły dwa życia — w imię czego i po co?

Rzućmy dalsze pytanie... Czy t o g a i d e o l o g i i, w którą udrapowano obraz przestępnych poczynań i podmalowanie tła refleksem szlachetnych dążeń, mających odegrać rolę sygnału alarmowego — może usprawiedliwić czyn, posiadający tak niewątpliwe znamiona przestępczości i godzący tak jaskrawo w porządek publiczny?

Czy takie wystąpienie nie uderza w jedną z najistotniejszych podstaw struktury państwowej, jaką jest i d e a ł a d u s p o ł e c z n e g o, czy nie narusza wiązań, dźwigających tę olbrzymią budowlę, czy nie wnosi pierwiastka niepokojącego zamętu, zwłaszcza dziś w okresie cementowania niewzruszalnie trwałych podstaw ładu państwowego i społecznego?

Czyż ewentualne n a ś l a d o w n i c t w o przez innych i gdzieindziej podobnych wystąpień nie wywołałoby wstrząsów poważnych i groźnych?

D o k ą d doszlibyśmy, gdyby Doboszyński znalazł naśladowców, gdyby zorganizowane bandy poczęły rozbrajać posterunki, demolować domostwa, a następnie staczać z bronią w ręku regularne walki z policją?

Czyż takie „demostracje“ — wedle nomenklatury Doboszyńskiego — nie pogrążyłyby kraju w odmęt bezładu i anarchii, przywodząc na pamięć odległe czasy samozwańczych krwawych najazdów i wypraw? Miałby może czyn Doboszyńskiego analogię w dziejach naszej przeszłości, ale nie zapominajmy o tym, że wówczas „s t a l i b y ś m y n i e r z ą d e m“.

Dziś nie pora na a n a r c h i ę, dziś nie pora na bratobójcze walki, a kule zachować trzeba na obronę Rzeczypospolitej, gdy tego zajdzie potrzeba.

D z i ś t r z e b a b u d o w a ć a n i e b u r z y ć.

W tym miejscu prokurator stawia pytanie, czy Doboszyński twierdząc, że wziął na siebie odpowiedzialność wobec Boga i ludzi za swój czyn, nie wziął tej odpowiedzialności zbyt s a m o z w a ń c z o, czy zastanowił się nad tym, że sieje nie ziarno, lecz wiatr.

Moskwa mogłaby złożyć podziękę za czyn Doboszyńskiego, który on uważa za reakcję przeciw rozwielmożnionym wpływom komunizmu.

Wszak uchwały Kominternu wskazują na konieczność wyzyskania każdej wewnętrznej zamieszki, a nowe źródło anarchii, które stworzy oskarżony, t o w o d a n a c z e r w o n y m ł y n.

Czy w końcu nie uświadomił sobie, iż wystąpieniem swym wyrządza szkodę samej nawet idei narodowej?

Nikt z poważniejszych działaczy Stronnictwa, którzy stanęli tu przed nami, nie aprobował tej formy wystąpienia Doboszyńskiego.

„Bylibyśmy mu odradzili“ — mówią najbliżsi jego przyjaciele partyjni, bo zdają sobie dobrze sprawę ze szkodliwości tego rodzaju nieobliczalnych kroków, bo wiedzą, iż dla krzewienia idei, dla pozyskania zwolenników nie używa się zbrojnych marszów, burzących ład państwowy.

Długo mówił oskarżony o pobudkach swego wystąpienia.

Tłumaczenie jego, nie pozbawione cech e g z a l t o w a n e g o p a t o s u, grzeszyło niejednokrotnie nieścisłością, wynikającą zapewne z błędów lub niedokładnych informacyj.

Między innymi wspomniał tu Doboszyński o zbyt słabej reakcii na rozszerzające się wpływy komunizmu. Mam wrażenie, że panom, którzy zasiadacie często w charakterze sędziów

przysięgłych, nie potrzebuję wyjaśniać tej sprawy. Procesy komunistyczne, od których roi się każdorazowa kadencja, są chyba aż nadto dowodem tępienia najlżejszych nawet odruchów wywrotowej destrukcji. Nie w ostatnich czasach, ale od kilku lat zapadają surowe wyroki, obejmujące nie tylko małych — jak tu mówiono — i szarych działaczy, ale i głównych przywódców.

Podburzający mówcy, — organizatorzy strajków okupacyjnych, propagatorzy jednolitego frontu wyszli z tej sali z wyrokami skazującymi ich na kilkuletnie więzienie.

A panu Doboszyńskiemu zdaje się, że dopiero wyprawa myślenicka spowodowała represję i żywą reakcję na działanie wpływów komunistycznych.

Czy to nie — nazwijmy rzecz po imieniu — m e g a l o m a n i a, która mogłaby być nieszkodliwa, gdyby nie była tak bardzo szkodliwa.

Tutaj prokurator zastanawia się nad następstwami wyprawy Doboszyńskiego i przytacza kilka faktów, stwierdzających jego tezę, że następstwa te były ujemne, sprowokowały w kilku miejscach napady i awantury. Dalej omawia zeznania świadków, podkreślając ich względną wartość i potrzebę wielkiej ostrożności przy ich ocenie.



Mówiąc dalej o Doboszyńskim, prokurator podkreśla moment uznania jego winy i brak usprawiedliwienia dla czynu, apelując do sędziów, przypomina im, że według brzmienia konstytucji, stoją na straży ładu prawnego w państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa, to też winni baczyć, by tym ludziom, których dotknął wyrok skazujący, nie stała się krzywdą i by nie uniknął odpowiedzialności człowiek, który innym otworzył bramy więzienia.

Kończę... W procesie towarzyszy Doboszyńskiego wskazał jeden z obrońców na oskarżonych i zamknął swe przemówienie słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“.

Zdaje mi się, że m o n o p o l p a t r i o t y z m u ma nie tylko Stronnictwo Narodowe, że Polskę budowaliśmy wszyscy, budujemy i budować będziemy nie warcholstwem, nie czynami Doboszyńskiego, ale potężnym twórczym wysiłkiem zespolonych sił

Angielska flegma brytyjskiego premiera
w stosunku do zagadnień hiszpańskich

Londyn, 25. 6. (PAT) Podczas debaty nad polityką zagraniczną premier Neville Chamberlain omówił sytuację w Hiszpanii, oświadczając ponownie, iż polityka brytyjska ma na celu wyłącznie utrzymanie pokoju w Europie i niedopuszczenie do rozszerzenia się wojny hiszpańskiej. Mówca oświadczył, iż pomimo że W. Brytania wielokrotnie wyrażała w sposób wyraźny swe niezadowolenie z powodu niepowodzenia planu nieinterwencji i że faktyczna interwencja nadal trwa pomimo układu o nieinterwencji, tym nie mniej jak dotychczas udało się Wielkiej Brytanii osiągnąć cel, do którego dążyła jej polityka. W. Brytania nadal będzie dążyć do tego samego celu, przy czym istnieje uzasadniona nadzieja na uniknięcie rozszerzenia konfliktu. Chamberlain nie sądzi, aby cel ten był nieosiągalny. Sytuacja jest poważna, lecz nie beznadziejna i jakkolwiek prawdą jest, iż różne kraje lub rządy pragną zwycięstwa jednej lub drugiej strony w Hiszpanii, to nie ma żadnego kraju, ani rządu, którýby pragnął wojny europejskiej. Ponieważ tak jest, W. Brytania zachowuje spokój i nie będzie wypowiedziane, lub też uczynione cokolwiek, co mogłoby przyspieszyć klęskę, której cały świat pragnie uniknąć.

Omawiając incydenty z okrętami „Deutschland" i „Leipzig" Chamberlain oświadczył, że w danych okolicznościach stanowisko Niemiec, które nie mogły dopuścić wystawienia swych okrętów na tego rodzaju niebezpieczeństwo, jest stanowiskiem rozumnym. Biorąc pod uwagę straty marynarki niemieckiej i naturalne uczucia oburzenia i współczucia, które winny wzbudzać tego rodzaju incydenty, rząd niemiecki, wycofując swe okręty i uważając incydenty za zlikwidowane, okazał wielką powściągliwość, zasługującą na uznanie. (Żywe oklaski w całej Izbie gmin.)

W rezultacie wycofania okrętów niemieckich i włoskich ze służby kontroli, nie należy spodziewać się niebezpieczeństwa nowych incydentów tego rodzaju. Obecnie należy zająć się dwoma zagadnieniami praktycznymi, a mianowicie zastąpieniem okrętów niemieckich i włoskich, oraz wznowieniem wysiłków na rzecz wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Mowę swą premier Chamberlain zakończył wyrażeniem nadziei, że przy powszechnej cierpliwości pokój europejski może być uratowany.

Dwulicowość Anglii i Francji
w sprawie „nieinterwencji"

Rzym, 25. 6. (Tel. wł.) „Messagero" pisząc o rozsiewanych zagranicą pogłoskach na temat rzekomego desantu wojsk włoskich w portach hiszpańskich, twierdzi, że podobne wiadomości, szerzone regularnie co pewien czas przez prasę angielską i francuską, mają charakter wyraźnej prowokacji.

Pobudki, jakimi kierowano się w tej kampanii — zdaniem „Messagero" — są aż nadto oczywiste. Chciano w ten sposób wmówić opinii, że przyczyną rozważanej możliwości wystąpienia Niemiec i Włoch z komitetu londyńskiego byłaby nie odmowa Anglii i Francji zastosowania sankcyj przeciw napastnikowi, który zaatakował „Leipzig", lecz chęć zyskania przez Niemcy i Włochy swobody działania w Hiszpanii.

Takie stanowisko jest fałszywe — stwierdza kategorycznie dziennik — i wszystkie podobne informacje były dementowane, jednak żadne zaprzecze nie wobec złej woli nie może wystarczyć. Przez rozsiewanie tych pogłosek chce się zatrzeć wrażenie innych faktów, jak np. wykrycie w porcie Saint Jean De Luz na dzień przed upadkiem Bilbao 15 tys. karabinów zwykłych i 1.500 karabinów maszynowych pochodzenia angielskiego.

O Marszałku Piłsudskim po hindusku

Bombaj, 25. 6. (PAT) Ukazał się na półkach księgarskich życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego w języku gujarati, którym mówi około 10 milionów Hindusów w prowincji Bombay. Autorem tej pracy jest p. Harischandra B. Bhatt, młody Hindus, słuchacz literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Bombaju. Książka jest bogato ilustrowana i napisana prostym, lecz pięknym stylem. Wstęp napisał znany nacjonalista i jeden z przewódców ruchu nacjonalistycznego w literaturze hinduskiej p. Kaka Kalelkar.

Książka dedykowana jest konsulowi R. P. w Bombaju dr. Banasińskiemu i jego małżonce.

Mianowanie szefa prasowego O. Z. N.

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł. — s. b.) Kierownictwo wydziału prasowego w OZN powierzono p. Tadeuszowi Żencikowskiemu, dawnemu działaczowi Związku Młodzieży Demokratycznej.

Zajścia w Alejach Ujazdowskich

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł. — s. b.) W Alejach Ujazdowskich w czwartek w godzinach wieczornych wynikł cały szereg zajść antyżydowskich. Po ulicy krążyły grupy młodzieży, które zmuszały Żydów do opuszczenia Alei. Wznoszono przy tym antyżydowskie okrzyki.

Ulica Karola II w Warszawie

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł. — s. b.) W związku z uroczystą wizytą króla Rumunii Karola II w Polsce w celu podkreślenia więzów przyjaźni, łączących oba narody, powzięta ma być na posiedzeniu tymczasowej Rady Miejskiej uchwała, w myśl której jedna z głównych ulic Warszawy będzie nazwana imieniem Króla Karola II.

Niezwykła zwyżka kursów
na giełdzie paryskiej

Paryż, 25. 6. (Tel. wł.) Od pierwszego posiedzenia giełdy paryskiej po zakończeniu kryzysu gabinetowego, a zwłaszcza po debacie finansowej w senacie, która uwidoczniła stan finansów Francji, giełda wykazuje coraz większą tendencję zwyżkową, która przybrała charakter prawdziwego boomu. Wszystkie francuskie akcje przemysłowe, jak również akcje międzynarodowe, renty i papiery państwowe zwyżkowały w granicach, dawno już nienotowanych.

Zwyżka akcyj przemysłowych dochodziła do 10 procent, najpoważniej jednak zwyżkowały wszystkie papiery międzynarodowe oraz akcje towarzystw, produkujących surowce. Ten zwyżkowy nastrój giełdy paryskiej w kołach finansowych tłumaczono w dn. 22 bm. 9 m. inn. względami natury moneetarnej. Nie ulega wątpliwości, że coraz większy nacisk na walutę francuską, wyrażający się przede wszystkim w zwyżce dolara i funta w transakcjach terminowych, spowodował szeroką akcję spekulacyjną.

Grę spekulacyjną ułatwia w obecnej chwili brak oficjalnego oświadczenia ze strony rządu na temat polityki monetarnej i budżetowej, spowodowany przede wszystkim nieobecnością w kraju nowomianowanego ministra finansów Bonneta, którego przyjazd do Paryża oczekiwany jest w dn. 28 bm. wieczorem.

W każdym razie należy zaznaczyć, iż w kołach finansowych i gospodarczych osoba ministra Bonneta przyjęta została bardzo przychylnie, gdyż ciesszy się on jak najlepszą opinią.

W Warszawie powstało
towarzystwo polsko-niemieckie

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się w Warszawie Walne Zebranie nowopowstałego Tow. Polsko-niemieckiego z siedzibą w Warszawie.

Celem towarzystwa jest praca nad rozwojem stosunków kulturalnych, naukowych, literackich i artystycznych między Polską a Niemcami. Towarzystwo urządzać będzie obchody, odczyty i zebrania towarzyskie, inicjować i popierać wyjazdy uczonych, literatów i artystów z Polski do Niemiec i naodwrót, inicjować i popierać wydawnictwa, koncerty, przedstawienia teatralne, wystawy i pokazy artystyczne.

Wybrany przez Walne Zgromadzenie zarząd towarzystwa ukonstytuował się w sposób następujący: prezes sen. Wojciech Gołuchowski, zastępca prezesa prof. dr. Zygmunt Łempicki, skarbnik dr. Zdzisław Klimpel, sekr. gen. dr. Aleksander Guttry, zastępca sekr. gen .dr. Edward Buczowski. Do zarządu weszli: prof. dr. Tadeusz Zieliński, prof. dr. Zdzisław Jachimecki, b. min. Roger Raczyński, sędzia Seweryn Dziembowski, konsul J. P. Kaczkowski, radca MSZ. dr. Emil Kipa.

Na zebraniu zjawili się liczni reprezentanci sfer politycznych, naukowych, literackich, artystycznych.

W ożywionej dyskusji omawiano zadanie towarzystwa wyrażając nadzieję, że przy pomocy nowostworzonej placówki stosunki kulturalne między Polską a Niemcami zostaną pogłębione i przyczynią się do dalszego zbliżenia obu narodów.

Degrelle traci sprzymierzeńców

Bruksela, 25. 6. (PAT) „Vingtieme Siecle" donosi, że przewódca rexistów Degrelle otrzymał od przewódcy nacjonalistów flamandzkich Declerco depeszę, zawiadamiającą o zawieszeniu porozumienia między obu partiami aż do czasu całkowitego wyjaśnienia stanowiska tych partyj. Powodem tego zawieszenia jest stanowisko Rexa wobec amnestii i w czasie manifestacyj bruk selskich. [illegible]

Przepisy dewizowe
dla wyjeżdżających na południe

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.) Komisja dewizowa upoważnia generalnie — aż do odwołania: a) Bank Polski Kasa Opieki w Warszawie do sprzedaży i udzielania zezwoleń na wywóz osobom, mającym miejsce zamieszkania w kraju i legitymującym się paszportami zagranicznymi, ważnymi na wyjazd do Bułgarii, Jugosławii lub Węgier, środków płatniczych w postaci akredytywy ich czeku turystycznego, wystawionego przez bank P.K.O. i płatnego w kraju, do którego następuje wyjazd, z należności Polskiego Instytutu Rozrachunkowego, dla każdej wyjeżdżającej osoby i na 4 tygodnie zadeklarowanego we wniosku pobytu według norm następujących: przy wyjeździe do Bułgarii — w lewach do równości zł. 500 przy wyjazdach indywidualnych, zaś do równości zł. 300 przy wyjazdach na podstawie paszportów zbiorowych; do Jugosławii — w dinarach do równowartości zł. 750 przy wyjazdach indywidualnych, zaś do równowartości zł. 500 przy wyjazdach na podstawie paszportów zbiorowych; do Węgier — w pengo do równowartości zł. 750 przy wyjazdach indywidualnych, zaś do równowartości zł. 500 przy wyjazdach na podstawie paszportów zbiorowych.

Przy wyjazdach do powyższych krajów na okres krótszy niż 4 tygodnie, może być sprzedana tylko kwota odpowiednio niższa, obliczona w stosunku do wyżej podanych norm.

b) Banki dewizowe — do sprzedaży osobom, mającym miejsce zamieszkania w kraju i legitymującym się paszportami zagranicznymi, ważnymi na wyjazd do Rumunii i udzielania zezwoleń na wywóz czeków Polskiego Instytutu Rozrachunkowego, płatnych z należności tego instytutu w Rumunii do równowartości zł. 200 przy wyjazdach indywidualnych, do równowartości zaś zł. 150 przy wyjazdach na podstawie paszportów zbiorowych, na każdą wyjeżdżającą osobę i na każdy tydzień zadeklarowanego we wniosku pobytu w Rumunii.

Mowa płk. Koca w Katowicach

Warszawa, 25. (Tel. wł.). Dnia 28 czerwca o godz. 17.35 Polskie Radio transmitować będzie przemówienie płk. Adama Koca wygłoszone na zebraniu działaczy politycznych i społecznych Śląska. Transmisja nadana będzie z Katowic.

Zakonnicy i dewizy

Berlin, 25. 6. (Tel. wł.) Przed sądem krajowym w Berlinie w specjalnym wydziale do spraw dewizowych, toczy się proces przeciwko grupie członków zakonów katolickich, oskarżonych o przestępstwa dewizowe. Trzech oskarżonych pochodzi z Holandii. Według aktu oskarżenia, oskarżeni przemycili za granicę około 850.000 rm.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P.K. O. Nr. 505.000.

Konserwator zwłok ś. p. Marszałka zbija argumenty krakowskiej Kurji Metropolitalnej

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.) W związku z przeniesieniem trumny Józefa Piłsudskiego z krypty Św. Leonarda na Wawelu mjr. dr. Wiktor Kaliciński, który sprawuje pieczę nad mumifikacją zwłok Marszałka, przesyła nam z prośbą o publikację następujące wyjaśnienia na pytania, które z rozmaitych stron były doń kierowane.

Na zapytanie, w jakim charakterze mjr. dr. W. Kaliciński był obecny w dn. 24 bm. w krypcie Św. Leonarda podczas przenoszenia trumny Marszałka Piłsudskiego, mjr. dr. W. Kaliciński odpowiada:

Dowiedziawszy się o nieoczekiwanym postanowieniu przeniesienia zwłok, zdając sobie sprawę, jako konserwator ciała Józefa Piłsudskiego, z niebezpieczeństwa, jakie mogły powstać, przybyłem do krypty Św. Leonarda.

Jakie niebezpieczeństwa mogły powstać na skutek niewłaściwego przenoszenia trumny?

Ciało Józefa Piłsudskiego — oświadcza mjr. dr. W. Kaliciński — **spoczywa w dwóch trumnach: zewnętrznej prowizorycznej trumnie metalowej i wewnętrznej trumnie kryształowej. Ta wewnętrzna trumna szklana jest nieumocowana, wobec czego każdy nieostrożny ruch mógł wywołać pęknięcie płyt szklanych, a nawet uszkodzenie ciała odłamkiem szkła.**

Czy był przy przeniesieniu trumny obecny delegat Wydziału wykonawczego Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego?

Stwierdzam w sposób najbardziej kategoryczny — oświadcza mjr. dr. W. Kaliciński — że nie było żadnego delegata z Wydziału wykonawczego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, a moja obecność wypływała z własnej mej troski jako balsamatora i konserwatora ciała. O tym, że nie jestem przedstawicielem Komitetu wykonawczego uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego, oświadczyłem wszystkim obecnym w krypcie przy przenoszeniu trumny, podkreślając równocześnie, że akt ten dokonuje się wbrew władzom, a jedynie na polecenie i odpowiedzialność Ks. Metropolity Sapiehy

Czy stan zawilgocenia krypty Św. Leonarda był obecnie tak groźny, że zmuszał do natychmiastowego przeniesienia trumny?

Jeżeli komisja lekarska przez przeszło dwa lata — oświadcza mjr. dr. W. Kaliciński — walczyła z wilgocią w krypcie Św. Leonarda, doprowadzając mumifikację ciała do stanu najbardziej zadowalniającego, to przecież jeszcze nawet przez dłuższy okres czasu, sprawując dalszą opiekę, mogła nie obawiać się wilgoci. Zresztą sam fakt przeniesienia trumny do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów nie zwalnia komisji lekarskiej od dalszej troskliwej opieki aż do ostatecznego złożenia ciała we właściwych trumnach i sarkofagu.

Oświadczenie pułkownika Adama Koca szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego

„Silniejsza niż śmierć miłość żołnierzy do Wodza została głęboko obrażona. Cześć Narodu dla pamięci największego w dziejach Polaka została boleśnie dotknięta. Zakłócono bez istotnej potrzeby spokój zwłok Nieśmiertelnego Wodza. Przed 2 laty w dniach wielkiej żałoby zjednoczył się Naród, Kościół i cały świat cywilizowany w uznaniu Jego wielkości i wiekopomnej zasługi. Dziś — w co uwierzyć trudno — samowola osobista jednostki wywyższyła się ponad wolę i prawo rodziny Zmarłego, wojska, którego był twórcą i Wodzem, instytucji odpowiedzialnej dotychczas za otoczenie należnym pietyzmem miejsca Jego wiecznego spoczynku. Wola Głowy Państwa została świadomie odrzucona.

Z bolesnym oburzeniem w zupełnej pewności, że daję wyraz uczuciom szerokich rzesz społeczeństwa — zakładam protest przeciw niedopuszczalnemu głęboki kult Narodu dla Nieśmiermu głębiki kult Narodu dla Nieśmiertelnego Wodza.

Adam Koc

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego."

Jak będzie „zarabiał" rząd Chautemps'a

Paryż, 25. 6. (Tel. wł.) Sytuacja finansowa wysunęła się na czoło zagadnień dnia. Zamierzenia premiera Chautemps i min. Bonneta zajmują uwagę prasy.

Dzisiejsza prasa daje wyraz jednocześnie dwom tendencjom: część dzienników, jak „Matin" czy też „Liberte" przypisuje premierowi Chautemps i ministrowi Bonnet zamiar stabilizacji franka na niższym poziomie, przewidzianym przez ustawę monetarną z dn. 1 października 1936 r., co przyniosłoby rządowi natychmiast około 18 miliardów franków — 8 miliardów franków z nowego przerachowania złota w Banku Francji, a 10 miliardów franków w funduszu wyrównawczego.

W kołach finansowych zwracają jednak uwagę, iż stabilizacja franka w obecnym momencie byłaby szczególnie utrudnioną ze względu na akcję spekulacyjną, która już w tej chwili zajęła pozycje obliczoną na spadek franka poniżej poziomu 43 miligramów złota za franka. Obrona więc nowego kursu ustabilizowanego franka mogłaby w pierwszym okresie być bardzo kosztowna i doprowadzić do osłabienia zapasów złota w Banku Francji.

Szereg organów finansowych wskazując na trudności stabilizacji franka w obecnej chwili oczekuje raczej, że rząd będzie sobie starał zapewnić na najbliższy czas niezbędne środki płatnicze dla skarbu przez zwiększenie kredytu skarbu państwa w Banku Francji, by uzyskać czas do powzięcia decyzji. Decyzja mogłaby zarówno dobrze zawierać możliwość stabilizacji franka, jak też nowej dewaluacji franka w myśl zaleceń dymisjonowanych ekspertów finansowych poprzedniego rządu prof. Rista i dyr. Baudoin, jak również możliwość pozostawienia franka w poważnej grze fluktuacji.

Zamiary fiannsowe rządu winny znaleźć swe wyjaśnienie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia w oficjalnej deklaracji rządu Chautemps.

Czy likwidacja „Odnowy"?

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł. — s. b.) Ostatni numer tygodnika „Odnowa" został skonfiskowany. Nakład numeru został obłożony aresztem jeszcze w drukarni. Ponieważ ostatnie numery „Odnowy" przeważnie ulegają konfiskacie, wnioskuje się tutaj, że „Odnowa" zostanie w ogóle zlikwidowana.

„Urlop" p. Lauterbacha

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł. — s. b.) Ministerstwo Oświaty udzieliło kierownikowi Państwowych Zbiorów Sztuki Alfredowi Lauterbachowi urlopu, z którego już nie powróci na dotychczasowe stanowisko.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

Bestjalski napad w Śródmieściu

Dochodzą nas coraz częstsze skargi na rozwydrzenie mętów ulicznych, które zaczynają już ostatnio rządzić się i „bawić" po swojemu, w samym centrum miasta. Zasmuca przy tym dziwny fakt: nigdy nie można się doprosić ani dowołać policjanta, któryby skutecznie zainterweniował.

W dniu wczorajszym miał miejsce taki, świadczący o dzikości i zwyrodnieniu, napad na ulicy Zyblikiewicza o godz. 11-ej wieczorem, a więc w śródmieściu i stosunkowo nie tak późno. Na przechodzącego w towarzystwie dwóch pań pewnego pana rzuciła się grupa jakichś nieznanych osobników w liczbie 8—9; napastnicy bez żadnej przyczyny pobili ciężko człowieka aż do krwi, używając przy tym kastetów. Dokonawszy swojego ohydnego dzieła odeszli, nie spiesząc się, w ulicę Jabłonowskich. **Mimo wołań na alarm nikt z policji nie zjawił się. Widocznie na całej ulicy Zyblikiewicza nie było ani jednego posterunkowego.**

Zwracamy uwagę władz na ten oburzający stan bezpieczeństwa, panujący na ulicach Lwowa. **To się musi skończyć!**

Czerwony rząd baskijski w niebezpieczeństwie

Po Bilbao — Santander

Salamanka, 25. 6. (PAT) Urzędowy korespondent głównej kwatery powstańczej podaje następujące szczegóły marszu powstańców na froncie biskajskim: pomimo nieustannego deszczu zajęliśmy wczoraj w późnych godzinach wieczornych Ciervano, kończąc w ten sposób całkowite opanowanie lewego brzegu rzeki Nervion aż do jego ujścia.

Napotkaliśmy na niewielki opór. Zajęliśmy już dwie ważne pozycje nad rzeką Urrianan, płynącą równolegle do Nervion. W czasie swego posuwania się powstańcy napotkali na nowy pas obronny podobny do pasa pod Bilbao, tylko w odwrotnym kierunku, a mianowicie w kierunku Santander. Zajmujemy obecnie tę linię obronną, znajdującą się w tyle naszych pierwszych linii. Wiadomości o opłakanym położeniu Santander potwierdzają się. Osoba, która przybyła z tego miasta oświadczyła, iż brak tam żywności. Santander i Asturia zaopatrywane były w żywność przez Bilbao, które wobec swego eksportu minerałów mogło otrzymywać środki żywności.

Jeszcze przed 4 miesiącami Bilbao posiadało zapas suszonych jarzyn, wystarczający na conajmniej jeden rok. Z początkiem czerwca zapasy te zostały wyczerpane. Obecnie Santander i Asturia nie mogą nic wywozić, aby uzyskać żywność. Wprost przeciwnie, muszą one jeszcze żywić przeszło 400 tys. osób przybyłych z prowincji biskajskiej. Tak więc opór Santanderu może być tylko bardzo krótki.

Van Zeeland w roli „proroka" gospodarki światowej

Waszyngton, 25. 6. (PAT). Premier belgijski Van Zeeland oświadczył przedstawicielom prasy, że podczas swych dwóch długich rozmów w dniu wczorajszym z sekretarzem stanu Hullem zbadano sytuację gospodarczą i polityczną świata z różnych punktów widzenia w celu zmniejszenia trudności przeciwstawiających się wznowieniu handlu międzynarodowego. Od rozmówcy swego premier belgijski otrzymał zapewnienie całkowitej współpracy Stanów Zjednoczonych. Poza tym obaj mężowie stanu zastanawiali się nad sposobami ułatwienia badania tej sytuacji. Premier dodał, iż nie oczekuje po tych rozmowach nic natychmiastowego i sprecyzowanego. Celem zbadania bardziej dokładnego będących w mowie możliwości, postanowiono spotkać się ponownie we wtorek.

Ze źródeł belgijskich donoszą, że Van Zeeland i Hull doszli do porozumienia co do większości rozpatrywanych wczoraj zagadnień. Nie należy jednak z tego wyprowadzać wniosku o bliskim zwołaniu światowej konferencji gospodarczej, ponieważ ewentualność ta wciąż jest jeszcze daleka. Te same koła dodają, iż zebraniu się takiej konferencji przeszkadza jeszcze zarówno sytuacja polityczna, jak i gospodarcza. Poprawa sytuacji gospodarczej jest pierwszą troską jaka ujawniła się w toku obecnych rozmów a dla osiągnięcia celu tego współpraca Stanów Zjednoczonych jest rzeczą nieodzowną.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW: Colosseum: „Czarny anioł". Grażyna: „Miasto Anatol", Palace: „Generał Sutter".

BRZOZÓW. Goplana: „Promenada miłości", „Porwano kobietę" i rewia.

CZORTKÓW. Casino: „Bengali".

DROHOBYCZ. Wanda: „Królowa tańca", Sztuka: „Noce egipskie".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Robinson Kruzoe", Palace: „Takie są dziewczęta", Sokół: „Rose Marie".

KAMIONKA STRUMIŁOWA. Apollo: „Czarna perła".

KOŁOMYJA. Mars: „Jestem niewinny", Gwiazda: „Bohater dnia".

LUBLIN. Apollo: „Bez świadków" i „Detektyw z Honolulu", Corso: „Ben Hur" i „Chiński słowik", Gwiazda „Syn marnotrawny" i „Śmiertelny skok", Venus: „Wyprawa na Mango" i „Człowiek, który wiedział" Rialto: „Czar wiedeńskiego walca" i „Koenigsmark", Stylowy: „Kobieta włamywacz" i „Rezerwista".

PRZEMYŚL. Casino: „Nie ufaj mężczyźnie", Olympia: „Kusicielka", Raj: „Robinson Kruzoe".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Wyprawa na Mongo", Sokół: „Król żebraków".

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ. Apollo: „Zbrodnia i kara".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej".

Z Radymna

JAK FUNKCJONUJE MACHINA MAGISTRACKA. Rzeczy z niezwykłą konsekwencją zwalczane przez p. premiera Składkowskiego, mają niestety miejsce w tut. magistracie. Prośby wniesione do magistratu o wystawienie różnych dokumentów całymi miąsiącami są niezałatwiane. Na przykład podanie wniesione dnia 22 sierpnia ub. roku, zaopatrzone dopiskiem „ze względu na ważność upraszam o natychmiastowe załatwienie„ do dnia dzisiejszego pozostało bez żadnej odpowiedzi.

Zapytujemy p. burmistrza, czy nie zechciałby wglądnąć w te sprawy?

Z Buczacza

NIEZWYKŁE ZAJŚCIE NA CMENTARZU. Niezwykły wypadek miał miejsce w Kościerzynie, pow. buczacki, gdzie znajduje się cmentarz żołnierzy rosyjskich z czasów wojny światowej w liczbie 300 grobów. Ostatnio przybył do Kościerzyna delegat wojewódzki p. Białoskórski celem ekshumacji zwłok żołnierzy rosyjskich i umieszczenia ich we wspólnym grobie. W chwili, gdy robotnicy przystąpili do rozkopywania mogił, przybyła na cmentarz cała wieś z „Radą Gromadzką" na czele i zażądała natychmiast zaprzestania rozkopywania grobów, twierdząc, że z mogił wylecą muchy oraz wydostanie się zatrute powietrze, co pociągnie za sobą zarazę we wsi i pomór bydła. Gdy „Rada Gromadzka" nie mogła niczego wskórać u delegata wojewódzkiego, tłum wieśniaków przybrał groźną postawę i robotników siłą wypędził ze wsi. Delegat wojewódzki p. Białoskórski udał się natychmiast do Buczacza, gdzie złożył raport o zajściu p. staroście Fedorowiczowi. Zarządzono dalsze prace pod ochroną policji.

POD ADRESEM KOMPETENTNYCH CZYNNIKÓW. Wszystkie piekarnie w Buczaczu posiadają nisko położone kominy, wskutek czego dym wobec amfiteatralnej budowy miasta, ścieli się po ulicach. Może kompetentne czynniki zechcą zająć się tą sprawą.

DO WIADOMOSCI OPINII PUBLICZNEJ. Powiat. Kasa Rolnicza w Buczaczu przystąpiła do budowy własnego gmachu. Budowę oddano budowniczemu Żydowi Stemplerowi, podczas gdy budowniczy Polacy-katolicy mogliby równie dobrze a może i lepiej tę pracę wykonać. — Wziąwszy pod uwagę, że ów gmach powstaje z pieniędzy czysto polskich, gdyż do Pow. Kasy Rol. należą wyłącznie Polacy, fakt oddania budowy Żydowi winien być potępiony przez opinię publiczną.

KRADZIEŻ W O. T. R. Ostatnio dokonano włamania do biura Tow. Rolniczego w Buczaczu, które mieści się w budynku sądu. Skradziono maszynę do pisania. Policja prowadzi dochodzenia.

UTONIĘCIE. W stawie w Trybuchowcach ad Buczacz utonął w czasie koszenia szuwarów Piotr Zarubajko, lat 51. Zwłoki natychmiast wydobyto.

DRĘCZYŁ KONIE. Sąd Okręgowy w Czortkowie ukarał Chaima Goldberga z Buczacza, dorożkarza, dwutygodniowym aresztem i grzywną za znęcanie się nad koniem.

WYKOSILI PSZENICĘ. W Żnibrodach powiat Buczacz, nieznani sprawcy wykosili na polu Arona Hausnera pół morga zielonej pszenicy. Policja prowadzi dochodzenia.

CIĄGLE TO SAMO. Nieletni Hryń Borys z Trybuchowiec ad Buczacz, pasąc obok stacji kolejowej Pyszkowce bydło, obrzucił kamieniami pociąg osobowy zdążający ze Stanisławowa do Czortkowa, wybijając kilka szyb. Rodzice pociągnięci zostaną do odpowiedzialności za brak nadzoru.

DO LISKOWA. Z powiatu buczackiego wybiera się wycieczka do Liskowa na wystawę. W wycieczce bierze udział bardzo dużo Ukraińców, którym koszta podróży opłacają kooperatywy.

ARABSKA AWANTURA. Mieszkańcy śródmieścia zostali onegdaj obudzeni odgłosami olbrzymiej awantury, jaką wywołał w stanie nietrzeźwym niejaki Dutkiewicz, wznoszący przy tym antypolskie okrzyki. Policja po stoczeniu z nim formalnej walki odstawiła awanturnika do aresztów miejskich. Dutkiewicz odpowiadać będzie za zakłócenie spokoju publicznego, obrazę Państwa Polskiego, oraz czynne targnięcie się na przedstawicieli władzy.

UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE ŚWIETLICY. Ostatnio odbyło się uroczyste zamknięcie świetlicy Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Buczaczu. Świetlica dawała pomieszczenie dla 60 dzieci, nadto jedna z nauczycielek udzielała dzieciom fachowej pomocy w nauce, zaś Z. P. O. N. dostrczał dzieciom pożywienia i odzieży. Dzieci opuszczając na dwa miesiące świetlicę, dziękowały ofiarnym członkiniom Z. P. O. K., którego prezeską jest p. Helena Fedorowiczowa.

ZABAWA ABSOLWENTÓW. Absolwenci państwowego gimnazjum w Buczaczu urządzili w auli gimnazjalnej zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono na pomoc dla najbiedniejszej młodzieży gimnazjalnej.

Z Przemyśla

Jubileusz „Brata Alberta" w Przemyślu

„Brat Albert" osiedlił się w Przemyślu w r. 1907. Mija więc trzydzieści lat niezmorowanej, głęboką miłością owianej, pracy społeczno-filantripijnej bosych braciszków. Cichy to jubileusz, ale jakże wymowny.

Nieprzejrzane zastępy nędzarzy, opuszczonych i głodnych znajdowały zawsze dach nad głową i łyżkę strawy w słynnym przytulisku Braci Albertynów na peryferii miasta. Rozporządzając niezwykle skromnymi środkami wiodą braciszkowie żywot, którego stopa da się przyrównać chyba do bytowania pustelników.

W imię hasła: „Wszystko dla biednych", zorganizowali niedawno dział opieki nad młodzieżą, której zapewniają pracę we wzorowo odbudowanych warsztatach stolarskich. Wyroby tej placówki przemysłowej, zatrudniającej obecnie czterdziestu kilku stolarzy — wychowanków Zakładu, mogłyby być chlubą najlepiej urządzonych wielkomiejskich wytwórni stolarskich. Nader umiarkowane ceny, doskonale wykonane z najlepszych materiałów są niemałą zachętą dla klienteli korzystającej z usług „Brata Alberta".

Cały bardzo skromny dochód z tego przedsiębiorstwa mającego dział meblowy, bud. art., reperacyjny, tapicerski stanowi główne źródło egzystencji Zakładu. Wytwórnia wykonuje urządzenia pokojowe, gabinety lekarskie, biura, pokoje klubowe, wnętrza kościelne, biblioteczne, sklepowe, szpitalne itp. — wszystko w stylu nowoczesnym. Jest też osobny dział tapicerski.

Rozumie się, że Bracia Albertyni będą mogli się utrzymać jedynie dzięki wydatnemu poparciu społeczeństwa. Spodziewają się więc, że nadzieje ich nie zawiodą, gdyż trzydzieści lat rzetelnej i pełnej ofiarności pracy charytatywnej wśród najcięższych warunków, to chyba najlepsza legitymacja wobec opinii.

Należy zatem Braciom Albertynom z okazji ich cichego jubileuszu wyrazić najserdeczniejsze życzenia, by wytrwali na posterunku i cieszyli się zaufaniem, na które uczciwie sobie zasłużyli.

Z Jarosławia

LUSTRACJA. Onegdaj przybył do Jarosławia p. wicewojewoda lwowski Chmielewski, który odbył szereg konferencyj z p. starostą Kocółem, przy czym przeprowadził również lustrację Starosta i Wydziału Rady Powiatowej. (A. B.).

GENERAŁ SCAEVOLA - WIECZORKIEWICZ OBYWATELEM HONOROWYM JAROSŁAWIA. W dniu 23 bm. odbyło się specjalne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym wręczono dyplom honorowy miasta p. gen. Wieczorkiewiczowi. Na posiedzenie przybyli pp.: gen. Wieczorkiewicz z małżonką, starosta Kocół Alfred, wicestarosta Gross Marian, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz inni. Przemawiali: burmistrz dr. Siara, dyrektor inż. Błoniewski, dyr. Kurek i gen. Wieczorkiewicz, którzy w krótkich, pełnych prostoty słowach podziękował za zaszczytne wyróżnienie i stwierdził, że miasto nasze zachowa zawsze w miłej pamięci. (A. B.)

Z Kamionki Strum.

W. ZEBRANIE TSL. Onegdaj odbyło się w sali Sokoła W. Zebranie TSL. W zebraniu uczestniczył delegat TSL. ze Lwowa.

Po odczytaniu sprawozdania i uchwaleniu absolut. stwierdził przewodniczący, że rok poprzedni wypadł dla tut. Koła TSL. b. ujemnie. Powodem brak koordynacji z powiat. zarz. TSL. oraz brak gotówki pomimo bardzo wielkiego majątku Kamion. Koła. W dyskusji zabierał głos dr. Jan Poznański, wzywając delegata do uzdrowienia stosunku pomiędzy Kołem a pow. Zarz. TSL. — Zarząd Koła wybrano w dotychczasowym składzie z tym, że zast. przew. wybrano nie dyr. Fr. Skórskiego ale insp. Szefczyka. Życzymy wybranemu Zarządowi lepszych wyników i większego zainteresowania się członków tak ważną dla polskości pracą oświatowa na Kresach

KRONIKA LUBELSKA

KRADZIEŻE. Zawadzki Wacław, zam. przy ul. Skłodowskiej nr. 42 zameldował, że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przez otwarty balkon i skradł mu papierośnicę srebrną z napisem „Staszek", zegarek firmy „Cyma", obrączkę damską złotą z napisem „Wacław", portmonetkę skórzaną z zawartością 9 zł i legitymację urzędniczą, wydaną przez Państw. Bank Rolny w Lublinie na imię i nazwisko poszkodowanego.

Małamet Jakub, zam. ul. Narutowicza nr. 22 zameldował o kradzieży sztuki materiału na koszule, wart. 30 zł., dokonanej w dniu 24 bm. ze sklepu przy ul. Św.to Duskiej nr. 22 przez Piłata Jana, handlowca, zam. w Krasnymstawie, kol. Zawieprze, od którego skradziony towar odebrano.

POGRÓŻKI NIELUDZKICH RODZICÓW. Czernicka Władysława, zam. ul. Unicka nr. 6 zameldowała, że Chyła Stanisława, zam. tamże groziła meludjącej i jej mężowi, że wypali im oczy za to, że mąż Czernickiej zameldował policji o znęcaniu się nad dzieckiem przez Chyłę.

POŻAR. We wsi Skryhiczyn, gm. Białopole, pow. hrubieszowskiego, z nieustalonej na razie przyczyny na szkodę Piekarskiego Józefa spłonął dom, stodoła, obora, 2 świnie i narzędzia gosp. Straty wynoszą około 800 zł.

CHŁOPIEC UTONĄŁ. Romaszczuk Jan, l. 9, zam. we wsi Uchańska, gm. Białopole, pow. hrubieszowskiego, podczas kąpieli w jeziorze utonął. Winy osób trzecich nie stwierdzono.

KOBIETY RABUJĄ. Nieznana kobieta dokonała rabunku na szkodę Niedbałej Anastazji, l. 70, zam. w Starejwsi. Z zeznań poszkodowanej wynika, że gdy pasła krowy w polu, przyszła do niej nieznana kobieta, która chwyciła ją za gardło, a następnie zabrała jej chustkę, zawierającą 500 zł. i 2 klucze. — Dochodzenia wszczęto.

Drzeworyty Stefana Mrożewskiego czołowego grafika „Rytu“

Indywidualna kolekcja drzeworytów Stefana Mrożewskiego, która po okrężnej podróży przez Amerykę i Londyn zawitała do Lwowa na wystawę Salonu Wiosennego, jest dla nas wielkim ewenementem. Nie dlatego, że Sztuka Mrożewskiego stała się w ostatnich latach słynna, i że kunsztowny drzeworyt jego święcił triumfy w Ameryce i Anglii; sugestia takiego powodzenia podnieca wprawdzie, ale nie rozstrzyga. Ewenementem jest dla nas natomiast sam warsztat tego drzeworytnika, całkiem swoisty i absolutnie indywidualny w swej innośći technicznej.

Gdy mianowicie wszcy drzeworytnicy „Rytu“ warszawskiego uprawiają drzeworyt przeważnie linearny, robiony na desce dłutkiem pojedyńczym, zgodnie zresztą z najstarszą tradycją czystego drzeworytu, — Mrożewski używa dłutka wielokrotnego, które daje pasmo włoskowatych kreseczek, względnie, skrzyżowany, siateczkę tak drobnych linijek, iż filigranowa ta technika da się porównać do najcieńszych tiulowych koronek.

Koronkowość rytu Mrożewskiego nie zawsze mu zresztą wychodzi na dobre. Szczególnie w wczesnych deskach, jak n. p. w cyklu „Parcivala“, daje się artysta ponosić zdobniczej koronkowej technice podnad miarę, co nie tylko psuje prostotę kompozycji, lecz stwarza jednoplanowość elementów plastycznych i zaciera kontrast przedmiotów w odniesieniu do tła. Słowem: nadmiar koronkowego linearyzmu stwarza ten osobliwy drzeworyt — nie drzeworyt wczesnomrożewskowski, który w swym dekoracyjnym chaosie kreskowych subtelności, staje się jak gdyby czarno - białym projektem do koronki.

I jakkolwiek drobny rysunek w tysięcznych niuansach jest prawem grafiki, względnie „robotnica skrzętnej pracowitej myśli, grafika, skazana zostala przede wszyskim na dążność do ideału precyzji“, — to precyzja ta ma swą nieubłaganą dyscyplinę, do której zresztą dochodzi Mrożewski w swym drugim cyklu, p. t. „Cykl Villona“.

W dyscyplinie tej pierwsze miejsce zajmuje synteza kompozycji i zwartość tematycznego przedmiotu, oraz kontrast plastycznych elementów. Chaos znika — występuje plastyczna wizja.

Artysta w „Villonie“ skupia się i opanowuje w tym właśnie sensie. Głównie więc ustawia centralnie akcję treści, rozmieszcza walory czarno-białe, równoważy światłocień, a przez to plastykę, a potem dopiero czarownie rozwiązuje pod względem technicznym takie partie, jak kontrasty drzew, skał, chmur i światła.

Bardzo rzadko używa deski starego typu, ciętej wzdłuż pnia, i może dwa — trzy drzeworyty, (i to najwyżej), wykonał rytem antycznym, wzdłuż włókien deski. Ten najsilniej dekoracyjny, najstarszy i osobliwie dla drzeworytu swoisty sposób, używany przez Skoczylasa, ustąpił ostatnio niemal zupełnie przed nową metodą „sztorcową“, t. j. rytu wpoprzek pnia.

Mrożewski jest mistrzem precyzji. Wczesną swą włoskowatą kreskę ożywił twórczo, zmieniając nieustannie jej natężenie, kierunkowość, skupienie, grubość i gęstość. Linearność jej przestaje być martwa, (jak często w Parcivalu), lecz staje się płynną i kształtując nie tylko kontur, ale także i formę.

Z cyklu „Parcival“ posiadają dojrzałość formy obok świetności warsztatu: Lew nacierający, Rycerz wjeżdżający do zamku i Mały łucznik.

Inne toną w zbyt fantastycznym chaosie linearyzmu.

Poza tym ekspresyjne i doskonałe formalnie są prace: „ kościół św. Jana w Warszawie“, (Grupa ludzi u wejścia, jakże syntetyczna!), — „stary most w Amsterdamie. „Kanał w Amsterdamie“ i szereg „portów“ o przedziwnie interpretowanych wodach i niebach, w których plastyka formy, kontrast światłocienia i graficzny warsztat wysublimowane są do ostateczności. Do tej grupy należą „Grajkowie z Bruges“. Przecudowna ta kompozycja zawiera w sobie wszystkie wyżej omawiane walory drzeworytnicze. Ów dom i most na prawo i te nieprawdopodobnie pod względem artyzmu zrobione drzewa i skupiony na moście tłum grajków, należą do arcydzieł drzeworytu.

Ale są też i słabsze akordy w tej bogatej twórczości.

I to te właśnie, które zostały wyszczególnione, jako najlepsze! Może mi jest nawet i przykro tak się przeciwstawiać, ale cóż poradzę? Portret „Cherstertona“, (który wziął nagrodę) jest wszakże banalnym, dość trywialnie przerysowanym portretem fotograficznie - naturalistycznym, o niewybrednym wyrazie. Realizm tego oblicza przypomina „holenderskie“ dobroduszne typy, ale w jaskrawym i sztucznym sensie.

Bardzo, bardzo przeciętna kreacja. Zarówno zresztą, jak portret „Lorda D. Cecila“ i mało wyrazistą, anemiczny „portret Bernarda Shau'a“.

Również dość słabą kompozycją jest „Apokaplisa“, (zdaje się, że praca ta należy do wczesnych). Warsztat tu jest charakterystyczny, plastyka postaci zatarta, a wykonanie techniczne dość niedbałe. Tylko postać Chrystusa najlepsza. Matka Boska, obcięta niepotrzebnie do połowy, sprawia przykre wrażenie. Gdy się porówna „Apokalipsę:: Dürera, kontrast staje się tym potężniejszy: Dürer unicestwia tę własnie pracę.

Z cyklu „Villona“ wznoszą się natomiast do prawdziwej potęgi artyzmu: „Wisielcy“, „Diabeł“ i kilka innych plansz. Postaci tu mniej, a wszystkie rozmieszczone centralnie, o ruchach groteskowych i uproszczonej formie, zlekka kubizowanej.

Zestawiając wszystko powyższe, otrzymujemy w bilansie twórczość bogatą i świetną, indywidualną, ale jeszcze ostatecznie niezamkniętą, pełną nie znanych możliwości.

Ponieważ pisząc niedawno o wystawie Wlastymila Hofmana i Karpińskiego, urządzonej przez prof. Dienstl-Dąbrowę w Hotelu Europejskim, nie wspomniałam o kolekcji prac graficznych Zw. Lwowskich Art. Grafików, dołączonej wówczas do pokazu, — wspomnę tylko, iż były to wybrane prace Związku, zakupione przy okazji wystawy w Wiedniu, przez Muz. Albertina. Obecnie zostaną one wystawione wraz z innymi ponownie, w Pałacu sztuki na pl. Targów Wschodnich.

Jakkolwiek wzmianką o twórczości Mrożewskiego, zamykam całość sprawozdań z Salonu Wiosennego, nie napisałem zdaje się — o indywidualności tak bogatej, jaką jest **Maria Opolska**. Wystawiła cztery prace, napoły malarskie i graficzne. Metoda ta odpowiada artystce; daje swobodę operowania rysunkiem, wykonanym farbą. Dynamika tych ciemnych w tonie obrazów jest olbrzymia. — **Wartościowe** portrety dała również **Julia Acker.**

Tłem Salonu Wiosennego były wysoce artystyczne tkaniny Związku Pracy Obyw. Kobiet. — **Kursy tkackie**, założone przez Związek w r. 1930 w Rudkach, po 2 latach przeniosły się do Chłopów koło Komarna. Od drugiego roku swego istnienia biorą udział w wystawach we Lwowie, Wilnie, Poznaniu i Warszawie. W r. 1933 otrzymały na wyst. w Wilnie medal brązowy i list pochwalny, a w r. 1934 na wyst. „Len Polski“ w Warszawie medal srebrny z Muz. Przemysłu i Handlu.

Lniano-wełniane makaty, wystawione ostatnio, przedstawiają wartość niepospolitą w zdobnictwie wnętrza mieszkalnego. Kierowniczka artyst. warsztatów, **Zofia Petzold - Zielińska** wniosła w teren swej pracy wysoki poziom prawdziwej sztuki.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA



Zdjęcie powyższe przedstawia projekt Pomnika Poległych pułku piechoty z Łomży odznaczony onegdaj **II. nagrodą**. Autorami projektu są dwaj młodzi architekci lwowscy, **Jan Krug** i **Stefan Brzoza**. Dali oni w nagrodzonym projekcie nie tylko piękny pomysł artystyczny, lecz również należyte rozwiązanie urbanistyczne terenu pomnika — Placu Kościuszki oraz Placu Wolności.

Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że p. Jan Krug miał w ostatnich czasach kilka udałych osiągnięć konkursowo-architektonicznych. I tak otrzymał: wspólnie ze St. Kramarczykiem I. nagrodę za projekt Bloków Mieszkalnych w Sosnowcu, I. nagrodę za projekt Kalwarii w Panewniku, oraz I. nagrodę również z p. Brzozą za pomnik Orląt Przemyskich w Przemyślu.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY
NA 25-TY DZIEŃ WYSCIGÓW — NIEDZIELA, 27 CZERWCA 1937
Początek wyścigów o godzinie 15.30

Gonitwa I. — 500 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. półkrwi. — Dystans około 1.600 m.
Bajarz — N. N., As — N. N., Queenie — j. Gruda, Winicjusz — chł. Polakowski.

Gonitwa II. — 500 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.400 m.
Arcachon — N. N., a) Bembo — N. N., Faworyta — j. Kasprzak, a) Hassan-Bej — N. N., Icar — N. N., Helios — N. N., Trubadur — j. Głowacki.

Gonitwa III. — 1.100 zł. — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.
Cylicja — chł. Szarata, Dworna — j. Lewandowski, Ingrata — N. N., Wardar — j. Eliasz II.

Gonitwa IV. — 4.000 zł. (im. S. Wotowskiego). — Dla 3 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans około 1.800 m.
a) Do-mety — ż. Janusik, a) Dalipan — j. Matuszewski, Przekora — ż. Szyszko, Sokół — ż. Olejnik.

Gonitwa V. — 1.000 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.
a) Admonicja — chł. Wierzbicki, Arcachon — N. N., Daga — j. Gruda, a) Harcerka — chł. Wierzbicki, Gwiazdor — ż. Kończal, Pandur — j. Głowacki.

Gonitwa VI. — 7.000 zł. (Oaks — im. J. hr. Dzieduszyckiego). — Dla 4 l. kl. arabskich. — Dystans około 2.400 m.
Cemira — ż. Janusik, Okaryna — ż. Szyszko, Sagar — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VII. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.800 m.
a) Arkadia — j. Kończal II, Arcachon — chł. Kucharski, a) Kram — chł. Duńko, — Mohacz — N. N., Moloch — N. N., Reine de Fleurs — chł. Olejnik.

NASZE TYPY:

1) Bajarz, Winicjusz.
2) Arcachon, Hassan-Bej, Trubadur,
3) Cylicja, Wardar.
4) Do-mety, Sokół.
5) Daga, Gwiazdor.
6) Sart, Okaryna.
7) Reine de Fleurs, Moloch.

Działy budowlane na Targach Wschodnich

Towarzystwi Hodowców Drobiu i Królików urządza w czasie tegorocznych XVII. Międzynar. Targów Wschodnich we Lwowie kilkudniowy pokaz bitego drobiu i bitych królików. Pokaz ten w kołach rolniczych, zwłaszcza Małopolski Wschodniej wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

Ponadto w ramach XVII. Targów Wschodnich w dniach od 7—10 września przewidziany jest Targ ogierów i koni remontowych. W Targu powyższym, który leży w interesie szerokich kół hodowców, wezmą udział nie tylko stajnie wielkie, lecz co ważniejsze, również stajnie rolników średnich i drobnych.

Szybownictwo przed sezonem wakacyjnym

Zbliżające się w szybkim tempie wakacje niejednemu sprawią wiele kłopotu, gdyż każdy pragnąłby je spędzić nie tylko przyjemnie ale i pożytecznie.

Ale mało kto zdaje sobie sprawę, że właśnie w okresie wakacyjnym można zrealizować najłatwiej swe najgorętsze marzenia i nauczyć się latać. Nasze szkoły lotnicze już dawno w tym kierunku wszystkie przygotowania poczyniły. Z tego więc względu zbliżający się sezon w szybownictwie przedstawia się bardzo ciekawie.

Bardziej zapaleni w tym kierunku właściwie pierwsze przeszkolenie już przeszli w Szkole Szybowcowej L. O. P. P. w Czerwonym Kamieniu. Jak wiadomo szkoła ta istniejąca tuż pod Lwowem, swój sezon rozpoczęła jeszcze w kwietniu urządzając szereg kursów wyszkoleniowych, dojazdowych. — Nauka na tych kursach odbywała się tylko w niedziele i dnie świąteczne. Ogółem na tych kursach latało 85 osób, z których 60 uzyskało już kategorię A lub B lub też obie te kategorie razem, zaś 25 osób odbywało trening. Wszyscy uczestnicy będą mogli z początkiem wakacji udać się do szkoły szybowcowej w Bezmiechowej, gdzie zdobędą wyższy stopień wyszkolenia t. j. kategorię C.

Należy zauważyć, że w bieżącym sezonie w Czerwonym Kamieniu uzyskano szczególnie piękne wyniki. Nieraz musiano urządzać aż 5 punktów startowych, gdyż tak duży był napływ uczniów, a na trening przyjeżdżali nie tylko piloci kat. B. ale i C. Dzięki temu wykonano wiele lotów żaglowych i to nawet na szybowcach szkolnych typu „Wrona“. Najdłuższy czas jaki uzyskano wynosi 2 godziny 36 minut. Ogółem w okresie przedwakacyjnym wykonano około 3.000 lotów.

W okresie wakacyjnym w Czerwonym Kamieniu szkolenie odbędzie się w dwu turnusach. Pierwszy, odbędzie się w czasie od 4 do 31 lipca zaś drugi od 8 do 31 sierpnia b. r. Wprawdzie na oba kursy wpłynęły już zgłoszenia w dostatecznej ilości, ale zachęcona tym L. O. P. P. postanowiła ilość sprzętu szkolnego zwiększyć i zaangażować nowych instruktorów — by ilości uczestników nie ograniczać i wyszkolić wszystkich zgłoszonych.

Ponadto szereg ośrodków wyszkoleniowych (o charakterze przedszkoli) zorganizowały na terenie lwowskiego Województwa Koła Szybowcowe L. O. P. P. I tak kursa szkolne w okresie wakacyjnym odbędą się na następujących szybowiskach:

1) Kamionka, pod Borysławiem kurs organizuje Koło Szybowcowe L. O. P. P. P. w Borysławiu, szkolenie prowadzone będzie do kat. A.

2) Drozdowice, pod Przemyślem kursy organizuje Koło Szybowcowe L. O. P. P. w Przemyślu, szkolenie prowadzone będzie do kat. A.

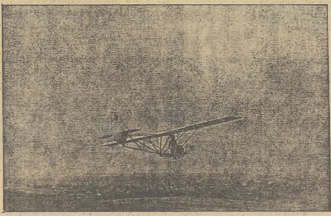
3) Tropia, pod Strzyżowem kursy organizuje Koło Szybowcowe L. O. P. P. w Rzeszowie, szkolenie prowadzone będzie do kat. B.

4) Sanok, kursy organizuje Koło Szybowcowe L. O. P. P. w Sanoku; szkolenie prowadzone będzie do kat. A.

W końcu należy wspomnieć, że na terenie Województwa lwowskiego a mianowicie w Bezmiechowej, znajduje się najstarsza w Polsce Szkoła Szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego, która zdobyła nawet rozgłos za granicą, czego dowodem jest coraz liczniejszy napływ do niej uczniów zagranicznych. Jest to szkoła o najwyższym typie, dla której utarła się nazwa „Akademia“. Zwłaszcza tegoroczna działalność jej a w szczególności przeloty, jakich z niej ostatnio dokonano zasługują na pełne uznanie. Wiele wyczynów w niej, uzyskanych, to rekordy międzynarodowe.

W ciągu wakacji w Bezmiechowej odbędzie się cały szereg kursów różnych kategorii, z których niektóre dostępne będą nawet dla tych, którzy nie posiadają najmniejszego stopnia wyszkolenia szybowcowego t. j. kat. A.

Jak z powyższego widać, to okazji do nauki latania w ciągu wakacji będzie wiele, tak że śmiało można powiedzieć, iż w Polsce ośrodek lwowski należy do tych, gdzie najłatwiej można nauczyć się latać. Musimy tu dodać jeszcze jedną uwagę, a mianowicie tą, że nasza technika nauki latania została tak udoskonalona i taką uzyskano już wprawę, że okres wakacyjny w zupełności wystarcza, by jak się to mówi „z kompletnego laika“ zrobić nielada „asa powietrznego“.



SZYBOWIEC SZKOLNY „WRONA“ W CZASIE LOTU ŚLIZGOWEGO

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 27 CZERWCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas“. — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 „Audycja dla wsi“: 1. „Gazetka rolnicza“. 2. Muzyka ludowa z płyt: 1. Gorzała lipka, 2. Moja dziewczyna, 3. Kozłowski: Spod Włocławka, 4. Rybarski: Dla Kujawian. — (Lw.) 3. „Jak żyją grzyby, i jak je należy zbierać“ — pogadanka — wygłosi inż. Mieczysław Malik. — 9.00 „Dookoła miłości“ — koncert. — 10.00 Nabożeństwo. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 „W krainie bajek i legend“ — poranek. — 13.00 (Lw.) Przegląd filmowy w opracowaniu Mgr. Bolesława Lewickiego. — 13.10 (Lw.) Koncert rozrywkowy. — 14.10 „Król Rumunii Karol II przyjmuje defiladę Wojska Polskiego“. — 14.40 (Lw.) „Lekarstwo na złą żonę“ — humoreska Kornela Makuszyńskiego. — Czyta Michał Kalinowicz. — 15.00 „Król Rumunii Karol II, składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza“. — 15.15 (Lw.) „Audycja dla wsi“. — 16.15 Piosenki ludowe. — 16.40 (Lw.) Wiolonczela i organy — (płyty). — 17.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni. — 17.30 Przemówienie Wojewody Śląskiego dr. Michała Grażyńskiego i reportaż ze Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach. — 18.00 Koncert rozrywkowy. — 20.00 (Lw.) Koncert solistów. Wykonawcy: Gizela Rohatinerowa — sopran i Marian Kapuściński — tenor, Tadeusz Seredyński — akompaniament. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Coś dla każdego“ — (rewia). — 21.40 Wiadomości sportowe. — 22.00 Koncert żeńskiego zespołu. — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny. — 23.00 (Lw.) Fragment meczu tenisowego Polska - Węgry. — Sprawozdawca red. Tadeusz Lustig. — 23.15 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt. — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.30 Rzym. „Bambu“ — operetka Carabelli.
19.00 Bruksela flam. Utwory fort. Aleksandra Tansmana w wyk. Kompozytora.
19.05 Ryga. Koncert inauguracyjny z Plaży Ryskiej.
19.35 Wiedeń. „Hrabia Luksemburg“ — operetka Lehara.
19.50 Budapeszt. „Złoty kwiat“ — operetka Huszki.
19.55 Hilversum II. Koncert symfoniczny. Dyr. Ignacy Neumark Sol. F. Lamond (fort.)
20.10 Monachium. „Uprowadzenie z Seraju“ — opera Mozarta.
20.00 Berlin. „Student - żebrak“ operetka Milloeckera.
20.30 Paris PTT. „Francja w pieśni“ — koncert wokalny.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Cyrulik sewilski“ — opera Rossiniego.

HENRYK ŁUBIEŃSKI 14

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

Gdzieś z barłogu w kącie wstała stękająca kobieta brzemienna i pocałowawszy Teresę w rękę, poczęła zawodzić:

— Skaranie boskie z tym draniem! Niech się pani dziedziczka nie gniewa za to durne gadanie! Przyjechał tu jakiś facet z Warszawy i zawrócił mu głowę! Jak jeszcze raz tu przyjdzie, jak Boga kocham, zawołam policję!

Gdy Teresa wyszła na ulicę, ogarnęło ją wielkie zniechęcenie.

— Oto rezultaty mej akcji, oto nagroda za mą pracę — myślała ze smutkiem i goryczą.

Przed ratuszem wpadła na Wątorka, pogrążonego w lekturze dziennika.

— Ach, pardon, mille fois — usprawiedliwiał się. Ale tak mnie zajęła ta gazeta... Zdaje się, że jednak będzie wojna.

— Wszyscy tylko o tej wojnie! Zwariować można — powiedziała niecierpliwie.

— Pardon! Zapomniałem, że polityka panią nie interesuje — śmiał się mrużąc oczy. — Są przecież bardziej ciekawe tematy... Naprzykład... pani!

— Ja

— Pani ma najbardziej interesujące oczy w Lipowcach! — Co chwila zmieniają barwę i wyraz... Och, tak bardzo pragnąłbym z panią porozmawiać! Ale pani wciąż zajęta!...

Teresa słuchała z roztargnieniem. Uwagę jej pochłonął konny jeździec, który cwałował środkiem ulicy. Poznała go: był to chłopak stajenny ze dworu. Spostrzegłszy ją, zatrzymał konia. Wówczas strach zmroził jej serce.

— Co się stało Piotrze? — spytała drżącym głosem.

— Pan dziedzic zachorował... Pani Boguszewska wysłała mnie po doktora.

W kilka minut później Teresa z doktorem Zabłockim pedziła autem do „ciemnego dworu“.

Otocki miał mały atak apoplektyczny. Po obiedzie zirytował się na panią Boguszewską, że nie przyniosła mu w porę lekarstwa, które zwykle o tej porze zażywał. Nagle oczy stanęły mu w słup, otworzył szeroko usta, jakby łapiąc z trudem powietrze i stoczył się z fotela na ziemię.

Gdy doktór Zabłocki przybył wraz z Teresą, Otocki odzyskał już przytomność, lecz był jeszcze bardzo osłabiony. Zabłocki zbadał chorego, zapisał jakieś lekki, po czym na wyjezdnym pocieszył Teresę:

— Nie ma czego się obawiać... Parę dni niech przeleży w łóżku... Oczywiście całkowity spokój... A potem, powtarzam po raz setny: na dwór, na słońce! Zamykanie się w tym ciemnym dworze to nonsens, to samobójstwo! Niechże pani na niego wpłynie!

Teresa całe dnie i noce spędzała teraz przy łóżku męża. Na trzeci dzień Otocki czuł się już znacznie lepiej. Lecz gdy Teresa na chwilę odchodziła do drugiego pokoju, wodził za nią niespokojnym wzrokiem.

— Odchodzisz? — pytał lękliwie.

— Zaraz wracam — odpowiadała.

— To dobrze — uśmiechał się zadowolony.

Był teraz cichy i łagodny. Lecz Teresa odczuła, że coś go nęka wewnętrznie, że pragnie jej coś powiedzieć. Wieczorem zagadnęła go wprost:

— Zdaje mi się, że coś ukrywasz przede mną...

— Ja? Ach nic podobnego — rzekł nieco zmieszany. — Chciałem się tylko zapytać, kiedy wracasz do twych zajęć... filantropijnych?

— Może kiedyś później, jak już będziesz całkiem zdrowy — odpowiedziała wymijająco.

— A więc jednak będziesz dalej jeździła do miasteczka? — zapytał po chwili.

— Prawdopodobnie... Trudno mi będzie porzucić rozpoczętą pracę...

Spostrzegła jednak, że spochmurniał i szybko dodała:

— A zresztą nie wiem... To będzie od ciebie zależało.

— Ode mnie? Nie mogę cię krępować, Tereniu... Poświęciłaś już dla mnie tak dużo... Oczywiście, że gdyby to ode mnie zależało...

Zagasił nerwowo papierosa i przecierał czoło, jakby szukając odpowiednich słów.

— Tak, gdyby to ode mnie zależało...

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

27 czerwca 1937

Niedziela
Władysława
Jutro: Leona
Wschód słońca 3·16
Zachód „ 20·1

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 27 b. m. godz. 3.30 pop. „Małżeństwo" — przedstawienie losowane.
Niedziela, dnia 27 b. m. godz. 8 wiecz. „Biała Dama" — ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 28 b. m. g. 8 wiecz. „Ciotunia" — przedstawienie losowane.
Wtorek, dnia 29 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Biała Dama" — ceny najniższe.
Środa, dnia 30 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Małżeństwo" — przedstawienie losowane.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Walc królewski" — komedia muzyczna z Willy Forstem.
ATLANTIC: Jeanette Macdonald i Dennis King w filmie „Król żebraków".
CASINO: „Poświęcenie" z Robertem Taylorem.
CHIMERA: „Tak się kończy miłość".
EUROPA: „Dama z portretu".
GLORIA: „Mały buntownik".
GRAŻYNA: „Zamach w kasynie" i „1000 taktów miłości".
KOPERNIK: „Pod twoim urokiem" z Lawrence Tibettem.
MARYSIEŃKA: „Skamieniały las" i „Małżeństwo z pozoru".
METRO: „Rotmistrz von Werfen", „Ling Sing".
MUZA: „Tydzień przed ślubem" i „Wesoły donżuan".
PALACE: „Ben - Hur".
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
PAX: — Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.
RAJ: „Straszny Dwór".
STYLOWY: „Czar młodości" i rewia.
ŚWIT: „Torreador i kobiety" oraz rewia.
TON: „Mściwy jeździec".
UCIECHA: „Rok 2.000" i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „SYCYLIA".

— TYDZIEŃ MORZA NA FALI RADIOWEJ. Tydzień morza, obchodzony przez całe społeczeństwo z entuzjazmem — znajduje również swoje odbicie w audycjach radiowych. Dnia 27 b. m. około godziny 18.55 nadany zostanie felieton Bohdana Pawłowicza na temat „Gdynia i inne porty świata". — Dnia 28 b. m. o godzinie 21.00 zabrzmi na fali radiowej capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni, po czym przemówienie wygłosi Gen. Stanisław Kwaśniewski, Prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej. Audycja następna o godzinie 21.15 „Pod zielonym węgorzem" przedstawi słuchaczom zabawę marynarzy przed wyruszeniem na dalekie rejsy i połowy. W programie Warszawy II, tego dnia nadany zostanie o godzinie 23.00 szkic Bohdana Jerzego Rychlińskiego „Zwierciadło morza".

Dnia 29 b. m. wygłosi przed mikrofonem przemówienie o godzinie 12.03 Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. — O godzinie 12.10 Poranek muzyczny obejmie kompozycje, opiewające morze. — Utwory wykona Orkiestra Wileńska pod dyr. Czesława Lewickiego. — O godzinie 19.15 wykonany zostanie w koncercie m. in. po raz pierwszy utwór Karola Lipińskiego p. t. „Souvenir de la mer Baltique" Lipiński skrzypek i kompozytor z pierwszej połowy 19-go w. posiadał ongiś sławę europejską, a i dziś utwory jego są wielce cenione. O godzinie 19.50 w koncercie p. t. „Nad brzegiem Bałtyku" wystąpi orkiestra Marynarki Wojennej i chór mieszany „Cecylia" z Gdańska pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina. — O godzinie 21.45 czeka słuchaczy „Opowieść o bursztynie" Zofii Kossak. — O godzinie 22.30 Polskie Radio transmitować będzie dla słuchaczy polskich i amerykańskich suitę ludową Mariana Rudnickiego — „Hej ty Wisło" z Teatru na wyspie w Łazienkach.

Dnia 30 b. m. o godzinie 21.40 odczytany będzie fragment noweli Zofii Kossak „Kaprowie Zygmunta Augusta".

— WESOŁA AUDYCJA ZE LWOWA. Pięciu autorów lwowskich stworzyło wesołą rewię, którą nadaje Lwów w niedzielę dnia 27 czerwca o godzinie 21.00. Usłyszą radiosłuchacze skecz W. Raorta p. t. „Anioł", — skecz Z. Dubickiego p. t. „Bo to się zwykle tak zaczyna", piosenki T. Żakieja z muzyką J. Gabla, Feliks Zandler poda wzory przemówień na wszelkie okoliczności, zaś R. Riwoń wystąpi ze skeczem p. t. „Dramat".

— AKTUALNOŚCI DNIA W TRANSMISJI RADIOWEJ. W dniach od 27 do 29 czerwca odbędzie się w Warszewie II, ogólno-polski zlot członków organizacji Młodzieży Pracującej. Celem zlotu będzie wykazanie czteroletniego dorobku O. M. P.-u, jej poziomu ideowego i wyszkolenia, jak również ułatwienie wzajemne przeglądu prac poszczególnych środowisk O. M. P.-u. Ze zjazdu tego Polskie Radio transmituje fragment dnia 28 b. m. o godzinie 19.30. — Dnia 27 b. m. o godzinie 21.40 Polskie Radio nada reportaż red. Stanisława Strąpskiego — „Regaty Międzynarodowe w Bydgoszczy", które zgromadziły na starcie najlepsze osady krajowe, oraz kilka osad klubów niemieckich z Gdańska. Miarą zainteresowania, jakie wzbudziły regaty, jest 370 zgłoszonych wioślarzy z 10 ośrodków krajowych. — Dnia 28 b. m. o godzinie 12.30 nadany będzie przez radio z okazji Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach przemówienie Wojewody Grażyńskiego, a następnie reportaż ze zlotu.

Ś. p. Adolf Czerwiński

Zmarły onegdaj, śp. Prezes Apelacji dr. Czerwiński urodził się dnia 2 marca 1852 r. we wsi Medynia powiatu kałuskiego. Gimnazjum kończył w Brzeżanach i we Lwowie, po czym wstąpił na Wydział prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie zdobył tytuł doktora praw i nauk politycznych.

Praktykę sędziowską rozpoczął śp. dr. Czerwiński jako auskultant w b. austriackim Sądzie w Monasterzyskach, po czym przeniesiony został do Radziechowa. Natychmiast po zdaniu egzaminu sędziowskiego przeszedł do służby w Najwyższym Sądzie we Wiedniu. Z Wiednia powrócił do Lwowa w randze prokuratora. Organizował Sąd Okręgowy w Stryju.

Jak wielkie zaufanie miał były rząd austriacki do wiedzy śp. dra Czerwińskiego świadczy fakt powołania Go na stanowisko instruktora sądownictwa dla Galicji przy Ministerstwie Sprawiedliwości we Wiedniu.

Po opuszczeniu tego zaszczytnego stanowiska w byłej centrali sprawiedliwości austriackiej, dr. Czerwiński przeniesiony został do Lwowa w charakterze prezesa Apelacji. W tym czasie okręg Apelacji lwowskiej był jednym z największych okręgów w administracji sądownictwa.

Po rozpadnięciu się Austrii Rząd Polski powierzył śp. dr. Czerwińskiemu nadal stanowisko prezesa Apelacji lwowskiej, a po tym powołał Go do komisji kodyfikacyjnej R. P.

Największy wysiłek pracy zawodowej przypada dla Zmarłego w latach 1918—1920, tj. w momencie, gdy stosunki w sądownictwie walącej się Austrii były „płynne", a jednocześnie Rząd Polski nie przejął jeszcze spadku po zaborcy. Rewolta ukraińska w Małopolsce wschodniej, najazd bolszewicki nie ułatwiły wówczas pracy śp. dr. Czerwińskiemu. Mimo jednak wielkie trudności, Zmarły wyszedł zwycięsko z tego najtrudniejszego i najbardziej niebezpiecznego dla siebie okresu i słusznie uważany jest dziś za organizatora sądownictwa polskiego na ziemiach Małopolski wschodniej.

Za tę pracę Rząd Polski odznaczył Go Komandorią Orderu Odrodzenia Polski i Gwiazdą tego orderu. Uniwersytet zaś Jana Kazimierza odznaczył Go najwyższym tytułem, jakim rozporządza, tj. doktoratem „honoris causa".

Obok swojej pracy zawodowej śp. dr. Czerwiński był bardzo gorliwym pracownikiem społecznym. Dużą energię i wielki wysiłek okazał przy organizacji Ligi Obrony Powietrza we Lwowie, za to odznaczony został złotą odznaką zasługi L. O. P. P.

Szczególnie bliską sercu Jego była młodzież. Znając doskonale życie wiedział, że zbrodniarz, który zasiada na ławie oskarżonych, nie rodzi się przestępcą, lecz do zbrodni przygotowują go okoliczności. Dlatego też dbał o dzieci bezdomne i pozbawione opieki, aby z nich nie wyrastały kiedyś kadry zbrodniarzy. Stąd wiele serca i wysiłku okazał w organizacji Towarzystwa Ochrony Młodzieży (T. O. M.). Jednocześnie zajmował się gorliwie losem ludzi, których nieszczęśliwy przypadek sprowadził w mury więzienne. Dbał o to, by człowieka tego po powrocie na wolność okoliczności nie zmusiły znowu do ponownego przestępstwa. Troska o losy byłych więźniów uczyniła Go gorliwym pracownikiem w Towarzystwie Opieki nad więźniami.

Półwiekowa praca na niwie sądownictwa musiała też pozostawić swoje trwałe ślady. Dlatego do dziś dnia — mimo iż Zmarły przed laty siedmiu przeszedł na emeryturę, — w sądach całej niemal Polski krążą rozmaite trafne „bons mots" i refleksje prawnicze śp. dr. Czerwińskiego. W przyszłości napewno przejdą one do literatury prawniczej.

W sądownictwie Małopolski wschodniej śp. dr. Czerwiński stanowić będzie ważny okres bo... okres pierwszy.

Przyjazd gen. Galicy do Stanisławowa

Szef Organizacji wiejskiej O. Z. N. gen. Galica przybył do Stanisławowa, gdzie weźmie udział w zjeździe OZN. a następnie udaje się w poniedziałek na krótko do Lwowa, skąd wyjedzie do Tarnopola na zjazd Organizacji wiejskiej Okręgu tarnopolskiego.

Zjazd OZN. w Tarnopolu rozpocznie się wcześnie rano, po zbiórce i nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca przy pomniku Marszałka Piłsudskiego, a następnie otwarcie zjazdu w sali Sokoła o godzinie 10.30. Przemawiać będą: gen. Galica, przewodniczący Okr. Organizacji wiejskiej oraz delegaci OZN. województwa tarnopolskiego.

Na dworcu kolejowym w Tarnopolu zostało utworzone Biuro informacyjne dla zjazdu.

Krwawy pościg za włamywaczami

(a). Krwawy pościg za włamywaczami miał miejsce wczorajszej nocy na ul. Wernyhory, bocznej Dekerta. Trzech włamywaczy usiłowało włamać się do jednego z mieszkań przy ul. Kasztelańskiej l. 11, lecz spłoszeni przez patrolującego posterunkowego, rzucili się do ucieczki. Pomimo wezwania, by zatrzymali się, włamywacze uciekali w kierunku ul. Dekerta, a gdy skręcili na ul. Wernyhory, posterunkowy zrobił użytek z broni i jednym strzałem obu zranił: Jana Motyla w lewą nogę a Juliana Sterna w brzuch. Trzeci włamywacz zbiegł. Posterunkowy zawezwał Pogotowie Ratunkowe, które obu rannych włamywaczy przewiozło do szpitala powszechnego.

Oszust na korytarzu francuskiego konsulatu

(a). Niemiłej przygody doznał wczoraj przed godz. 8-mą rano Jan Staniszewski z Chyżnego, w pow. rzeszowskim. Oto gdy stał na korytarzu konsulatu francuskiego przy ul. Czarnieckiego 4, zbliżył się do niego jakiś nieznany mu osobnik, który w czasie nawiązania rozmowy pod pozorem szybszego załatwienia sprawy w kosulacie, pobrał od niego w kopercie 20 zł. Obaj udali się następnie do bramy pobliskiej kamienicy, gdzie osobnik pozostawił Staniszewskiego w bramie a sam oddalił się na chwilę a wróciwszy, wręczył mu kopertę, która — jak po chwili okazało się — zawierała skrawki gazeciarskie. Oszust zbiegł następnie szybko wraz ze swym spólnikiem, który pozostawał na straży przed kamienicą. Za „kopercia-rzem" policja wdrożyła poszukiwania. Poszkodowany doniósł o zajściu P. P., skąd wyszedł bogatszy o jedno doświadczenei życiowe, które opłacił stratą 20 zł.

CHLEB PODROŻEJE

Cech Mistrzów Piekarzy we Lwowie — po porozumieniu się z Zarządem Miejskim — podaje do wiadomości, że od dnia 28 czerwca 1937 detaliczne ceny pieczywa wynosić będą o 2 grosze więcej za 1 kg., czyli: za 1 kg. chleba pszenno-żytniego t. zw. luksusowego 47 gr., za 1 kg. chleba t. zw. kulikowskiego 50 gr. Cech Mistrzów Piekarzy we Lwowie.

WYDALILI SIĘ I NIE WRÓCILI...

(a). Ewa Gruszkowska (ul. Listopada 5) zawiadomiła policję, iż jeszcze w dniu 18 bm. wydalił się z domu mąż jej, Władysław i dotychczas nie powrócił. — Wydalił się dalej z domu (ul. Zielona 76) Alfred Pasternak, uczeń 4 kl. szkoły powszechnej.

NAPAD KILKU OSOBNIKÓW

(a). Ewa Werber (ul. Przerwana 3) doniosła policji, że w dniu wczorajszym około godz. 9-ej wieczorem, gdy powracała z mężem do domu, napadnięci zostali oboje przez kilku osobników, z których jeden przebił nożem jej męża w lewą nogę. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło rannego do szpitala powszechnego. Sprawcy zbiegli.

— WYSTAWA DUERERA I REMBRANDTA. Zarząd Muzeum im. Lubomirskich (ul. Ossolińskich 2) podaje do wiadomości, że wobec wielkiego zainteresowania szerokich sfer i na liczne żądania, przedłuża wystawę oryginalnych rysunków Dürera i Rembrandta do 1 lipca b. r.

— ZEBRANIE PLENARNE IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ. 11-te plenarne zebranie Izby przemysłowo - handlowej we Lwowie, odbędzie się 30 b. m. o godzinie 17-tej w sali plenarnych zebrań Izby przy ul. Akademickiej 17.

— DAWNE I WCZORAJSZE. O zegarach, znajdujących się na wystawie w Miejskim Muzeum Przemysłu Artystycznego, otwartej codziennie od godziny 10-tej do 14-tej udzielać będzie objaśnień oraz uwag z zakresu historii zegarmistrzostwa i sztuk plastycznych kustosz Muzeum p. Henryk Cieśla. Najbliższe wykłady odbędą się w niedzielę o godzinie 11-tej i 12-tej. Ze względu na wielką ilość eksponatów, dochodzących do 350 pozycji, oraz wobec znacznej rozmaitości ich odmian, wspomniane wykłady odbędą się punktualnie o podanych godzinach. Bilet wstępu na wystawę upoważnia do wysłuchania objaśnień, które będą zawierać najważniejsze wiadomości o tych codziennych towarzyszach człowieka.

— WYCIECZKA P. T. T. Związek b. Ochotników Wojsk Polskich w Rumunii, przystąpił do komasacji grobów legionowych na terenie Bukowiny i Besarabii. Na cmentarzu w Czerniowcach odbędzie się 4 lipca poświęcenie Krzyża - Pomnika, pod którym spoczywają prochy Legionistów Polskich.

Celem umożliwienia wzięcia udziału społeczeństwu polskiemu w uroczystościach, które winny nabrać cech imponującej manifestacji uczuć patriotycznych na terenie sprzymierzonego Państwa Rumuńskiego, organizuje Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Stanisławowie wycieczkę do Czerniowiec w czasie od 4—9 lipca b. r. — Koszt udziału w wycieczce, obejmujący wpis na paszport zbiorowy, wizę i przejazd kolejami rumuńskimi z Grigore Ghica-Voda do Czerniowiec i z powrotem, wyniesie zł. 30 od osoby, przy czym członkowie polskich organizacji kombatanckich, niepodległościowych i wojskowych za okazaniem legitymacji, korzystać będą z bardzo wydatnych zniżek, koszt bowiem udziału wyniesie dla nich około zł. 10.

Wycieczka wyjedzie ze Stanisławowa 4 lipca o godzinie 10.52 przed południem. — Zgłoszenia przyjmują wszystkie placówki P. B. P. „Orbis" najpóźniej do 30 b. m., ilość miejsc ograniczona.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Edward D'Erceville, pułkownik — Jarosław, Hr. Koziebrodzki Józef, wicestarosta — Skałat, Mrokowski Stefan, inżynier — Warszawa, Hannbeck Rudolf, inżynier — Chorzów, Odyniec-Dobrowolski Stanisław, inżynier — Warszawa, Pawlikowski Stanisław, wolny zaw. — Fiume (Włochy), Kogut Tadeusz, inż. górn. — Klesów (Wołyń), Pałaszewski Franciszek, inżynier — Rogożno Wlkp., Pałaszewski Marian — Rogożno Wlkp., Rzyszkowski Bohdan — Zamość, Boltz Bruno, przemysłowiec — Łódź, Kossowski Zygmunt, dyrek. — Ruda, Dr. Stroncicki Andrzej — Chodorlów, Stefańska Zofia, absolw. gimn. — Chełm, Ks. Samolej Jan Wojciech, profesor — Biłgoraj, Koralewski Władysław, dyr. — Niemirów - Zdrój, Szrajbman Józef, przemysłowiec — Warszawa, Solecka Alicja, żona kapitana K. O. P. — Juriniec, Wang Artur, adwokat — Rzeszów, Grabowiecki Stefan, przemysłowiec — Winniki, Mgr. Futujma Grzegorz, aptekarz — Warszawa, Menker Józef, adwokat — Kosów, Witkiewicz Adam — Stanisławów, Krużyński Roman, student — Rawa Ruska, Morgenstern C., kupiec — Gorlice, Szuldzyński Mieczysław, ziemianin — Lubacz, Wartanowicz Józef, wł. dóbr — Dźwiniacz Zalewny, Ks. Świder Jan, proboszcz — Buczacz, Gluzińska Barbara, pryw. — Katowice, Kulczewska Irena, pryw. — Katowice, Igler I., przemysłowiec — Jasło.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 20-go do dnia 26 czerwca mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora 1. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja 1. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska 1. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa 1. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona 1. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, Gródecka 84.

Informacje dla turystów na terenie Podola

Z dniem 1. VI. 1937 r. zostało uruchomione w Tarnopolu przy ul. Kopernika 2 „Centralne Biuro Obsługi Turystów i Wycieczek". Główniejsze zadania tego Biura są:

1. dostarczanie świadczeń turystycznych przybywającym na terenie województwa turystom i wycieczkom,
2. przygotowanie terenu do szerszego ruchu turystycznego i zapewnienie dalszych warunków podróżowania,
3. udzielanie potrzebnych informacji i wskazówek,
4. propagowanie terenu.

Kierownik biura udziela klientom ustnie i pisemnie wszelkich informacji i wskazówek dotyczących terenu województwa, sposobu zwiedzania, ułatwień itp. Kierownik dalej opracowuje trasy dla zbiorowych wycieczek normalnych i szkolnych; zawiera umowy z hotelami, restauracjami i w ogóle służy turystom radą i pomocą; przyjmuje wycieczki na terenie Tarnopola i województwa. Na terenie miasta Tarnopola sam kierownik usługuje wycieczkom.

Informacji udziela CBOT. i W. w godz. 11—13 i 17—19 przy ul. Kopernika 2.

Tragiczna śmierć rolnika

Łańcut, 25. 6. (Tel. wł.) Onegdaj na polach gromady Ożanna, w pow. łańcuckim, znaleziono mieszkańca tej wioski Jana Wiśniewskiego, leżącego w kałuży krwi z raną postrzałową w okolicy brzucha. Ranny zeznał, że został napadnięty przez trzech zamaskowanych osobników, z których jeden postrzelił go. Wiśniewskiego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Jarosławiu. Tam ranny zeznał, że sam postrzelił się z rewolweru, a w obawie przed odpowiedzialnością za nieprawne posiadanie broni zmyślił opowiadanie o napadzie. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Wiśniewski zmarł.

POMOCNIK SZOFERA POD KOŁAMI CIĘŻAROWEGO SAMOCHODU

(a). W czasie przejazdu ciężarowego samochodu, stanowiącego własność Łódzko-Warszawskiego Towarzystwa transportowego, drogą okolną obok naprawianej szosy, wśród niewyjaśnionych na razie okoliczności pomocnik szofera, Wacław Szink, dostał się pod koła samochodu i doznał zmiażdżenia obu nóg. W groźnym stanie przewieziony został do szpitala U. S.

Lato na Ziemiach Wschodnich!

Od 1 lipca br. wchodzą w życie ulgi w przejazdach kolejowych dla turystów udających się na Ziemie Wschodnie.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich jeszcze w r. 1934 zainicjowało szeroko zakrojoną akcję pod hasłem „Lato na Ziemiach Wschodnich", mającą na celu z jednej strony zwrócenie uwagi społeczeństwa na znakomite walory wypoczynkowe Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, a z drugiej — danie turystom wszelkich możliwych ułatwień do zniżek koljeowych włącznie.

A rzeczywiście trudno sobie wymarzyć lepsze warunki prawdziwego wypoczynku dla nerwów skołatanych całoroczną pracą w zgiełku wielkiego miasta — jak te, jakie znaleźć można właśnie na terenach Ziem Wschodnich. Czy to jeziora Wileńszczyzny, szlak Mickiewiczowski w Nowogródzkim, czy też, o egzotycznym niemal uroku, wody Polesia lub wreszcie, aby zaczawszy od północy zakończyć na południowym odcinku terenu objętego zniżkami kolejowymi — przepiękne okolice Krzemieńca — cały ten wschodni szmat polskiej ziemi — to wymarzony teren dla najmilszego i najracjonalniejszego spędzenia urlopu. Spokój, słońce, woda i lasy.

A przy tym taniość i wyjątkowa gościnność ludności.

Przychylając się do starań Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich — Ministerstwo Komunikacji i w rb. przyznało ulgę kolejową dla turystów udających się na Ziemie Wschodnie w ramach imprezy „Lato na Ziemiach Wschodnich" — wynoszącą 75 proc. zniżki w drodze powrotnej.

Karty uczestnictwa w cenie 2 zł. będą do nabycia w P. B. P. „Orbis", Wagons Lits-Cook i kioskach „Ruchu". Informacji udziela biuro Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, ul. Marszałkowska 153 m. 1 i 8, tel. 229-00.

Delegacja polska na granicy w Śniatynie

Śniatyn, 25. 6. (Tel. wł.) Dziś wieczorem przybyli do stacji granicznej Śniatyn członkowie delegacji polskiej z inspektorem armii gen. Fabrycym i min. komunikacji J. Ulrychem na czele, którzy towarzyszyć będą J. K. M. królowi Karolowi i następcy tronu ks. Michałowi w podróży do Warszawy.

Wraz ze świtą przybyli do Śniatyna poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski, poseł Rumunii w Warszawie Zamfirescu i attache wojskowy Rumunii w Warszawie mjr. Baiculescu

Pociąg królewski przybędzie do Śniatyna 26 bm. wczesnym rankiem. Do pociągu królewskiego doczepione zostaną salonki przybyłe z Warszawy z członkami świty polskiej.

Powitanie w Śniatynie z powodu wczesnej pory nie odbędzie się. Świta polska zamelduje się u Jego Królewskiej Mości w pociągu tuż przed przybyciem do Lwowa.

W imieniu Pana Prezydenta Rzplitej powita Jego Królewską Mość inspektor armii gen. Fabrycy. W imieniu rządu Rzeczypospolitej witać będzie Dostojnego Gościa p. minister komunikacji Ulrych. Następnie przedstawieni zostaną Jego Królewskiej Mości i Następcy tronu pozostali członkowie delegacji polskiej.

Polska prowadzi 2:0 z Węgrami

We Lwowie rozpoczął się wczoraj mecz tenisowy o puchar środkowej Europy między Węgrami a Polską. Po pierwszym dniu meczu, w którym rozegrano dwie gry pojedyncze, Polska prowadzi 2:0.

Wczoraj zgodnie z regulaminem meczu, rozegrano dwie gry pojedyncze. W pierwszym spotkaniu Tłoczyński wygrał z Dallosem 7:5 6:0 9:7. Mecz ten rozegrano wśród niezwykle silnego upału, co też niewątpliwie odbijało się na przebiegu gry. Tempo gry było do syć zmienne, podobnie jak i sam poziom meczu wykazywał znaczne wahania. Tłoczyński wygrał w sumie zasłużenie, będąc graczem o bardziej urozmaiconym repertuarze uderzeń, szybkiej i zdecydowanej grze przy siatce. Dallos grał nierówno. Węgier grzeszył przede wszystkim nieodpowiednią ruchliwością, a poza tym jego sposób podchodzenia i rozwiązywania akcyj był raczej niepewny i w wielu wypadkach obliczony na przypadek.

Zupełnie pewne i łatwe zwycięstwo odniósł również Hebda. Przeciwnikiem lwowianina był Gabori — gracz zupełnie przeciętnego formatu. Zdecydowane zwycięstwo będącego w dobrej formie Hebdy 6:2 6:1 7:5, nie ulegało od pierwszej chwili najmniejszej wątpliwości i ani przez moment nie było zachwiane. Chwile słabości Hebdy w secie trzecim wynikły raczej z pewnych braków kondycyjnych, które przy pokaźnym upale musiały wyjść na jaw.

Dziś w sobotę, o godz. 17.30 rozegrane zostaną dwie gry podwójne: Szigetti, Dallos—Tłoczyński, Hebda i Gabory, Ferenczy—Tarłowski, Bratek. Na wypadek zwycięstwa obu debli polskich, reprezentacja nasza zapewni sobie ogól ne zwycięstwo w meczu.

— ZMARLI WE LWOWIE: Irena Makohon l. 21, Stanisław Albinowski l. 61, Aleksander Obruśnik l. 52, Helena Skombska l. 33, Karolina Jakubowska l. 83, Zofia Zahaczewska l. 39, Maria Adamczyk l. 25, Maria Wychowaniec l. 48, Antoni Podłowski l. 60, Władysław Weigel l. 19, Stefan Jabłonowski l. 42, Ernestyna Sperling l. 66, Estera Blank l. 65, Chaim Sternberg l. 75, Baruch Kampf l. 72, Irena Pańko l. 50, Dr. Adolf Czerwiński l. 85.

Śmierć Władysława Długosza

We czwartek tego tygodnia zmarł we Lwowie Władysław Długosz, który przez długie lata należał do rzędu najwybitniejszych postaci b. Galicji, nie ustając zresztą w pracy i później po odzyskaniu Niepodległości.

Ś. p. Długosz był znakomitym pionierem przemysłu naftowego, w którym reprezentował zawsze dobitnie interesy przede wszystkim polskie. Z tej racji przez długie lata piastował godność Prezesa Krajowego Towarzystwa Naftowego. Brał również udział w czynnym życiu politycznym, naprzód jako poseł do parlamentu wiedeńskiego i minister dla Galicji, później zaś jako Senator R. P.

SEZON TRWA...

(a). Z domu przy ul. Wąwozowej 7 wydalił się wczoraj w nieznanym kierunku Józef Masztalerz, liczący 20 lat, uczeń ślusarski i więcej nie wrócił. — Z domu przy ul. Podzamcze 1. 4 wydalił się jeszcze w dniu 11 bm. Roman Jachiński, liczący 16 lat, uczeń 7 kl szkoły powszechnej.

WYDALENIE SIĘ UMYSŁOWO CHOREJ

(a) Ewa Gottfried, licząca 40 lat, umysłowo chora, wydaliła się z mieszkania przy ul. Żółkiewskiej 73 i dotychczas nie powróciła.

Pogrzeb b. prezesa Apelacji lwowskiej

Pogrzeb śp. Adolfa Czerwińskiego, byłego, długoletniego Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego, Doktora honoris causa Uniwersytetu J. K., komandora orderu Polonia Restituta, Członka Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej, honorowego Prezesa Polskiego Towarzystwa Prawniczego itd. — stał się wzruszającą manifestacją żałoby i hołdu, który oddaje miasto cieniom swojego znakomitego Obywatela.

Pod kościołem O. O. Bernardynów, w którego krypcie oczekiwała trumna na pogrzeb, zebrał się liczny tłum przyjaciół, znajomych, kolegów i podwładnych i tych także, którzy nie znając, wiedzieli o śp. Czerwińskim i o Jego zasługach. W chwili wynoszenia trumny otaczało ją grono dygnitarzy kościelnych i świeckich, otaczali ją licznie sędziowie i prokuratorzy nie tylko lwowscy, ale też przybyli ze wszystkich niemal miast terenu apelacji lwowskiej, a także wielu i z innych ziem Rzeczypospolitej.

Przede wszystkim wzięło udział w pogrzebie duchowieństwa obu wyznań, z J. E. ks. arcybiskupem Twardowskim i ks. Mitratem Baziakiem na czele. Wojewodę lwowskiego reprezentował wicewoj. Chmielewski, miasto — prezydent dr. Ostrowski i wiceprezydent Chajes, ponadto postępowali za trumną zmarłego na czele sędziów i prokuratorów, p. o. prezes Apelacji Lwowskiej Ojak, prezes s. o. Hamińczak, wiceprezes s. a. Żarski, prokurator apelacyjny Żarski, prezesi i wiceprezesi wszystkich sądów okręgowych tej prowincji, dziekan Wydziału Prawa prof. Longchamps, profesorowie U. J. K. Piniński, Chlamtacz, Allerhand, Prezes Dyrekcji Poczt Moszoro, liczni reprezentanci palestry lwowskiej, Towarzystwa Prawniczego, T. O. M. itd.

U wrót krypty żegnano Zmarłego przemówieniami. Pierwszy mówił p. o. prezesa Sądu Apelacyjnego p. Ojak, oceniając przeszłość i życie śp. Czerwińskiego jako sprawiedliwego sędziego i wybitnego wykonawcę siły państwowej, składając hołd Jego zasługom i pamięci, wyrażając żal imieniem całego sądownictwa ziem południowo-wschodnich.

Po nim przemawiał dziekan prof. dr. Longschamps imieniem Uniwersytetu Jana Kazimierza, Komisji Kodyfikacyjnej i Polskiego Towarzystwa Prawniczego. Ten mówca przypomniał osobistość Zmarłego jako wnikliwego badacza naukowego, wyliczył szereg Jego dzieł z zakresu wiedzy prawniczej i oddał hołd śp. Czerwińskiemu, jako jednemu z najtęższych polskich prawników.

Wreszcie pożegnał śp. Prezesa, s. a. Saraniecki, imieniem Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. Wskazał na Niego, jako tego, który w organizacji ruchu zawodowego sędziów brał najżywszy udział i otaczał ten ruch skuteczną opieką.

Po przemówieniach, trumnę okrytą masą wieńców, złożono na karawanie i żałobny pochód ruszył na cmentarz Łyczakowski. Na czele pochodu kroczył oddział Związku Niższych Funkcjonariuszy Sądowych z orkiestrą, dalej szła młodzież z zakładów opiekuńczych, którym Zmarły patronował. Karawan poprzedzały szeregi duchowieństwa obu wyznań, za karawanem zaś postępowała Rodzina, reprezentanci sądownictwa, władz i tłumy pogrążone w żałobie.

Tak Lwów pożegnał jednego z najznakomitszych swoich Obywateli, — śp. Adolfa Czerwińskiego.

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE W TOW. PRAWNICZYM

Wydział Polskiego Tow. Prawniczego we Lwowie odbył w dniu 24 bm. uroczyste żałobne posiedzenie na wieść o zgonie prezesa Towarzystwa śp. Dr. Adolfa Czerwińskiego. Wiceprezes rektor dr. Roman Lonpschamps oddał cześć zasługom Zmarłego, jako prezesa towarzystwa, podnosząc również wybitne zasługi Tegoż, jako organizatora sądownictwa i znakomitego prawnika uczonego.

——

„Oaks" (Derby klaczy)

Niechaj miły czytelnik
Zapamiętać raczy,
Że dziś jest wyścig „Oaks"
Czyli „Derby" klaczy.

Okaryna, Cemira,
Sagar niepobita,
A zatem klaczy zespół
Prawdziwa elita.

Która to klacz wygra
Prężąc piękne nóżki?
Więc mojem skromnym zdaniem:
Sagar, klacz Sanguszki!

Bruno Frenkel

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 6.30: Start do raidu samochodowego na Wołyń, organizowanego przez Klub Motorowy Związku Strzeleckiego. Start nastąpi przy ul. Niemcewicza 48.

Godz. 10: Resovia — Drugi Sokół, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 10: Pływackie mistrzostwa okręgu lwowskiego w klasie I-szej na kąpielisku Zelazna Woda, przy ul. Dwernickiego.

Godz. 15.30: Zakończenie meczu tenisowego, o puchar środkowej Europy, między reprezentacjami Węgier a Polski. W programie dwie gry pojedyńcze: Szigetti — Tarłowski i Ferenczy — Witmann.

Godz. 17.30: R. K. S. — Lechia: mistrzostwo ligi okręgowej na boisku R. K. S. na Bogdanówce.

Godz. 17.30: Ukraina — Pogoń IB, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

DALSZE ZWYCIĘSTWA JĘDRZEJOWSKIEJ

W piątek, w dalszych rozgrywkach o tenisowe mistrzostwo świata w Wimbledonie, Jędrzejowska odniosła dwa zwycięstwa.

W grze pojedyńczej pań, Polka wygrała łatwo z Angielką Southwe 6:1, 6:1.

W grze mieszanej Jędrzejowska gra z amerykaninem Mako. Wyeliminowali parę angielską David — Pittman 7:5, 6:4.

——

OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

ZDOLNYCH współpracowników (płatnych) poszukuje czasopismo. Oferty: Katowice, — skrytka 608. 2119

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

CZTEROPOKOJOWE pełnokomfortowe, słoneczne Supińskiego 8. 6657

CZTERY duże pokoje, komfort, parter do wynajęcia. — Kopernika 41 a. 6658

FREDRY 4/I. P. dwa duże pokoje, przedpokój, klozet, centralne ogrzewanie od zaraz na biuro. 6620

GARSONIERA frontowa, komfortowa, ewentualnie biuro od gospodarza. Senatorska. 7. 6632

ŁADNE czteropokojowe mieszkanie pełnokomfortowe, Chrzanowskiej 11a, do wynajęcia. Oglądać 12—14 codziennie. 6633

5 UBIKACJI do wynajęcia róg Łyczakowskiej Antoniego 1. 6654

4 POKOJE z kuchnią, terasą, komfort, do wynajęcia, Lwów, Gundulića 8. 6640

DO WYNAJĘCIA pokój kawalerski umeblowany przy ul. Kochanowskiego 37, mieszk. cztery. 6648

NA BAJKACH 36. Słoneczne, pełnokomfortowe 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, do wynajęcia od 1. lipca (dom nowy). Wiadomość: Telefon 219-76, od 5—7. 6621

POKÓJ frontowy, I. p., jasny, spokojny. Zbaraska 3/3. 6614

TRZYPOKOJOWE, czteropokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne, balkonowe, do wynajęcia. Wiśniowieckich 1. 6651

POKÓJ kuchnia z komfortem i garażem lub bez do wynajęcia. Racławicka sześć telef. 116-92. 6649

UL. KADECKA RÓG POCHYŁEJ w nowym domu mieszkania komfortowe 2, 3 pokojowe, garsoniery, sklepy do wynajęcia. Wiadomość na miejscu — tel. 214-51. 6627

TRZYPOKOJOWE mieszkanie pełnokomfortowe we willi. Czynsz 100 zł. Krasińskiego 31. 6638

POSZUKUJĘ w kulturalnym domu katolickim umieszczenia od pierwszego września dla synka trzynastoletniego, zdrowego, dobrego ucznia drugiej klasy gimnazjalnej nowego typu, z rodzicielską opieką, towarzystwem rówieśnika lub starszego gimnazjalisty. Zgłoszenia do Administracji pod „Warunki wedle umowy". 6639

TRZYPOKOJOWE lub dwupokojowe, pełnokomfortowe, odremontowane, słoneczne, do wynajęcia w willi Daniłowiczów 4 — (boczna Borkowskich). 6636

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP plac Akademicki 3, do wynajęcia. 6655

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SPRZEDAMY nową, solidną realność, ogród, sad, pod Lwowem — komfort. Wkład gotówkowy 17.600. Listy do Administracji „Os". 6616

DOM, nowy, murowany z ogródkiem o 7 lokalach, zaraz do sprzedania. — Wiadomość w Lewandówce przy ulicy Kpt. Bastyra 61. 6650

SPRZEDAM domek murowany, dwa pokoje; kuchnia. Zniesienie Nowe, ul. Szewczenki piętnaście. 6647

JADALNIĘ szafy, tanio sprzedam ulica Klonowicza 3, drzwi 7. — Handlarze wyłączeni. 6646

PARCELA w Zimnej Wodzie 156 sążni do sprzedania. — Telefon 271-73, od 3—5. 6642

PARCELA 150 sążni przy ul. Stachiewicza 10, tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Jelinka szesnaście, Kosowie, mieszk. jeden. 6644

Huculszczyzna — *W. Szuchiewicza* t. I—V. (wydanie Muzeum Dzieduszyckich), wspaniały egzemplarz w skórze (motywy huculskie) oraz 1.000 okazji księgarskich sprzeda korzystnie
„ANTYKWARIAT" Katowice, Kochanowskiego 5 telefon 356-69. 2120

WÓZKI DZIECINNE częstochowskiej fabryki **„POLONIA"**



Łóżeczka i łóżka metalowe - ZABAWKI - Wyroby koszykarskie — Meble gięte i werandowe — Leżaki i hamaki Sztuka ludowa — Walizy podróżne — Artykuły gospodar.

LUDWIK HEGEDÜSS LWÓW, KOPERNIKA 11 Telefon 226-09 1794



OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Bronzy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

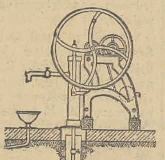
S P R Z E D A Ż

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY
Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

SPRZEDAM
realność piątrową, 12 ubikacji, parter 4 ubikacje. — Białohorska 100. 6645

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12



Studnie wiercone
Studnie chłonne
Sondy geognostyczne
Sondy hydrologiczne
Otwory pod pale „Straussa"
Pompy różnych systemów
wykonuje
PRZEDSIĘBIORSTWO WIERCENIA STUDZIEN
FR. DOMINIK Lwów, ul. 29 Listopada l. 37 Telefon 218-55. 2029

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

WOŹNY
biurowy, katolik poszukuje zajęcia. Łaskawe listy do Dziennika Polskiego „Solidny". 6624

KRAWCZYNI
kwalifikowana, poszukuje szycia na wyjazd, chętnie do dworu. — Lenartowicza 19, m. 8, Haniszówna. 6593

PIELĘGNIARKA
rutynowana, zajmie się chorą osobą. Zgłoszenia: Telefon 244.10. 6637

R Ó Ż N E

„ADWOKAT"
w Małopolsce — Sąd Okręgowy — odstąpi dobrze prosperującą kancelarię Polakowi. Zgłoszenia: Niewiadomska, Lwów, pasaż Mikolascha „Universum".

SPÓŁDZIELNIA INŻYNIERSKA,
Piekarska 19, plany, kosztorysy, budowy, przeróbki, instalacje. Telefon 283-37. 6630

NA PODSTAWIE
zezwolenia Starostwa w Drohobyczu z dnia 7/6. br. L. Pol: 7/80/37 dnia 13/6 b. r. odbyła się zbiórka publiczna w Borysławiu, która przyniosła kwotę 190 zł. 50 gr. Całą powyższą kwotę przeznaczono na odzież dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej Nr. 1 i 2 w Borysławiu. Za Komitet: Sekretarz: E. Schmidt nauczyc., Skarbnik: Z. Kozłowska nauczyc., Prezes Jakub Hoth nauczyc.

MEBLE
najtaniej, najkorzystniej zakupisz na raty. Magazyn — Kopernika 23, róg Wronowskiej. 1964

POSZUKUJĘ
dzierżawy folwarku 20—100 morgów. Listy Administracji „Dzierżawca 168". 6612

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21.

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość", Kotlarska 12/I. 616

Szczoteczki do zębów oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca **„BARWA"** S-ka z o. o. przedtem **Ludwik Hoszowski** Lwów, Akademicka 2 Tel. 206-69 1937

N A U K A

LETNIA KOLONIA
prywatnego Gimnazjum im. H. Jordana, wyjeżdża na lipiec i sierpień do Uścieczka, nad Dniestrem. Do kolonii może być przyjęta młodzież (obojga płci) innych zakładów. 6571

ZESPOŁY PRACY SZKOLNEJ
dają młodzieży (obojga płci) PEŁNE przygotowanie do egzaminów wstępnych, eksternistycznych (gimnazjum — liceum). Praca zespołowa codzienna, przez cały rok szkolny. — Nowe metody pedagogiczne. Nauczają kwalifikowani specjaliści do wszystkich przedmiotów. Informacje, zgłoszenia: Bourlarda 5, parter, godz. 16—18. 6631

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

S P R Z E D A Ż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

SPRZEDAM
dom murowany, sześć pokoi, ogród, Zygmuntowska 11A, mieszkanie 1. 6645

BAROMETRY,
altimetry, hygrometry, kompasy poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

M I E S Z K A N I A

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DWA POKOJE
kuchnia, komfort, do wynajęcia. Moklowskiego 6 (boczna Kulparkowskiej). 6570

LISTOPADA 19.
Słoneczne 3 pokoje, komfort, I. piętro, wynajmę. Oglądać 12—17. Wiadomość: 296-05 od 15·30. 6552

DWA POKOJE
kuchnia, komfort, słoneczne. Oglądać: Gundulica 6 (boczna Ponińskiego). 6613

FREDRY 4/III. P.
trzy, względnie cztery pokoje z pełnym komfortem, przedpokój, łazienka, kuchnia, pokój służbowy zpn. centralne ogrzewanie od 1 lipca. 6619

NAJELEGANTSZE
5-pokojowe, luksusowy komfort, słoneczne, frontowe, od 1/7. Oglądać 12—2. Szymonowiczów 16a, róg Murarskiej, koło tramwaju. 6653

KURKOWA 55,
I piętro, 4 pokoje komfortowe, oglądać 12—2. II piętro pokój, kuchnia, łazienka. 6599

DWA POKOJE
kuchnia, pełnokomfortowe, zaraz wynajmę tanio. Królowej Jadwigi 47. 6623

Z D R O J O W I S K A

JAREMCZE
Pensjonat „Stenia". Poleca komfortowe pokoje, tenis, radio, kuchnia znana wykwintna, obfita, ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 6347

RYMANÓW-ZDRÓJ
Pokoje tanio z utrzymaniem lub bez. Staruszkiewiczowa, Rymanów - Zdrój, „Zaosie". 6597

JAREMCZE
Pensjonat „Lwigród" poleca piękne, słoneczne pokoje. — Komfort. Park. Tarasy. Garaże. Kuchnia zdrowa — obfita. Ceny nader umiarkowane. 6558

SŁAWSKO
pensjonat „Opór" ceny niskie. 6634

TRUSKAWIEC
chrześcijański pensjonat „Belweder" całkowicie odnowiony, kuchnia dietetyczna, pokoje słoneczne, — duży ogród, ceny niskie. 6656

Daj grosz na T. S. L.

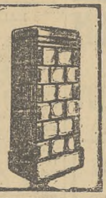
KTO!
pragnie zakupić **KOSMETYKI** najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych w największym wyborze, zakupi po cenach bezwzględnie **najniższych**
w Perfumerii S. FEDERA
Lwów, Sykstuska 7. — Filia Kopernika 15a
Uwaga na Firmę: S. FEDER!!!
Powołujący się na powyższe ogłoszenie otrzyma piękny upominek. 1878

Pomoc lekarska

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI
PLAC HALICKI 7 — tel. 287-37 1906
Nowoczesna technika dentystyczna (korony porcelanowe), **mostki bez koron. Ceny jak w Ubezpieczalni**

Specjalistka chorób skórno-wenerycznych i kosmetyki lekarskiej
Dr. Laura Füllenbaum
ord. od 1—6 ul. **KOPERNIKA 11 I. p.** telef. 288-71

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489



TYLKO „SZUWSKO"
piece i kuchnie kaflowe są najpiękniejsze i najtrwalsze.
Wyłączna sprzedaż wyrobów
Zakładów Ceramicznych WITOLDA X. CZARTORYSKIEGO
J. MYDLAK i S. CHOMIAK
Lwów, Chocimska 2.
Tel. 115-47 (róg Gródeckiej 60) 2067

Najsłynniejszy jasnowidz WOMOUTH
mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej, uznany jako wszechświatowej sławy fenomen, przy pomocy medium „TAMAHRY", które jest nieomylne, daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zawikłanych kwestiach. Widzi na odległość. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada przeszłość i przyszłość. Opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Medium zestawia pewne wygranej Nry losów, podaje gdzie takowe można nabyć. W 34-tej loterii padło 48 wielkich wygranych, wybranych przez Medium. — Podać datę urodzenia, imię i nazwisko i załączyć kilka włosów dla kontaktu. Na koszty portowe załączyć 1 zł. znacz. poczt.
Adres: **Kraków, Lubicz 22, m. 2.** 2033

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia **wśród drobnych zł. 0·18.** **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Słońce, woda, powietrze...

Rozpoczął się okres wakacyj, urlopów, miłych zaproszeń na wieś i wyjezdów na letniska. Czeka nas rozkoszna perspektywa spędzenia kilku tygodni na świeżym powietrzu, w słońcu i na swobodzie.

Nienaturalny tryb życia jaki prowadzimy w miastach, zwłaszcza wielkich, zmusza nas do szukania przynajmniej w okresie urlopów, odwiecznych skarbów przyrody, z których zostaliśmy wydziedziczeni... Słońce, ozon, woda chłodna i słona — oto nieocenione i czarodziejskie leki, dla przepracowanych mieszczuchów. Im krótsze mają być nasze wakacje, tym intenzywniej należy je wyzyskać, wszystkimi porami skóry absorbować światło, wodę, powietrze.

Nasza skóra istotnie oddycha: reaguje na wszelkie zmiany atmosferyczne, oxyduje w powietrzu przesyconym ozonem i utrwala — podobnie jak klisza fotograficzna — widzialne i niewidzialne promienie widma słonecznego, fenomenem opalania. Zaś jeśli chodzi o sole magnezowe i jodowe, zawarte w dużych ilościach w wodzie morskiej, znamy wszystkie ich ożywcze i regenerujące działanie na cały organizm.

Starożytni wymyślili piękną bajkę o Venerze, zrodzonej z morskiej piany. Widzieli w niej symbol. I istotnie, kobieta i morze to starzy i dobrzy przyjaciele. Instynkt każe kobietom szukać w falach morskich zdrowia, hartu, urody. Kąpiel morska to najdoskonalszy „traitement de beauté" dla wszystkich, które ją znoszą.

Ta kuracja upiększająca nie byłaby jednak skuteczna, gdyby nie uzupełniły jej kąpiel słoneczna i kąpiel powietrzna. Na ich temat warto kilka słów powiedzieć. O kąpieli słonecznej mówi się z entuzjazmem albo z potępieniem, zależnie od tego, czy osądzający czuł się po niej źle czy dobrze. To tak, jakby ktoś źle mówił o różach dlatego, że się na ich kolcach skaleczył. Trzeba umieć brać kąpiel słoneczną. To inna sprawa niż z kąpielą morską, albo rzeczną, co do których nie istnieją żadne przepisy, oprócz jednego jedynego przykazania — aby nie trwała dłużej jak 20 minut, które stanowią rozsądne maximum.

Dozowanie kąpieli słonecznej powinno zależeć od wieku, od trybu życia, wreszcie od reakcji indywidualnych każdej poszczególnej osoby. Dlatego przed wyjazdem na wakacje powinnoby się właściwie zawsze zasięgnąć porady lekarza. Starszym osobom, o których krążenie krwi pozostawia zawsze coś nie coś do życzenia, a także młodym o płucach delikatnych, zaleca się unikanie kąpieli słonecznej, która mogłaby wywołać niepożądane kongestie. Osoby te powinny poprzestać na kąpielach powietrznych, których działanie jest bezwzględnie korzystne, a nie nasuwa ryzyka.

O stosowaniu kąpieli słonecznej przez osoby zdrowe pisaliśmy już niedawno, przypominamy zatem ogólne przepisy. Wystawiać na działanie słońca ciało stopniowo i powoli, zaczynając od nóg i ramion. Głowa powinna być stale osłonięta. Udar słoneczny jest wypadkiem poważnym i pociąga poważne konsekwencje. Należy go unikać za wszelką cenę.

Drugim niebezpieczeństwem, na które zwracamy uwagę wszystkim udającym się nad morze, to możliwość przeziębienia. Temperatura nad morzem jest ogromnie zmienna. Wystarczy, by nieduża chmura przysłoniła słońce, aby zerwał się chłodny wiatr, który oziębiając nasze rozgrzane kąpielą słoneczną i prawie nagie ciało, łatwo może spowodować przeziębienie. Przewidując tę ewentualność, należy zawczasu mieć ze sobą ciepły płaszcz kąpielowy, w który owiniemy się, w oczekiwaniu powrotu promieni słonecznych.

Na noc zostawimy oczywiście okna pootwierane. Będzie to dalszy ciąg kuracji zdrowotnej i upiększającej, kąpiel powietrzna.

JAN KRUCZKOWSKI

Lwowskie zaułki

Z cyklu: „Ballady lwowskie"

Jak pod szarym okapem osiedle jaskółek —
zaskorupiały gnieciuch z niejakiego błota —
lgnie rodzinnie do miasta przytulny zaułek:
starofandetna, smocza, tatarska biedota.

Swojska źródlaność słowa ma lwie sentymenty,
wyśpiewy smerekowe pra-zielonych czasów.
pod zamkiem gdzieś szkarpowe uliczek wykręty,
co wybiegały ongiś do winnickich lasów.

Jeszcze nieraz wyjść musi na przekór schodkami
zadyszana za bramką tutejsza potrzeba,
drapiąc się po łbach kocich co dzień pazurami
nie za poezją nieba — lecz kawałkiem chleba.

Z nowości letniego sezonu

Modę tworzą, jak wiadomo, wielcy krawcy paryscy, którzy swoje idee narzucają dużym salonom konfekcyjnym. Te z kolei lansują nowe modele, nadające ton modzie sezonu. Przejdźmy się po kilku większych kolekcjach i przyjrzyjmy się cudom, które będą służyły za wzory dla tegorocznej mody letniej.



Nadzwyczaj kunsztownie sporządzona jest ta suknia dziecinna. Brzeg i karczek są wykonane innym ściegiem t. zw. maczkiem a skromny wzór dziukowy, powtarzający się także na kołnierzyku i bufkach tworzy wklęsłości imitujące fałdy.

U Maggy Rouff. Cała seria kolorowych kostiumów płóciennych uderza mile oko; a więc różowe, czerwone, niebieskie i przede wszystkim żółte. Ekscentryczny płaszcz z białego gęstego jedwabiu, zasiany centkami z czarnej lakierowanej skóry, na sukni czarnej. Całość uzupełniają kwiaty w kolorze ceglastym. Harmonijny komplet tworzy suknia jedwabna różowa, paltocik z kremowej koronki bez rękawów i różowe rękawiczki; duży wiotki kapelusz z koronki. Jesienne kostiumy i płaszcze (już!) są bogato przybrane czarnym perskim barankiem.

Schiaparelli lansuje praktyczne kolorowe kostiumiki. Żółty żakiecik, spodniczka z brązowej wełny, różowa płócienna bluzka. Półdługie, obcisłe paltoty z najrozmaitszych materiałów: od pierwszego od góry guzika zwisa ozdobny łańcuszek, na który nawleczo no galalitowe emblematy z „expo", wystawy paryskiej. Trawiasto - zielony kostium, przybrany pomysłowo wykończonymi kieszeniami, uzupełnia różowa bluzka. Bardzo wiele czarnych popołudniowych kostiumów o silnie wciętych żakietach, zapiętych na jeden duży guzik. Do „szlagierów" należy biały płaszcz wieczorowy z grubego jedwabiu, silnie wcięty, z angielskimi rewersami, oraz biała suknia muślinowa, z przodu silnie skrócona, na tafcie czarnej. Model ten ozdabia piękny jedwabny haft, przedstawiający gałązki mimozy.

U Francevramant oglądamy oryginalny kostium: spodniczka z wełny w kolorze niebieskiego lisa, żakiet półdługi barwy musztardy i szal z niebieskiego lisa, związany na kokardę. Bardzo interesujące są suknie wieczorowe, malowniczo przybrane owocami. Czarna tualeta, ozdobiona na ramieniu drzewkiem cytrynowym, z którego zwisa 6 cytryn. Torebka z cytrynowo - żółtego muślinu. Inna czarna suknia ozdobiona jest dokoła wycięcia girlandką z czereśni. Dużo kompletów, przybranych kwiatami z koronki. Suknie popołudniowe mają długie rękawy, obcisłe na dole, u ramion silnie poszerzone. Bardzo dużo ażurów i haftów z perełek.



Suknia koronkowa w formie płaszcza, z przodu otwarta, aby uwydatnić śliczną kombinację satynową w złotym kolorze. Na ramieniu zdobi ją pęk róż (ninon).

Przed wyjazdem trzeba...

Zabezpieczyć dywany przez molami. Po dokładnym wytrzepaniu ułożyć na dywanie warstwę gazet, obficie skropić je terpentyną, następnie dywany wraz z gazetami ciasno zwinąć, końce owinąć również gazetami, po czym mocno związać sznurkiem. W ten sposób zabezpieczywszy, możemy być o los dywanów spokojne, gdyby nawet nasza nieobecność miała potrwać kilka miesięcy.

Szafy z rzeczami wełnianymi opróżnić, ubrania dokładnie poczyścić i przed schowaniem ich z powrotem — szafę wewnątrz wytrzeć dokładnie ścierecką zwilżoną w terpetynie lub Flicie, po czym rzeczy na wieszakach szczelnie otulić prześcieradłem.

Walizeczka „Baby"

Wyjeżdżając na wakacje, jesteśmy zdecydowane jak najmniej dzieci ubierać. Chcemy, by słońce opaliło na brunatno ciałko 3- czy 4-letniego chłopczyka, pragniemy, by na ten krótki okres wywczasów letnich, dziecko „powróciło do natury". Jednak mimo wszystko, trochę rzeczy i dla dzidziusia trzeba zapakować.

Będą to ubranka praktyczne, składające się przede wszystkim ze spodenek i szeleczek. W podobny sposób wyekwipujemy małą dziewczynkę. A więc jedna para spodenek płóciennych granatowych, jedna białych na niedzielę i całkiem krótkie t. zw. „slips" na plażę. Dziewczynka musi mieć jedną czy dwie sukienki na niedzielę. „Slips" służą zarówno na plażę jak do kąpieli. Uzupełnimy je płaszczykiem kąpielowym z flaneli w pasy, albo z „éponge", związanym w pasie sznurem.

Na dni słotne przyda się płaszczyk „trench - coat" z płótna nieprzemakalnego, który pozwoli dziecku bawić się na plaży, czy nad rzeką podczas deszczu. Sweterek z rękawkami i jeden pull-over bez rękawów okażą się również użyteczne.

Dwa kapelusiki na zmianę, najlepiej płócienne lub pikowe i para sandałków uzupełnią garderobę wakacyjną „baby". Na plaży dziecko powinno chodzić boso. Pantofelki gumowe, jako utrzymujące nogę w stanie wilgotności nie są polecenia godne.

Jeżeli dziecko ma spędzić wakacje nad wodą, nie zapomnijmy o łopatce i wiaderku. Zabawki te dadzą dziecku miłe i zdrowe zajęcie, a nam... trochę wytchnienia i spokoju.

Symboliczna kandydatura

Znana feministka francuska, p. Ludwika Weiss postawiła swoją kandydaturę w wyborach samorządowych w okręgu Saint-Denis. Jest to oczywiście kandydatura jedynie symboliczna, gdyż we Francji kobiety, jak wiadomo, nie mają praw wyborczych. Zapytana o cel tego aktu, p. Ludwika Weiss oświadczyła co następuje:

— Nie uprawiam żadnej polityki partyjnej i moja demonstracja w niczym nie przeszkodzi normalnemu przebiegowi wyborów. Pragnę jedynie wykazać raz jeszcze, jak żywo interesują się kobiety naszego kraju kwestią równouprawnienia. Jedyna spośród wszystkich kobiet cywilizowanych narodów świata, Francuska jest pozbawiona praw cywilnych. Płaci podatki a nie głosuje. Rząd Bluma zamianował dwie kobiety ministrami, nie uczynił jednak niczego dla reszty Francuzek. Sytuacja ta jest paradoksalna.

PATRZYMY na EKRAN

NOWE GWIAZDY

Hollywood od półtora roku dąży do odmłodzenia szeregu gwiazd i gwiazdorów filmowych. Aktorzy zbyt pewni swego talentu i ich zdaniem nieprzemijającej sławy, przez swoje ekstrawagancje i stawianie zbyt wygórowanych warunków, narażali wytwórnie filmowe na duże koszty, a nawet straty. Znane były powszechnie głośne zatargi wytwórni filmowych z Betty Daves, Constance Bennet, Claudette Colbert i Johnem Barrymoorem.

Wówczas to producenci wpadli na pomysł zaangażowania nowych i młodych sił aktorskich, któreby mogły z powodzeniem zastąpić kapryszące i rozzuchwalone gwiazdy. Okazało się, że wprowadzenie tego projektu w życie wyszło obu stronom wojującym na korzyść. Buntownicy spokornieli, widząc falangę młodych i zdolnych talentów, które publiczność przyjmowała z chęcią, a producenci dzięki tej tranzakcji udostępnili młodym wykazanie swoich zdolności. Przez kilka miesięcy Hollywood gwałtownie poszukiwało młodych amantów i w tym właśnie okresie został zakontraktowany do R. K. O. amant filmu niemieckiego, Adolf Wohlbrück.

Odkrywcą nowego amanta filmowego Tyrone Powera, jest szef produkcji 20-th Cent. Foxa, Darryl F. Zanuck.

Młody, bo zaledwie 23 lata liczący aktor zadebiutował w „Maturze" w epizodycznej rólce hr. Valais. Ze względu na fotogeniczną urodę, powierzono Powerowi drugą rolę w „Zakochanych kobietach".

Publiczność i krytyka amerykańska przyjęły nowego aktora przychylnie i wytwórnia zakontraktowała go do nagrania głównej roli w filmie „Lloyds of London" (Zwycięstwo pod Trafalgarem"). Po tym filmie, w którym Tyrone Power wykazał, że jest dobrym aktorem filmowym, zaangażowano go do następnych obrazów.

Tyrone Power jest potomkiem najstarszej generacji aktorskiej Anglii. Tyrone Powerów było właściwie trzech. Założycielem dynastii jest słynny angielski aktor Tyrone Power, który w r. 1833 udał się na tournee do Stanów Zjednoczonych. Na scenie w Nowym Jorku trupa angielska wystawiła szereg arcydzieł Szekspira.

Syn tego Tyrone Powera — Tyrone Power nr 2, znany tragik, zbierał zasłużone triumfy na scenach całej Ameryki. Jego właśnie synem jest Tyrone Power.

DOROTHY LAMOUR

Piękna dzikuska z filmu „Królowej dżungli" — Dorothy Lamour ma włosy uczesane a la Simpson i zamiast barwnego sarongu, nosi imponujący płaszcz gronostajowy. Dorothy jest nadal tą samą bezpośrednią, żywą i pełną uroku istotą, jaką była w swoim pierwszym filmie. Szalona popularność, jaką dzięki niemu zdobyła, skłoniła wytwórnię do powierzenia jej w tym sezonie całego szeregu odpowiedzialnych ról.

Zobaczymy ją więc obok Ireny Dunne w filmie „Płynne Złoto", obok Caroli Lombard i Freda Mac-Murraya w „Odmęcie życia" i obok Franciszki Gaal i Fredica Marcha w „Korsarzach".

OSKAR HOMOLKA

Wytwórnia Paramount zaangażowała świetnego artystę wiedeńskiego Oskara Homolkę. Aktor ten przez kilka lat pracował w teatrze Reinhardta i odnosił wspaniałe sukcesy. W nadchodzącym sezonie zobaczymy go w filmie kolorowym p. t. „Odpływ" reżyserii Hathawaya. Pozostałe role w tym obrazie kreują Frances Farmer i Ray Milland.

———

Nowiny filmowe

W nowym filmie p. t. „True Confessions" („Prawdziwe zwierzenia") reżyserii Wesley Rugglesa obok Caroli Lombard, wystąpi Fred Mac Murray.

* * *

Wytwórnia Paramount rozpocznie wkrótce prace nad nową wersją filmu p. t. „Mme Butterfly". W filmie tym grają: Gladys Swarthout i John Boles.



Żałoba w Hollywood
po śmierci Joan Harlow

W stolicy filmowej panuje żałoba. Wszyscy żałują tej miłej aktorki, obdarzonej bujnym talentem, rokującym wielkie jeszcze możliwości.

Joan Harlow, jak wiele filmowych gwiazd amerykańskich, zawdzięcza swoją karierę popularnemu reżyserowi rewiowemu, Ziegfeldowi. Smukła, długonoga Joan Harlow zwróciła uwagę jednego z reżyserów filmowych, który zaproponował jej wyjazd do Hollywood. Joan Harlow bez żalu rozstała się z rewią.

TYP PLATYNOWY

W filmie wybić się mogą tylko największe, najbardziej oryginalne talenty. Joan Harlow stworzyła nowy, zmodernizowany typ platynowej blondynki. Od idealnego, sentymentalnego typu wampira, stworzonego przez Gretę Garbo postanowiła odróżnić się pewną rubasznością, żywym temperamentem i jaskrawością strojów. Jednym z swych pierwszych filmów, w którym grała już rolę główną (po wielu filmach, gdzie tylko asystowała), „Blond trucizna", podbiła serca męskiej publiczności. Ale i kobiety nie pozostały obojętne. Sylwetka Joan Harlow stała się modna. Każda girl i każda niemal lady farbowała sobie włosy „platynowo".

Joan Harlow w pierwszym okresie swej kariery grała przeważnie kobiety tzw. „upadłe". Fabuła miała zawsze z góry ustalony szablon: upadła dziewczyna pod wpływem wielkiego przeżycia wraca na drogę, wyznaczoną prawami moralnymi.

W tym okresie partnerem jej był najczęściej Clark Gable, z którym stanowiła efektowny kontrast malarski.

Być może, szablon ten znużył aktorkę, być może, spostrzegła, że typ platynowej blondynki przeżywa się, bo zaproponowała reżyserom zasadniczo inną kreację. Artystka postanowiła grać rolę „prawdziwych" kobiet o bardziej pogłębionej psychice. Pomysł został przyjęty.

JOAN HARLOW JAKO BRUNETKA

Joan Harlow zmieniła sposób gry, jej ekspresja przybrała bardziej spokojne akcenty. Przede wszystkim przedzierzgnęła się w brunetkę i zmieniła styl uczesania. Eksperyment, który był wynikiem długiej i poważnej pracy artystycznej, udał się. Publiczność przyjęła bardzo dobrze tę zmianę. W dziejach filmu wypadki takie są b. rzadkie. Artyści grają dziesiątkami lat w stylu, który raz się podobał publiczności. Sukces Joan Harlow w nowej kreacji świadczył o jej dużej żywotności artystycznej.

I w tym momencie, w momencie rozwoju, rokującego wciąż nowe sukcesy, niespodziewana śmierć zabrała artystkę wprost sprzed obiektywu aparatu.

HARLEAN CARPENTER ROSSON

Dziwna rzecz, że z tą zmianą stylu gry łączy się chronologicznie oficjalna zmiana nazwiska artystki.

Nazwisko Joan Harlow, pod którym zdobyła rozgłos w całym świecie, jest przybrane. W spisie meldunkowym figurując jako Harlean Carpenter Rosson. O zmianę nazwiska artystka starała się od samego początku swej kariery filmowej, ale procedura trwała bardzo długo, ponieważ w Stanach Zjednoczonych o wiele łatwiej o rozwód, niż o zmianę rodzinnego nazwiska.

Ostatecznie po wielu trudnościach artystka oficjalnie została uznana za Joan Harlow.

3 MAŁŻEŃSTWA

Niespokojna i pełna temperamentu indywidualność artystki nie mogła znaleźć szczęścia w małżeństwie. Joan Harlow trzy razy wstępowała w związek małżeński i rozwodziła się po niedługim pożyciu. Ostatnio mówiono w Hollywood o zamierzonym małżeństwie Joan Harlow z gwiazdorem filmowym Wiliamem Powellem.

H. M.

Franciszka Gaal — Amerykanką

Z Hollywood donoszą, że ulubienica publiczności europejskiej Franciszka Gaal, która była zaangażowana przez wytwórnię Paramount, otrzymała główną rolę w filmie Cecila B. de Mille'a „Korsarze". Obok Franciszki Gaal w filmie tym ujrzymy Fredrica Marcha oraz Dorothy Lamour. Piękna Węgierka — Franciszka Gaal przyjęła obywatelstwo amerykańskie.

Stroje Jean Arthur

Jean Arthur, którą już w nadchodzącym sezonie ujrzymy w filmie wytwórni Paramount reżyserii Hathawaya p. t. „Dusze na morzu", kreuje główną rolę w jeszcze jednym obrazie tej wytwórni p. t. „Jedwabne życie" reżyserii Mitchella Leisena. W filmie tym Jean Arthur nosi wspaniałe toalety. Suknie jej ubezpieczone są na sumę kilkudziesięciu tysięcy dolarów, gdyż zachodzi obawa, że mogą one się zniszczyć podczas nagrywania scen w małej kawiarence.

———

Tragedia hiszpańska na ekranie

Pierwszy i jedyny film, oparty na tragicznych zdarzeniach, rozgrywających się w Hiszpanii, nakręciła wytwórnia Paramount.

Film ten nosi tytuł „Last Train from Madrid" („Ostatni pociąg z Madrytu"). Aby możliwie wiernie odtworzyć nastrój, główną rolę powierzono Hiszpanowi Gilbertowi Rolandowi. Film reżyserował James Hogna.

Z prasy filmowej

Ukazał się nowy obfitujący w artykuły i wiadomości numer „Filmu". Wyszedł również nowy numer „Muzy", w którym znajdujemy wiadomość o konkursie na „Królowę sceny" i artykuły filmowe A. Sterna, Z. Pitery i innych.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 27 czerwca 1937 r. Nr. 26

JÓZEF MAYER

W GŁĘBI FIORDU I U STÓP LODOWCA

Wśród fiordów Norwegii, tak różnorodnych w odmienności ukształtowań i kolorycie skał i morza, jeden zwłaszcza — Geirangerfiord — pozostaje w pamięci dzięki szczególnemu nagromadzeniu w nim elementów obrazu: wysokim zboczom skalnym, spadającym zewsząd wodospadom, kryształowej przeźroczystości tafli wodnej, bujnej jak na północ roślinności, fantastycznie wspinającym się po stokach drogom, barwnym drewnianym domkom i wózkom norweskim, reniferom i Lapończykom — wszystko to nakryte potężnym masywem lodowca, niby skrót i synteza Norwegii.

Wjeżdża się doń od strony morza wśród nagich skalistych wysepek rozsypanych u wybrzeży, pomiędzy którymi otwiera się szeroko gardziel Storfiordu. Kapryśnie wijący się wąwóz ze skał i wody, przechodząc w dalszy fiord zwany Sunnylven, zwęża się coraz bardziej swymi kilkusetmetrowymi, niemal prostopadłymi ścianami, wyrastającymi niebawem i na wprost nas, w poprzek drogi. Wydaje się, że dalsza jazda chyba niemożliwa, że trzeba będzie wracać — tylko jak, skoro w tej cieśni zawrócenie okrętem zdaje się niemożliwością. Niespodziewanie za załomem groźniejszej na pozór od innych ściany odsłania się nowy malowniczy szlak wodny, ujęty w ramy jeszcze potężniejsze — właśnie Geirangerfiord. Strzeże go u wejścia jakgdyby honorowa brama z tych dwóch elementów, z których składa się cała Norwegia: ze skał i wody. Po lewej stronie z poszarpanej wysokiej ściany spada w morze wodospad z siedmiu strug złożony t. zw. „Siedem Sióstr“ — „Syv Soestre“. Spotkaliśmy się już raz z tą nazwą: za kołem podbiegunowym, na dalekiej północy. Wznosi się tam wyspa Alsten o siedmiu tysiącmetrowych szczytach. Zowią je tak samo: „Syv Soestre“. Kiedy jednak tam owych legendarnych siedem sióstr z nieznanej opowieści zastygło jakby w niezrozumiałym pochodzie — tutaj owe siostry żyją w ustawicznym ruchu i pląsie. Siedem strug wody spadając z wysoka rozbija się w powietrzu i w zetknięciu ze skalną ścianą w lotną pianę, której urok podkreśla kontrast zestawień: zwiewny opar mgły białej i tęczowej na czarnym granicie. Czasem, kiedy w lecie ilość wody się zmniejszy i najcieńsza z owych siedmiu strug zanika, mówią Norwegowie, iż siódna siostra wyszła za mąż. Nie wiadomo tylko, czy jej pojawienie się z powrotem w porze jesiennych opadów tłumacza w podobny sposób — rozwodem.

Naprzeciw, po drugiej stronie skalnej bramy sączy się z wysoka wąska, biała nitka jakiegoś samotnego, bezimiennego wodospadu. Ktoś na statku proponuje nazwać go — „Jednym Bratem“. Tuż obok, uczepiony na kilkusetmetrowej wysokości potężny blok skalny przykuwa uwagę swym niezwykłym profilem — jest to typowa ambona kościelna. Lud okoliczny nazywa ją „Kazalnicą“ — „Proekestol“. Może to właśnie skojarzenie kształtu kamienia i cząstki świątyni podsunęło ową wersję o religijnej uroczystości zaślubin jako wytłumaczenie zniknięcia najmłodszej z „Siedmiu Sióstr“. Niedostępny złom granitu wznosi się, zawieszony w pustce pomiędzy niebem i wodą, wśród nagich kamiennych ścian jak przybytek dla modlitw potężniejszych ponad człowiecze słowo. Ulatują ku niemu jeno białe skrzydła mew i ich krzyk przenikliwy rozlega się w pustkowiu... Płoszy je w tej chwili syrena okrętowa, wywołując w tym właśnie miejscu, na skrzyżowaniu dwóch fiordów: Sunnylvu i Geirangeru specjalnie piękne, zwielokrotnione od gór i wody echa.

Za skalną bramą pomiędzy ową wyniosłą amboną a rodzinną grupą Siedmiu Sióstr otwiera się przed nami jeden z najpiękniejszych fiordów — Geiranger. Zamknięty ze wszech stron wysokimi ścianami — aczkolwiek oddalony zaledwie o trzy stopnie geograficzne od koła podbiegunowego — stanowi w tym kraju północy oazę słońca, barw i zieleni. Nie dosięga wprawdzie temperatury jeszcze dalej położonego Romsdalsfiordu, najbardziej słonecznego z norweskich, z słynną z łagodności klimatu miejscowością Molde, „Nizzą Północy“, ale i tu złudzenie lata jest pełne. Otaczają nas rdzawe i fioletowe ściany skał, przetkane białymi nitkami wodospadów. Pośrodku marszczy się drobną falą morze bardzo błekitne, niemal południowe. Przed nami na dawnej polodowcowej morenie wybiega we fiord długim językiem mała norweska osada — Merok. Skromny, czerwony wiejski kościół i skryte wśród brzóz kolorwe drewniane domki tona w zieleni łąk, na których biegnące rzędem rosochate żerdki zarzucone świeżo ściętą trawą mówią o porze sianokosów. Jest to ten sam wysokogórski sposób gromadzenia siana jaki spotykamy n. p. na Huculszczyźnie. Coś znanego i swojskiego bije od tego, nieczęstego w przeważnie skalistej Norwegii widoku... Ponad tym sielskim pejzażem wznoszą się jednak potężne nagie szczyty pokryte wiecznym śniegiem.

Ów kontrast pomiędzy zielonym i słonecznym krajobrazem na wybrzeżu a białym światem lodów zaledwie o parę kilometrów dalej i tysiąc metrów wyżej pozwala na odbycie w ciagu krótkiego czasu niezwykłej wycieczki: od powierzchni morza do stóp lodowca. Odległość jest — jak wspomnieliśmy — niewielka; różnica poziomów bardzo znaczna. Nic dziwnego, że łącząca je droga musi być prawdziwie wvsokogórska. Nawet w kraju, tak obfitującym w tego rodzaju gościńce jak Norwegia stanowi ona swego rodzaju osobliwość. Porównać by ją można tylko z niektórymi szosami szwajcarskimi, jak np. z serpentyną w Schöllenen z słynnym „mostem diabelskim“ — Teufelsbrücke. Droga wiodąca z Merok pod lodowce t. zw. „Uraslyngene“ wspina się po stromych zboczach wąwozów skalnych w fantastycznych wprost wirażach i zakosach. Niejednokrotnie krzvżuje się ona sama ze sobą na dwóch kondygnacjach w jednym punkcie: widzi się wtenczas nad sobą zbudowany w poprzek szosy wiadukt z dalszym jej odcinkiem, na którym sami znajdziemy się również za chwilę — odrobiwszy wprzód olbrzymią pętlę okolnej drogi.

Do wyboru stają tu dwa środki lokomocji: typowo norweskie wózki na dwóch wielkich kołach, podobne do naszych t. zw. „biedek“ i — samochody. Kto pragnie zwiedzać świat w jego dzisiejszym tempie pośpiechu, ten zapewne wybierze automobil. Jeśli kto jednak chce w pełni nasycić oczy niezwykłym bogactwem górskich widoków, ten z pewnością we wdzięcznej pamięci zachowa skromny wózek norweski z niepozornym kucykiem. Wózki te zwane „Stolkjaerre“, przypominają nie tylko nasze „biedki“, ale i coś bardzo odległego geograficznie: sycylijskie „carrotta“. Brak im tylko świetnych barw i pomysłowych ornamentów sztuki zdobniczej Południa. Jeszcze jedną zaletą „Stolkjaerre“ jest to, że jedzie się w nich samemu, we dwójkę, bez zbędnego woźnicy. Konie są łagodne i znają drogę doskonale — zresztą trudno pobłądzić, bo jest tylko jedna. To też idą pewnie i spokojnie, nawet nie odwracając dyskretnie głowy na jadących.

Zakosami szosy wznosimy się coraz wyżej. Mijamy skromne hoteliki i pensjonaty i ostatnie malowane domki Meroku. Soczysta zieleń łąk i białopiennych brzóz ustępuje zwolna miejsca szarym głazom przydrożnym a później coraz już bardziej jednolitym skałom. Upalny niemal klimat zamkniętej zewsząd cieśniny morskiej przemienia się w szeroki, swobodny powiew wiatru. Na zakrętach drogi raz po raz jawi się przed nami to wysoko w górze biały czub lodowca, to hen w dole błękitny fiord ujęty w poszarpane ramy skał, z coraz mniejszym z oddalenia zakotwiczonym pośrodku okrętem. Biały pióropusz dymu wygląda stąd na tle fali jak odbicie w wodzie samotnego obłoku, żeglującego po bladym północnym niebie.

Na 17 kilometrze i na wysokości zwyż tysiąca metrów wybiega naprzeciw hotel, jezioro i lodowiec — wszystko nazwane jednako od najważniejszego czynnika w krajobrazie: lodowca — „Djupvashytten“. Jakiż kontrast pomiędzy widocznym już całkiem nisko w dole maleńkim, błękitnym i zielonym skrawkiem Geirangerfiordu a polodowcowym stawem! Brzegi nagie i szare, usiane usypiskami głazów; zwierciadło wody ołowiane, bez połysku i głębi. Nawet niebo jakby jesienne, posępne, nie przecięte ni skrzydłem ni głosem ptaków. Szary, drewniany hotel — raczej schronisko — dostroił się kolorytem do całości krajobrazu. Nie ma w sobie nic ciekawego. Jedynie snobistyczni kolekcjonerzy znaczków turystycznych okuwają w nim swe laski w nową blaszkę z podobizną gospody i napisem „Djupvashytten“.

Jakby dla podkreślenia arktycznego niemal charakteru otoczenia koczuje tuż obok obozowisko Lapończyków. Bodaj że nie jest to ich przyrodzona siedziba lecz raczej sprytna atrakcja turystyczna. Parę zebranych „na pokaz“ reniferów wyskubuje wśród skał skąpe resztki mchów polarnych. Nie wyglądają zresztą zbyt ponętnie. Jest lato i renifery zrzucają właśnie sierść. Bure kłębki pogubionego włosia toczą się za lada podmuchem wiatru tu i ówdzie po kamieniach. Wyleniałe zwierzęta wyglądają dość smutnie i biednie. Są natomiast tak obłaskawione, iż pozują chętnie do „pamiątkowych“ fotografij. Takie rodzinne zdjęcie z północnymi rogaczami po bokach wygląda istotnie dość osobliwie. Spod małych stożków krytych reniferową skórą i żaglowym płótnem namiotów wyglądają twarze kilku równie okazowych Lapończyków. Proponują na migi kupno jakichś pamiątek z reniferowych kości, mówią coś swym niezrozumiałym gardłowym językiem. Jedynym rysem jakby swojskim to ich czapki: autentyczne rogatywki, racławickie czy hallerowskie, tyle tylko, że bajecznie kolorowe — całe wyszyte w jakieś czerwone i niebieskie wzory. A poniżej żółte, skośnookie, płaskie twarze. Nawet dzieci tej smutnej rasy nie mają w sobie nic z wdzięku dzieciństwa — uśmiechu życia.

Najważniejszą rzeczą jest tu sam lodowiec. Podchodzi się doń wokół jeziora zrazu jeszcze dość dobra drogą, zwolna coraz bardziej kamienistą, potem po piargach i usypiskach, a w końcu wprost — na przełaj. Coraz gęstszą siecią sączą się pomiędzy kamieniami małe strużki spływającej spodeń, istotnie lodowato zimnej wody. Coraz czę-

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

Od Redakcji

W dzisiejszym numerze „Krytyki i życia“ ukazuje się ostatnia — w bieżącym sezonie „Kolumna Rybałtów“. W czasie wakacyjnym „Kolumna“, jako osobna całostka, wychodzić nie będzie. Po wakacjach „Rybałci“, oraz zapraszani przez nich pisarze, na „Kolumnę“ powrócą. Zawiadamiajac o tym naszych Czytelników, pozwalamy sobie dodać kilka uwag i wyjaśnień.

Społeczeństwo polskie, które w XIX w. było na głos literatów aż nazbyt wrażliwe, obecnie — wskutek gruntownie zmienionych warunków — jest na ten głos aż nazbyt głuche. Zjawisko to, jakkolwiek po części wytłumaczalne dzisiejszą atmosferą oraz brakiem geniuszów literackich, przybiera formy zanadto skrajne, a więc niepożądane dla ogólnego rozwoju kultury narodowej. Nawet bardzo inteligentni ludzie nie znają poezji polskiej po Wyspiańskim i Kasprowiczu, a znajomość prozy ogranicza się do najpopularniejszych powieści. Nierzadko spotykamy się z kulturalnymi skądinąd ludźmi, którzy z jakąś zadowoloną dumą przyznają, że literatury współczesnej nie czytują. W tych okolicznościach trudno się dziwić, że jeśli ktoś, mając smak urobiony na autorach sprzed lat kilkudziesięciu, przeczyta w gazecie lub w tygodniku wiersz lub nowelę, pisane dzisiaj i to przez młodych autorów — niewiele zrozumie, a w każdym razie czuje się obco i łatwo się do czytania zniecheca.

W każdej epoce przełomu kulturalnego — a taka właśnie jest epoka współczesna — twórczość artystyczna musi walczyć z własnymi, wewnętrznymi zagadkami treści i formy, a równocześnie musi walczyć z dezorientacją gustów publiczności. Tak zawsze bywało i tak jest obecnie.

Prasa odpowiedzialna za poziom kultury społecznej, może, choć w drobnej mierze, przyczynić się do ewolucji stylu literackiego, do selekcji istotnych wartości estetycznych, i do wyrobienia smaku inteligentnych czytelników. Taką właśnie ambicją kieruje się Redakcja „Krytyki i życia“, prowadzac osobny dział literacki w postaci „Kolumny Rybałtów“.

KOLUMNA

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

NOWELA CZARNOHORSKA

W złe, burzliwe lato spotkałem Szymona po raz trzeci. W Czarnohorze mgły tańczyły po zboczach w zimne wieczory, — dnie maglowane nawisłymi chmurami ciurkały deszczem, — dnie bez wschodów i zachodów słońca, tuż po nocach trupich od niewidocznych pełni. Przed mą kolibą pod Gutin-Tomnatekiem pluskała woda w borówczastej połoninie. Pochyły uskok piargu narastał od stóp w górę i wtapiał się bez konturów w mgłę. Tam gdzieś, wysoko, gwizdała na wietrze grań. Wyniosła mnie wreszcie ku niei jakaś zelga złego czasu, przez kosówkę nawilgłą dżdżem i płaje na śliskich podejściach. Z lewej sino od urwisk Brebnieskula, — jeziorko w kotle rozmazane i ruchome w lgnącym ciągu mraki. Z prawej wiatr i kotłowisko liżących grań chmur.

„Boże Wszechmocny" jęczałem w obięciach triangułu, grającego w huraganie jak organy — „Chryste Nazareński" — łkałem z twarzą mokrą od znów zacinajacej ulewy. Od jak dawna tłukłem sie po ciasnych ścianach mgły, rozmawiajac z nieistniejącym światem za pomocą klątw i bluźnierstw, co dzień urągając w zakwefiona twarz niewidocznemu słońcu, jak kobieta głodna pieszczot bezsilnemu kochankowi?

Zwolna nasiakałem rozciągliwą bezkonturowością tej pory zimnej i surowej, jej strzępiastą płynnością w barwach spełzłych i widmowych. Głucha noc czarnohorska z tamponami mgły w uszach huczała wokół mej koliby, jak czarna muszla. Dzień za dniem mijał w porywach mokrego wichru, przeczołgiwał się przez przełęcze sinym wybrzuszeniem skłóconego na śmietane nieba. Płucom płytko od odechów w grubej mgle.

Właśnie wtedy Szymon przyniósł na grań niebieskie oczy i słońce. Wynurzył się poza mna i w kilku słowach objaśnił mói stan: „Melancolia obscura — powiedział — na skutek braku witamin C i promieni pozafiołkowych." Grań szarzała buro w ostatkach chmur a ia wyłem z radości w ramionach Szymona.

„Tam w dole, w twoiei kolibie — powiedział jeszcze — zastaniesz Anielę.

Ślizgaliśmy się długo w kocioł, cały w okach pękającei na strzępy mgły. Po zboczu Brebnieskula biegły po raz pierwszy od wielu dni plamy słońca a dym w mei kolibie oscylował w pion, jak ciepła chorągiew szczęścia. „To Aniela" — powiedział Szymon. I tak sie stało, że nim poznałem Aniele, widziałem na jasnym tle kotła słup dymu w zalotnie narastających spiralach. To było pierwsze wrażenie z nią związane i dzięki niei doznane. Aniela wypełniła słońcem i dymem watry kocioł pod Gutin-Tomnatekiem, tak jak Szymon czarował chmury na grani. Pasmo niepogody pękło jak nić w rękach tych dwojga i nie wróciło do końca lata.

Ich życie? — Wnosili w nie oboje pewien wkład, obliczany przeze mnie w długie dni wspólnego milczenia u schyłku kosodrzewinowego pola. Szymon, wielki i barczysty, o pochylonej głowie barbarzyńcy i Aniela, smukła i wysoka, z twarzą cacka zepsutego w rysunku czoła i szczęki jakby niezręcznym zniecierpliwieniem dłuta, — Aniela kaszląca w chłodne zmierzchy, owinieta w koc na progu koliby, pod chandra mierzchnącego nieba. Na czułość gestu, otulającego ją obficiej w derkę — umiała odpowiedzieć w porę pieszczotą spojrzenia ciepłego, jak jej oczy. Szymon przywiózł ia w ten kraj radosny i smutny, by go oglądać w odbiciu jej źrenic. A ona — cóż — rosła przy nim, wokół niego, jak pnącz, — ckliwie i melodramatycznie.

W pełni lata, nim turkulski skutar Petro odwiedził nasza kolibę wywołany mym wspomnieniem o Ottonie, — chodziliśmy we troie ku Szpyciom lub do stad, pod Breskul. Ruchliwa wysypka owiec w połowie breskulskiego zbocza opadała paciorkami dzwonków w zielony kocioł. Aniela przechylała twarz ku słońcu, z uśmiechem w białych zebach, od którego Szymon promieniał bezgłośnie. Myślałem: Mężczyzna iest najszczęśliwszy, gdy jego kobieta wydaje mu się piękną. — Och, Szymonie, Szymonie.

Kiedy na grani nie wyly suche, południowe wiatry, wychodziliśmy na szczyt Gutin-Tomnateka, jakby tylko po to, by daleka pozłótka Gór Czywczyńskich przypomniała mi wreszcie tamtego.

„Byłem z nim tam kiedyś Szymonie..." i po chwili: „powiedz, jak to właściwie było z Ottonem?"

Szymon z Aniela rozeszli się spojrzeniami, ukosem, w dół. On wzruszył ramionami i z tą swoia pochyloną głową począł schodzić płajem. Poszliśmy za nim, choć tamta śmierć godna była nieba rozciągnietego łukiem słonecznej drogi na drgającym bębnie horyzontu.

Już u kresu piargu Szymon uderzył mnie oczyma, prosto, brutalnie:

„Otto zginął w Tatrach podczas samotnej próby wyjścia..." machnął ręką z tym znużeniem gestu, który opada jak semafor na granicy nieszczęścia. Aniela zakaszlała z głębi płuc, i nie mówiliśmy o tym więcej.

Tego samego wieczora płowy skutar z Turkula przyszedł do naszej koliby. Czarnohora stała w łunach i blaskach, w klinach cienia, ukosem, od Howerli do Popa. Aniela kuliła się na progu wtulona w koc, cała w pełganiu niskiego słońca. — Ostatnia podróż do dna milczenia u stóp kosodrzewinowego zbocza.

Skutar nadchodził długa granią od Rebrów. Po tym wsiaknał w kocioł. Wynurzył sie znowu z kosodrzewu, podszedł, usiadł. Jego pozdrowienie przewiało nad nami, jak złuda, — nikt mu nie odpowiedział.

Znałem skądś te twarz nijaką i spłukaną erupcjami nagłych deszczów, — te oczy blade, prawie rybie, o nieruchomych gałkach. Oczy? — Powiedziałem to na głos, prosto w ciszę w zapleczu wierchów:

„Ten chłopak ma oczy Ottona".

Podnieśli głowy. Skutar gapił się szkliście na przełęcz turkulską. Po tym wstał i tępo zataczał sie płajem.

Od tej chwili poczęliśmy mówić, dużo, o wszystkim. Zaciężył nam wzajemny akompaniament milczenia w przeraźliwie wielkie dni czarnohorskie. Drążyliśmy je słowami na skorupę pustą i bez dźwieku. Taki był początek wydrylowanych z sensu godzin.

Petro przychodził odtad dzień w dzień, o zmierzchu zawsze liliowym w to górskie lato i milczał za nas. Białe gołębie obłoków umierały nad granią w ów czas wielkiej pogody, gdy pierwszy raz przemówił, — do Szymona:

„Na Kiedrowatym w Kizich Ułohach szumlat kiedry, chodim poczuwaty, pane". Szymon wstał i nie oglądając się, nie słysząc kaszlu wstrząsającego wełnianym pledem u progu koliby, — poszedł. Zataczali się obaj jeszcze długo na siwej od pierwszych gwiazd grani.

Aniela zamajaczyła jak nietoperz w połach swego koca, na tle odblasku watry, głęboko w wnetrzu izby. „Herr Gott'... Her Gott..." jęczała z czołem u futryny, aż odbiło się we mnie wspomnieniem: tak klął Otto, — tak klął zawsze, ilekroć kląć mu wypadło. W tatrzańskiei kolibie, noc przed śmiercią kląć musiał tak samo, miotając głową albinosa po futrynach, których nie umiał minąć Szymon. — Teraz już to przeczuwałem. —

Szymon wrócił o północy i nie poszedł do Anieli. Nie mógł teraz milczeć a może nie umiał wyłuskać z pościeli jej sklejonego ciepłem ciała. Położył się w mojei izbie i gwizdał przez zęby.

Następny dzień znów był wesoły i rozśpiewany słońcem, jak inne. Szymon odnalazł wszystkie swe gesty, będące pełnią posiadania Anieli, które pogubił w drodze na Kiedrowaty. Różaneczniki pękały od upału po zboczach w ciepłe gwiazdy szczęścia.

Przyszedł wieczór i Szymon powlókł się znów za oczami mistycznego skutara. Aniela stygła znów na pryczy w takt zamierajacei watry.

I tak już było do końca. W co raz chłodniejsze zmierzchły siadywał skutar obok Szymona. Nie zabierał go już w Kizie Ułohy. Gdy granie bledły z anemii przed noca, namawiał go natarczywym szeptem:

„Panie, chodim na Hniatessu, — bude try dni chodu czerez werchy..." Aniela kaszlała częściej i cześciej zsuwał się z jej pleców koc przez nikogo nie otulany wokół ramion.
Nocą gryzła palce w poczuciu współwiny.

W poranki przychodzace jak nikłe refleksy minionego szcześcia namawiała Szymona do powrotu, do zejścia z tych smutnych połonin, na których pustoszały dusze w blaskach słońca. Szymon krecił przecząco głową i całował jei rece. — Obłąkany skutar o oczach Ottona kołował w pobliżu, jak sep. —

Kiedy wreszcie wyhynał na czub Howerli cienki jak damascenka, rosnący po nowiu księżyc, uprzedziłem natarczywy szept Petra:

„Szymon, co było z Ottonem?"

Odpowiedział od razu, bez intonacji: „Zleciał w Tatrach. — przeze

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

TRENTO

Szumi w zamglonych oczach krew nieprzytomna winem
Wittorio smutny, jak cyprys stoi nad szklanką zaczętą,
tłuczesz się w skroniach piosenką, zła, kalabryjska dziewczyno
choć pewnie — niż mnie we Lwowie
smutniej ci w Trento.

Ciszej zamkniętym ustom i słodziej snom u ust
niż nam, naumor, przy winie, — od słońca odepchniętym,
słońce już ściekło po twarzach, jak łzy, jak żal, jak mus:
że pusto bez nas
w Trento...

Lecz znów nas wino przygarnie, znów spokój szepnie w skroń
o tym, co dawno szumiało piosenką niepojętą
i pewnie już nie dojrzę, jak twoja biała dłoń
pożegna mnie
od Trento.

MACIEJ FREUDMAN

WERONA

Brzeg mój spokojny. Miłość śpi w marmurze.
Włóczy się serce pod cichym balkonem.
Ktoś jest w ogrodzie: z hiacyntowej burzy
szept jakiś płonie na białą Weronę.

I ciężko krokom i sercu zaciasno
i jak tu widmo po nocy dogonić?
— zanim się bramy północy zatrzasną
pobladnie czoło kochankom z Werony.

O brzeg mój — burza. Z kamiennej uwięzi
wyrwie się miłość: miecz i róże w dłoniach.
Północ wybiła, — na tarczy mej księżyc
a w oczach Julia. Giulia di Verona.

RYBAŁTÓW

MARIAN WÓJCIAK

KSIĄŻKA O OSIŃSKIM*)

Bibliografia historii sztuki lwowskiej notuje wprawdzie kilka poważnych nazwisk, ale właściwie dopiero ostatnie prace prowadzone z gruntowną znajomością metody i analizy stylistycznej naświetlają sztukę Lwowa pod właściwym kątem. Stąd ciągłe rewizje dawnych poglądów i poszukiwań. Okresem, który od dawna emocjonuje badaczy lwowskich i zamiejscowych to barok, a przede wszystkim rokokowa rzeźba 18 w., która wysuwa nasze miasto do roli najwybitniejszego środowiska na ziemiach nie tylko polskich, ale środkowej Europy. Znaczą je nazwiska twórców dwóch wspaniałych dzieł: cerkwi św. Jerzego i kościoła Dominikanów — Bernarda Meretyna i Jana de Vitte, znaczy je nazwisko najznakomitszego polskiego malarza fresków — Stanisława Stroińskiego i kilku pierwszorzędnych rzeźbiarzy.

Rokokowa plastyka lwowska dawno zwróciła na siebie uwagę. Na jej szczególną wartość wskazywał 30 lat temu prof. Jan Bołoz Antoniewicz, po nim zaś szczegółowe badania wszczęli X. Wł. Żyta, następnie Bochnak i Mańkowski.

Najbardziej interesowała wszystkich zagadkowa postać anonimowego twórcy najlepszych lwowskich rzeźb rokokowych, a to drewnianych figur spod tamburu kościoła Dominikanów, krucyfiksu z kościoła św. Marcina i wiążącej się z nimi całej grupy zabytków z kościołów prowincjonalnych.

Próbowano przypisać je działającym na terenie Lwowa rzeźbiarzom Pinzlowi, Fesingerowi, Markwartowi, domysłów tych niestety nie potwierdziły ważniejsze dane.

* * *

Otoczona nimbem tajemnicy postać mistrza skłoniła autora omawianej monografii do podjęcia jeszcze jednej próby rozwiązania zagadki. Rezultatem jej było odkrycie nieznanego dotychczas rzeźbiarza Antoniego Osińskiego. Przeprowadzone przez Dr. Hornunga ścisłe poszukiwania pozwoliły na pełniejsze oświetlenie tej postaci i określenie jej stanowiska w historii.

Niezmiernie trudną rzeczą było ustalenie, głównie przez analizę stylistyczną i porównawczą dzieł pochodzących od jednego twórcy i wyłączenia tych, które ze względów oceny artystycznej do tego wykazu nie mogły być wciągnięte. Zagadnieniem tym zajął się autor w jednym z pierwszych rozdziałów.

Do okresu początkowego zalicza figury głównego ołtarza, świętych dominikańskich z tamburu kopuły i figurę procesjonalną Chrystusa z kościoła Dominikanów (około 1752). Wzrost umiejętności wykazują rzeźby bernardyńskiego kościoła w Leszniowie i z lwowskiego kościoła św. Marcina, przede wszystkim zaś pełen nadzwyczajnej ekspresji Chrystus Ukrzyżowany. Z lat późniejszych (1756—59) pochodzą figury z kościoła Bernardynów w Zbarażu z przepiękną pełną gracji postacią św. Róży z Liony o wyrafinowanej w rytmice pozie i subtelnych rysach oblicza.

W bezpośrednim związku stoją figury ołtarzowe fary w Monasterzyskach. Olbrzymi talent artysty znalazł tu swe ujście naturalnej wielkości figurach Michała Archanioła i Anioła Stróża. Eteryczny wdzięk i lekkość rozkwitłego rokoka mają w nich pełny wyraz. Posiadają go figury kobiet z kościoła w Nawarii. Pobliska Hodowica kryje znowuż we wnętrzu swego kościoła dzieła najwyższej miary. Ołtarz wielki przez Antoniewicza stawiony jako arcydzieło sztuki 18 w. z przedstawieniem tragedii na Golgocie, ofiarę Abrahama i walkę Samsona z lwem. Fantazja dekoracyjna osiąga w nich najwyższy punkt rozwoju i dochodzi do wyżyn formalnej abstrakcji. Opanowane wszystkie trudności techniczne dopuszczają do igrania materią. Działalność artystyczną mistrza zamykają figury ołtarzowe kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku.

* * *

Wysunięcie nazwiska Osińskiego jest rezultatem szczegółowych badań archiwalnych, przede wszystkim obszernej kroniki kościoła Bernardynów w Zbarażu notującej wiadomości o budowie kościoła (1746—55) i rzeźbiarskim wyposażeniom jego ołtarzy. Sumienny kronikarz notuje, że w r. 1756 kościół przyozdobiono ołtarzami, „które robił P. Antoni Osiński Snycerz y Obywatel Lwowski" i wylicza b. dokładnie jego honoraria. Jest to odkrycie b. cenne. Doniosłość jego leży w tym, że zwraca uwagę na artystę polskiego, podczas gdy dotychczas wszyscy badacze, wnioskując na podstawie niezwykle wysokiego poziomu artystycznego wymienionych dzieł i ścisłego ich pokrewieństwa z sztuką niemiecką skłonni byli przypisać je autorowi obcemu. Prawdziwość notatki wobec jej niezwykłej skrupulatności nie może ulegać wątpliwości.

Cennym potwierdzeniem odkrycia jest notatka O. Norberta Golichowskiego, historyka zakonu bernardyńskiego w Polsce, który w r. 1883 znalazł za wielkim ołtarzem kościoła w Leszniowie koło Brodów kartkę z zapiską, że rzeźby do 3-ch tamtejszych ołtarzy wykonał Antoni Osiński. Dowód, że nie był on podrzędnym cieślą, czy stolarzem, ale samodzielnym twórcą, artystą-rzeźbiarzem.

* * *

O samej osobie mistrza zdołał zebrać autor jedynie skąpe szczegóły. Nieznany jest rok urodzenia i śmierci. Archiwalia mówią jedynie, że był synem Walentego i Katarzyny, że w latach 1754—62, mieszkał na przedmieściu krakowskim i ożenił się z Rozalią Polejowską prawdopodobnie z siostrą rzeźbiarza Andrzeja. Za uchylanie się od świadczeń na rzecz cechu rzeźbiarzy lwow. został wespół z Polejowskim, Obroskim, Baycherem i i. oskarżony. Od kłopotów uwolniło go uzyskane prawo noszenia szabli. Odznaczenie to, świadczące do przynależności do wyższej hierarchii społecznej dawało możność korzystania z przywileju nobilitacji Lwowa.

Wiele uwagi poświęca autor wyszukaniu związków łączących sztukę naszego mistrza z Zachodem. Przypuszcza, że był on uczniem niemieckiego rzeźbiarza Tomasza Zuttera, działającego w Polsce w latach około 1730—40, autora rzeźb w Jarosławiu i kościoła Bernardynów lwowskich.

Poprzez Huttera łatwo znaleźć łączność z rokokową plastyką niemiecką i jej wybitną indywidualnością Józefem Tad. Flammlem. Artystę polskiego cechuje jednak niespotykana u jego niemieckich kolegów elegancja i umiar, finezja i malarski wdzięk, polot i dynamika. Całe bogactwo rokoka ma w nim najdoskonalszego wyraziciela.

Porównanie dzieł mistrza z licznymi czołowymi rzeźbami niemieckimi, wypadające dla niego z korzyścią pozwala ustanowić niepośledną pozycję w sztuce rokokowej polskiej i zagranicznej. Jego dzieła podniosły jej poziom na wyżynę produkcji zachodu.

Nieznane do niedawna nazwisko mistrza opromieniające chwałą środowisko lwowskie, wymaga bodaj od potomnych pełnej oceny. Szczególnie lwowianie, mogący pysznić się z posiadanych arcydzieł winni dokładnie poznać ich twórcę. Ułatwi im to niezmiernie monografia Dra Hornunga.

---

*) Zbigniew Hornung: Antoni Osiński, najwybitniejszy rzeźbiarz lwowski XVIII stulecia.

Warszawa—Lwów 1937. Skład główny w księgarni Krawczyńskiego we Lwowie. Str. 79 + 41 ilustr.

---

mnie..." Aniela dorzuciła, jak echo: „przez mnie..."

Już wtedy nad Howerlą siny refleks księżyca zacierał się mętną wilgocią. Żlebem od Brebeneckiej ciekła jak rynną struga mgły, — złe ramię zdejmujące z nieba gwiazdę za gwiazdą.

Widziałem, Aniela wzdrygnęła się od dreszczu, jakby chciała nie dopuścić do retrospekcji w tamto lato, kiedy to gorycz, która wybuchnął Otto rozlała się ciemna orbita po całym jej życiu.

Jakiś wiatr w kosodrzewinie i Szymon znów: „Przyrzekłem mu, że zdobędziemy razem tę ścianę. Wtedy przyszła Aniela i już została. Otto nie starał się nawet zrozumieć. Krzyczał, czy idę z nim, czy nie? Wrzeszczał, czy oderwę się nareszcie od..."

„Szymon!" krzyknęła Aniela.

„Poszedł sam. — Wiedziałem, że zleci".

Milczenie. Nareszcie znowu długie milczenie w obliczu mgły zalewającej wrzątkiem kocioł. Księżyc już utonął w tej śmietanie i noc drży od chłodu.

W jądrze milczenia Petro zazgrzytał obłąkanym chichotem:

„Chodim na Hniatessu, pane..."

Aniela domagała się protestu oczyma wczepionymi we mnie, do bólu

„Otto był moim przyjacielem, Anielo" — zgasiłem jej oczy.

Szymon poszedł.

Mgła huczała odpryskami ostatniej, letniej nawałnicy, pękającej na horyzontach od błyskawic. Siedzieliśmy samotni i obcy sobie o cały życie, dopóki szum nadciągającej ulewy nie pogłębił się o cały półton mroku, w którym brodził gdzieś Szymon, odkupiający swą duszę.

Aniela wstała w połach swego koca i raz jeden, w ogromną otchłań powietrza i ziemi, w wyjąca nawałnicę ciemności i ognia, w głuszący wszystko płacz nieba — krzyknęła: „Szyyymon!"

STANISŁAW ROGOWSKI

Wspominając wiosnę we Lwowie

Błędną noce i obłok prześwieca ogrody,
kasztan huczy na wiosnę i pogodę
i ja błędnę — przypominam jak z dawna
przez ulicę Piotra i Pawła...

Od obłoku do obłoku przerwa nieba,
z wież soczyste idą zapowiedzi,
myślę: głowo moja niepotrzebna,
słyszę serce i we mnie i w miedzi.

A tę miedź wydał wtedy Bernardyn odległy,
od niej kroki moje do parku pobiegły,
a tam właśnie bez niebieski śpiewał,
ptak do dnia ziemię zagrzewał.

Osiemnastu lat nie zatrę ni widoku,
anielskiego nie wydam z siebie,
gdy do białych frunęły obłoków
z Kopca Unii różowe gołębie...

Potem znowu od miasta wieją dymy wczesne
a w nich okna najpierwsze i gwiezdne,
pomyślałem: z Czereśniowej wygląda
Anny mojej poranna uroda...

W Stryjskim z głową na ławce opartą
ciebie Anno odległa i biała,
przypominam wiosnę upartą
gdym ulicą Piotra i Pawła...

(Dalszy ciąg ze strony 15-tej).

ściej trzeba przeskakiwać całe strumyki lub przechodzić po oślizgłych głazach. Zimny, ostry, świeży powiew wieje w twarz od czoła lodowca. W załomach skał coraz liczniej bieleją płaty śniegu — drobne odpryski potężnego masywu w górze. Zapewne — nie jest to ani największy ani najpiękniejszy z lodowych pól Norwegii. Nie ma w sobie ani osobliwości polarnego lodowca „Svartisen" uchodzącego tuż na granicy koła podbiegunowego szerokim białym językiem wprost w morze, w wody Nordfiordu — ani ogromu „Jostedalsbreen", zalegającego środek Norwegii pokrywą lodową o 850 kilometrach kwadratowych powierzchni. „Djupvashytten" stanowi jednak pierwszy lodowiec w naszej wędrówce. Stajemy wreszcie na granicy szarych skał i olbrzymiej białej płaszczyzny. Tylko w dali rysuje się ona jako jednolita w kolorze i zwartości masa. U stóp widać poszarpane brzegi lodowca i jego głębokie ostre rozpadliny. U dna tych szczelin refleksy nieba odbijają się w lodzie błękitnymi cieniami. Oglądamy się za siebie. Hen w dole, daleki sierp Geirangerfiordu ma ten sam błękitny ton co tutaj niebieska głąb lodowca. U brzegów morza i na tysiącmetrowych szczytach niebo gra tą samą barwą malachitu. Jakąż długą drogę odbyć musi ten stężały w błękit kryształ lodu zanim roztopiony w białą wodę spłynie cienką strużką poprzez moreny lodowca, po litej skale, poprzez zielone łąki Meroku — w znowu błękitną toń fiordu...

Przybliża się wieczór i chłód coraz silniejszy ciągnie od lodowego pola. Wracamy. Jeśli w drodze tutaj chętnie powierzyliśmy się truchtowi konia i powolnym obrotom wielkich kół „Stolkjaerru", to z powrotem amatorom silnych wrażeń można polecić tylko samochód. Tysiącmetrowa różnicę poziomów i 17 kilometrów drogi pokonuje auto w błyskawicznym tempie. Zjeżdża się niemal — spada, dosłownie na łeb, na szyję. U stóp prawie pionowego zbocza, po którym prowadzi serpentyna „Uraslyngene", widać ciemniejący Geiragerfiord jak podnosi się w górę za każdym zakrętem drogi, jak powiększa się w oczach i przybliża. Szalony pęd po ostrych wirażach zapiera dech w piersi i każe przymykać oczy, by... zerkać spod powiek. Świat zdaje się kręcić wraz z nami. Raz z prawej raz z lewej strony wyrasta to fiord na dole to lodowiec w górze. Emocji przydaje fakt, iż nawet na najbardziej ostrych zakrętach, branych świetnie — trzeba przyznać — przez norweskich szoferów, nie ma wcale barier od strony przepaści. Wprawdzie w tym pędzie i tak nie wytrzymałaby żadna jako zapora przed przekoziołkowaniem się samochodu prosto w wody fiordu, ale zawsze — człowiek lubi pozory bezpieczeństwa. Tymczasem zamiast ochronnych obwarowań sterczą tylko luźnie, co parę kroków, duże nieforemne słupy kamienne, na których pęd powietrza za autem wygrywa jakieś posępne, zmierzchowe poświsty. W dole zapalają się pierwsze światła Meroku. Jak burza przelatujemy przez gasnącą już zieleń łąk i wiotkie cienie brzóz przydrożnych, przez układające się do spoczynku osiedle i lądujemy (jeśli można się tak wyrazić) na czekających w przystani motorówkach.

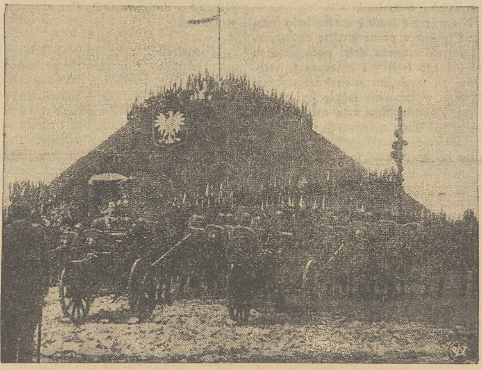
Fiord przygasł już cały i ścichł. Niedawny błękit wód spłynął gdzieś w głąb toni, by wychynąć znów — ze słońcem następnego dnia. Stalowe wody pod ciemniejącym niebem mają teraz ten sam koloryt co polodowcowe jezioro w górze. Samego lodowca już stąd nie widać — dookolne szczyty pochłonął mrok. W oddali rysuje się przed nami skalna brama fiordu, za która — jutro — czeka nas nowy świat. Wysoko na tle nieba widnieje surowy zarys „Kazalnicy", majaczy w białych pianach kaskada. W ciszy wieczoru szum wodospadu dolata jakby wyraźniejszy, melodyjniejszy. To „Siedem Sióstr" opłakuje tę siódmą, najmłodszą, odeszłą...

Motorówki terkoczą z cicha, sunąc lekko po wodzie ku stojącemu na redzie okrętowi. Nie widać już galowych sznurów na masztach z barwami wszystkich państw — może zwinięto je na noc. Czujemy jedynie, choć nie widzimy, że na rufie powiewa jak zawsze biało-czerwona flaga. W półmroku migocą światła iluminatorów: okrągłe jak oczy okienka kajut. Słychać wesoły gwar na pokładach i — szczęk nakryć do zastawianej w jadalni dobrze zasłużonej kolacji. W otoczonym zewsząd ciemnymi skałami fiordzie pulsujący życiem statek wydaje się swojski i bliski jak dom — na tych dalekich północnych wodach niby cząstka Polski...

Wielki matematyk — miłośnik wiedzy Otto Schmidt

Od kilku lat do jednostek najbardziej popularnych na szerokim świecie należy sowiecki uczony Otto Schmidt, Rosjanin z krwi i kości, mimo niemieckiego brzmienia swego nazwiska. Już w roku 1916 jako młodziutki profesor Uniwersytetu Kijowskiego wydał pracę poświęconą teorii liczb. W roku 1919 po przewrocie zajmował różne wysokie stanowiska, związane z polityką, prawem i studiami. Zajęcia te nie przeszkadzały mu pamiętać o matematyce, z zakresu której opublikował nową pracę w 1924 r. W matematyku budzą się pragnienia odbywania podróży. W roku 1928 wyruszył w pierwszą podróż zorganizowaną przez rząd S. S. R. R. do Pamiru „dachu świata". W następnym roku zachwycony poprzednią eskapadą Schmidt wybiera się do... bieguna północnego. „Sybiraków" zawiózł go do ziemi Północy. Okręt został uwięziony w lodach. Po nadludzkich wysiłkach udało się wreszcie powrócić przez Władywostok do Moskwy, gdzie profesora i jego towarzyszy witano jak bohaterów. W nagrodę rząd dekoruje Schmidta orderem Lenina i mianował go szefem północnych dróg morskich. W roku 1933 wyruszył znowu na „Czeluskinie", którego historię uwięzienia mamy jeszcze w pamięci. Góry lodowe otoczyły go białym, mocnym uściskiem, zacieśniającym się coraz bardziej, nieubłaganie. Po pokładzie przechodził co chwila wysoki mężczyzna, o lekko pochylonych ramionach, o długiej, rozwiewającej się na wietrze brodzie. Był nim Otto Schmidt. W związku z tym warto podkreślić charakterystyczną cechę tego podróżnika. Spodziewając się, że statek nie zdoła uniknąć tragicznej katastrofy Schmidt nadał do instytutu wydawniczego w Moskwie depeszę tej treści: „Proszę wydać ostatnie moje prace. Wkrótce lód zgniótł statek, eskadry samolotów, zaalarmowane przez komunikaty radiowe wyruszyły na pomoc nieszczęśliwym rozbitkom. Ranny i chory Schmidt został przewieziony do Ameryki skąd po odzyskaniu sił wraca do Europy, marząc o odbyciu nowych podróży w krainę zórz polarnych. Zaczęły się przygotowania do nowej wyprawy. 13 lutego 1937 roku Schmidt przyjechał do Moskwy, aby przekonać rząd Z. S. R. R., negatywnie ustosunkowany do jego planów, o konieczności wyprawy. Walczył i zwyciężył. Dzisiaj marzenia jego zostały spełnione: zdobył biegun północny i tam przebywa. Wielki matematyk, miłośnik wiedzy zdobywa nieznane tereny, zapalony żądzą czynu.

Kopiec Wyzwolenia w Piekarach

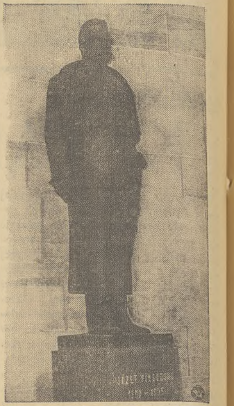


Rzut oka na kopiec Wyzwolenia Śląska w dniu uroczystości XV-lecia wkroczenia wojsk polskich.

Listy Nietzschego

Jeden z najbardziej znanych, o ile nie z treści swoich dzieł i rozważań, to napewno z nazwiska. Fryderyk Nietzsche był Niemcem, z rodziny pochodzenia polskiego. Filolog klasyczny z zawodu, przerzucił się do filozofii, bez żadnych przygotowań gruntownych. W śmiałych, porywających oryginalnością koncepcjach początkowo był zależny od Schopenhauera i Langego. W roku 1869, zanim zdążył ukończyć uniwersytet, został powołany na katedrę w uniwersytecie w Bazylei. Tu przebywał od 25 roku życia przez dziesięć lat, aby później wyłącznie oddać się pracy filozoficzno-literackiej. Rozpatrując całokształt jego spuścizny można stwierdzić i wyróżnić trzy okresy jego myśli, w których kolejno przeważają kult sztuki, ścisłej nauki, indywidualności i mocy. Obecnie pomimo, że niejednokrotnie Nietzsche jest surowo osądzany przez współczesnych zainteresowanie jego dziełami bynajmniej nie słabnie; coraz to ukazują się nowe wydania jego pism, a ostatnio Nietzsche — Archiw w Weimarze jest w toku przygotowania pełnego wydania listów nieprzeciętnej indywidualności filozoficznej XIX w. Może w bezpośrednich listach odnajdziemy niejedno wyjaśnienie jego zagadki myślowej, a na ich podstawie niektóre koncepcje filozofa staną się bardziej jasne i wyraźne.

Pawilon polski na Wystawie Światowej



Zdjęcie przedstawia posąg Marszałka Józefa Piłsudskiego, dłuta artysty rzeźbiarza Breyera, który został umieszczony w honorowej rotundzie pawilonu, wraz z sześcioma innymi posągami najwybitniejszych postaci z historii, literatury i sztuki polskiej.

Fantastyczny dramat polskiego rzeźbiarza

Niejednokrotnie w jednym człowieku skupiało się naraz wiele uzdolnień: do najbardziej typowych przykładów zaliczamy twórców z epoki odrodzenia, z Leonardo da Vinci na czele. W Polsce wszechstronny talent i zainteresowania wykazywał Stanisław Wyspiański. Ostatnio wybitny rzeźbiarz polski Bolesław Biegas, przebywający od wielu lat w Paryżu, wydał książkę, która dla niewtajemniczonego czytelnika stanie się niezrozumiałą mową człowieka z obcego świata. Jest to fantastyczny dramat p. t. „Saturn". Sztuka Biegasa jest interesującym dokumentem artystycznym z pogranicza rzeźby i literatury. Do lepszego zrozumienia tej książki może posłużyć trafne zdanie znakomitego poety Emila Verhaeren'a, który podziwiając rzeźby Biegasa nazwał go poetą, wypełniającym swój świat marzeniami. Charakterystyczną cechą tego dramatu jest jego fantastyka i symbolizm, zapatrzenie w wizję urojonych światów i istot. Akcja utworu została uromaicona opisami niesamowitej przyrody odległych światów.



Zabytkowy kościół w Sękowej pod Gorlicami

POLSKA I KOLONIE

Tydzień Morza i Kolonii

Tegoroczny „Tydzień Morza“ obchodzi Polska pod znakiem Obrony Morskiej i Zdobycia kolonii.

W tym artykule zajmiemy się sprawą kolonii.

Mija już rok, jak na łamach naszego pisma ukazał się po raz pierwszy dodatek poświęcony polskim problemom kolonialnym. Czytelnicy nasi, którzy czytali ten dodatek poznali się już z wartością polskiego zagadnienia kolonialnego. Wskazaliśmy na licznych przykładach, dlaczego Polska musi mieć kolonie. Zaczęliśmy od surowców. Wykazaliśmy, że w dobie obecnej postępu przemysłu, aby nie zostać w tyle za innymi krajami, i łącznie z tym nie mieć bezrobotnych w przemyśle musimy sprowadzać surowce egzotyczne, kolonialne. Łączy się z tym uprawa surowców konsumcyjnych kolonialnych, jak owoce i używki (kawa, herbata, tytoń). Wykazaliśmy, że surowców tych sprowadzamy za 400 milionów zł. rocznie, że cyfra ta rośnie coraz bardziej. Dowiedliśmy Czytelnikom, jaką mielibyśmy korzyść, gdyby surowce te pochodziły z kolonii objętej naszymi granicami celnymi, wyprodukowane ręką polskich osadników i plantatorów.

Z nabyciem surowców łączy się sprawa własnych linii okrętowych i własnych pism handlowych eliminujących zbędnego, drogiego a niekiedy wrogiego, obcego pośrednika. Wykazaliśmy dobitnie, że zatrudnienie wolnych rąk w przemyśle wzrośnie szybciej, gdy nabywany surowiec będzie tańszy, gdy polskie linie okrętowe zatrudnią więcej marynarzy i robotników. Tańszy produkt przemysłowy znajdzie lepszy popyt a co za tym idzie wzrost produkcji i nowy wzrost zatrudnienia. Zrozumieli nasi Czytelnicy, jaką to jest korzyścią dla polskiego bilansu płatniczego i Banku Polskiego, gdy setki milionów złotych zostaje w jednych granicach celnych.

Pisaliśmy Czytelnikom, że objęcie kolonii spowoduje konieczny wyjazd polskich osadników i plantatorów, inteligencji umysłowej, co wybitnie zredukuje sprawę bezrobocia i przeludnienia. Element ten nie jest stracony, gdyż pracuje w dalszym ciągu z pożytkiem dla Państwa, choć zdala od kraju.

Dowiedzieli się Czytelnicy, że polski osadnik i plantator dostarczy naszemu przemysłowi potrzebnych surowców, a wzamian nabędzie jego wyroby, co znowu będzie przyczyną do wzrostu produkcji i zatrudnienia.

Wykazaliśmy niejednokrotnie, jak bogate są państwa kolonialne a jak ciężko borykają się z życiem gospodarczym państwa pozbawione dostępu do surowców.

Udowodniliśmy, że otrzymanie terytoriów kolonialnych przez Polskę nie przedstawia specjalnych trudności, jeżeli chodzi o argumenty prawne czy faktyczne. Jako prężny i młody naród mamy prawo do życia „pod słońcem“. Jako państwo sukcesyjne po Rzeszy Niemieckiej mamy prawo do odpowiedniej sześci byłych kolonij niemieckich w Afryce czy Polinezji. Mamy wszakże prawo do wdzięczności od Europy za obronę przed bolszewizmem w 1920 r.

Mamy wreszcie najlepszego na świecie osadnika, polskiego chłopa. Winny zrozumieć to państwa kolonialne, które posiadają wysoki procent ludności przemysłowej nie rolniczej pozbawione są naturalnego przyrostu, gdy w Polsce rocznie przybywa blisko pół miliona ludzi.

Pisaliśmy, że kolonie są twardą i pożyteczną szkołą życia dla młodzieży, która ma kierować życiem Państwa i Narodu, jego losami, jego potęgą.

W kilku artykułach wykazaliśmy, że są na świecie tereny, zwłaszcza w Afryce, które ciążą państwom nasyconym, a które Polsce przyniosłyby olbrzymią korzyść nie deficyt.

Poruszaliśmy często zagadnienia związane z posiadaniem kolonii przez inne państwa. Z danych cyfrowych orientowali się Czytelnicy, jaką korzyść przynosi metropolii choćby najmniejsza kolonia. Że państwa te nie chcą ustąpić nawet tych terenów, które przynoszą deficyt... na papierze.

Pisaliśmy, że zarząd kolonią jest trudny, lecz nie tak trudny, byśmy sobie rady dać nie mogli. Są od tego studia instytutów naukowych, szkoły kolonialne i praktyka. Sygnalizowaliśmy już powstanie niektórych środków naukowych w Polsce zmierzających do opanowania sztuki rządzenia kolonią.

Poznali się Czytelnicy choć pokrótce z problemem rolnym w koloniach, że nie ciężko będzie naszemu osadnikowi przystosować się do nowych warunków.

Przez rok zapoznaliśmy naszych Czytelników z zagadnieniem polskich kolonii. Po tygodniu kolonialnym, który urządzono w zeszłym roku, obchodzimy tegoroczne Święto Morza w szerszym programie. Nie są to już „Dni Morza“ lecz „Tydzień Morza“ i pierwszy raz obchodzimy pod hasłem „kolonie dla Polski“.

Rozumieją już nasi Czytelnicy znaczenie kolonii i korzyści z ich posiadania. Niewątpliwie rozmawiają o tym ze znajomymi, w rodzinie, w ośrodkach pracy. Niewątpliwie szerzą z nami propagandę haseł kolonialnych, zwalczając argumenty defetystów i pesymistów.

Tegoroczny „Tydzień Morza“ obchodzimy pod hasłem „Kolonie dla Polski“. Niech wszyscy uprzytomnią sobie znaczenie ich dla całego gospodarczego życia Polski, łączność ich z Polskim Mórzem, niech zdadzą sobie sprawę z tego, że czas Polsce wyjść na Pełne Morze, na nowe terytoria, na nowe szlaki handlowe, na lepszą bogatą przyszłość Polski. Niech cały Naród powtarzając w Tygodniu Morza hasło: Chcemy „Kolonii dla Polski“ stanie zwarto za polskim ministrem spraw zagranicznych, by ułatwić mu pracę nad pozyskaniem dla Polski nowych terytoriów.

Dążymy usilnie do tego celu, aby kiedyś zawołać silnym głosem:

„Niech żyje polskie imperium kolonialne“.

mgr. L. M.



PIĘKNO MORZA

Uprawa kukurydzy w koloniach

Kukurydza jest dla kolonisty podstawowym plonem jego gospodarki. Stanowi bowiem albo zasadnicze źródło pożywienia, gdy plantacja zdala od miasta liczyć musi na samowystarczalność, albo niekiedy produkt zbytu (n. p. przy uprawie na większą skalę). Kukurydza jako roślina posiada tę cechę że ma długi korzeń główny, co ułatwia jej przenikanie wgłąb ziemi, dzięki czemu lepiej od innych zbóż znosi klimat suchy. Ziarno dojrzałe posiada szereg odmian kolorowych od białego do żółtego, fioletowego, niebieskiego a nawet czarnego. Wnętrze ziarna zależnie od gatunku, jest albo sypkie albo twarde, szkliste. Kukurydza udaje się najlepiej ze wszystkich zbóż w klimacie gorącym. Znosi gorąco o ile ma odpowiednią wilgoć, nie cierpi jednak przymrozków. Stąd kolonista winien siać ją wtedy, gdy wegetacja przypada na taką porę roku, kiedy przymrozki nie trafiają się. Aktualne to bedzie na wyżynach, bo niżej przymrozków nie ma.

W klimacie ciepłym roślina musi więcej wody pobierać z ziemi, szczególnie zaś wtedy ,gdy tworzy kolby. Dlatego należy stosownie do warunków miejscowych opierając sie na doświadczeniach tubylców, siać kukurydzę tak, aby okres tworzenia kolb przypadał na czas opadów atmosferycznych.

Na ogół można zbierać kukurydzę dwa razy do roku, na wyżynach, gdzie są przymrozki tylko raz do roku.

Kukurydza rośnie na każdej glebie z wyjątkiem piasku i gruntu podmokłego. Wymaga tylko przewiewnej gleby, gdzieby krążenie wody i powietrza szło normalnie.

Pole przed siewem należy skopać motyką lub szpadlem, i następnie sadzić ziarno. Przed samym siewem wskazane jest nawożenie i to niezbyt wczesne, przynajmniej na kilka tygodni lub bezpośrednio. Obornik zaraz przykryć ziemią bądź motyką, bądź pługiem, aby słońce go nie spaliło. Lepiej używać nawozu zielonego do przyorania. Nawozy pomocnicze wskazane są tylko blisko miast, gdzie o ich dowóz nietrudno.

Porę siewu wybrać należy jak wyżej wspomniano zgodnie z doświadczeniem miejscowych. Pomóc tu winna własna, szybka obserwacja. Ziarno do siewu wybrać zdrowe i poddać je próbie przez wybranie kilkudziesięciu ziarn, które sadza się do mokrego piasku. O ile ziarna do 14 dni zakiełkują są dobre.

Ziarno winno być przykryte ziemią na 10 cm o ile gleba jest cięższą, a 15 cm o ile lżejszą. Ziarna sadzi się w grzędach, zależnie od dobroci gleby na lepszej 100X60 cm, na gorszej 50X40 cm. Dobrze jest do siewu oznaczyć sobie linie rzędów za pomocą znacznika. Siewu pod pług nie stosować. Na ha należy wysiać od 20—60 kg ziarna.

Wilgoć i ciepło sprzyjają rozwojowi chwastów, dlatego jak tylko kukurydza mocniej wzejdzie tak, iż rzędy są widoczne, należy przystąpić do niszczenia chwastów motyką, postępując tak stale, za każdym pokoleniem chwastów. Gdy kukurydza tak wzrośnie, że liście zacienią grzędy, tępienie chwastów wymaga już mniejszej pracy, ale zaniedbywać tego nie wolno. Słabsze rośliny kukurydzy należy po prostu zniszczyć, aby obok rosnące silniejsze lepiej się rozwinęły.

Gdy dojrzewanie przypada na porę suchą, można zostawić kukurydzę na polu aż do zeschnięcia, w przeciwnym wypadku należy bezwarunkowo zebrać, bo inaczej na pniu spleśnieje. Lepiej jest nawet ściąć wcześniej, gdy łodygi jeszcze nie zdrewniały i dosuszyć w snopkach na polu, gdyż w ten sposób zdobywa się paszę w postaci dobrej słomy, liści.

Po zbiorze można kukurydzę przechować w kolbach z liśćmi lub bez, albo wyłuskaną. Pierwszą wiesza się w przewiewnych miejscach, w grubych pączkach. Kolby bez liści przechowuje się w przewiewnej stodole, po dobrym dosuszeniu. Ziarno suche magazynuje się w skrzyniach albo beczkach drewnianych.

Zmielone ziarno służy do wyrobu mąki i jest w wielu miejscach używane do wyrobu chleba i różnych potraw.

Koński ząb jest podobnie, jak w kraju bardzo dobrą paszą dla zwierząt.

Głosy prasy

Na dorocznym posiedzeniu Francuskiej Akademii Nauk Kolonialnych pisze „Morze“ Nr. 6 z czerwca b. r., odbytym 27 kwietnia b. r. p. L. St. Amery, b. sekretarz kolonji Wielkiej Brytanii wygłosił odczyt o niemieckich żądaniach zwrotu kolonii. Prelegent po obszernym omówieniu argumentów, motywujących niemieckie żądania kolonialne, stwierdził, że Anglia, odmawiając odstąpienia czegokolwiek ze swych obszarów kolonialnych, kieruje się przede wszystkim troską o spokój ogólny, nie dając wiary zapewnieniom, że Niemcy otrzymawszy swoje dawne kolonie byłyby całkowicie zaspokojone.

„Niemcy domagają się swoich praw do udziału w korzystaniu z surowców kolonialnych. Otóż w 1935 r. — stwierdza prelegent — importowały one więcej tych surowców niż w 1919 r. Gdyby nie poświęcały ich na zbrojenia, byłyby Niemcy w tej chwili w lepszej sytuacji ekonomicznej.

Celem zbadania możliwości emigracyjnych na Madagaskarze udała się tam specjalna komisja polska pod przewodnictwem dyr. M. Lepeckiego w skład której wchodzą pp. Leon Alter, dyrektor żydowskiego towarzystwa emigracyjnego I. E. A. S. oraz inżynier-agronom Salomon Diek, specjalista od spraw rolniczo - osadniczych.

„L' Indépendence Belge“ podkreśla znaczenie Targów Poznańskich, w których brało udział również Kongo Belgiskie, dla rozwoju stosunków handlowych, między nim a Polską.

Import produktów z Kongo do Polski staje się coraz poważniejszy i jest rzeczą przede wszystkim firm belgijskich kolonialnych, aby te możliwości wykorzystać.



Na wszelki wypadek

W pierwszych dniach wojny światowej w r. 1914 pewien oficer angielski stacjonowany w brytyjskiej Afryce otrzymał od przełożonych władz następujący telegram: „Wojna wybuchła wszystkich wrogów w pańskim okręgu ująć“.

Następnego dnia do odnośnej komendy przyszedł następujący meldunek o wykonaniu rozkazu. „Wziąłem do niewoli 3 Francuzów ,2 Belgijczyków, 5 Niemców, 7 Włochów, 2 Amerykanów. Więcej wrogów nie było. Na wszelki wypadek zamknąłem wszystkich. Proszę donieść z kim prowadzimy wojnę“.

KTO GORSZY!

Mąż: Kobiety daleko gorsze są od mężczyzn. Nigdzie w piśmie św. nie piszą, żeby siedmiu diabłów wygnano z mężczyzny.

Żona: — To najlepszy dowód, że z mężczyzny diabły jeszcze nie wylazły.

CIĘŻKA PRACA.

— Kiedy masz najcięższą pracę?
— Przed śniadaniem.
— Co wówczas robisz?
— Usiłuję wstać z łóżka.

PRZYJEMNA WIZYTA.

Państwo M. wracają po miesiącu z wypoczynków wakacyjnych do domu. W bramie wita ich dozorca.

— Co słychać? — pyta dobrodusznie i wesoło p. M. — dużo przychodziło gości w czasie naszej nieobecności?

— Nikt... Tylko był raz włamywacz.

NAMIĘTNA MUZYCZKA



Przepraszam, że przeszkadzam! Ale środkowe D jest zupełnie rozstrojone.

PODCZAS UBIERANIA SIĘ.

Mąż: Ach, połknąłem właśnie spinkę do kołnierzyka.

Żona: No, to przynajmniej będziesz wiedział, raz wreszcie, gdzie się znajduje.

CO TO JEST DYPLOMACJA?

Dyplomaci i mężowie stanu są to ludzie, starający się ze wszystkich sił zapobiec wojnom, o których by się narodom ani śniło, gdyby nie było dyplomatów i mężów stanu...

JEDYNA RADA.

— Jestem strasznie blada, panie doktorze.
— Istotnie!
— Co mam zrobić?
— Zetrzeć puder z twarzy!

Prawdziwa reklama

„Na wszystkie reperacje można zaczekać“ — wisi napis nad sklepem parasolniczym. Gość, — który właśnie przechodzi tamtędy, a któremu złamał się parasol wchodzi i prosi o naprawę. Parasolnik ogląda go i mówi:

— Będzie gotowy na jutro...

— Jakto, przecież nad pańskim sklepem napisane wyraźnie...

— No, jeżeli pan sobie życzy, może pan zaczekać do jutra.

Mężowie i żony

Mąż leży ciężko chory. Lekarz wychodzi z pokoju. U drzwi czeka nań młoda żona.

— Panie doktorze, proszę mi powiedzieć prawdę.

Lekarz waha się.

— Proszę pani...

— Żadnych wybiegów — panie doktorze — szepcze kobieta — proszę mi powiedzieć prawdę! Czy mogę jeszcze dać uszyć jasną sukienkę, czy już się nie opłaci?

Pod pantoflem

Znany profesor został zupełnie zawojowany przez swoją żonę, która też po dyktatorsku rządzi domowymi finansami.

Pewnego dnia profesor wraca rozpromieniony do domu i woła od progu do żony.

— Ciesz się, wygrałem dziesięć tysięcy na loterii klasowej.

Żona ani drgnęła i zapytała surowo:

— To mnie nie interesuje. Chciałabym natomiast wiedzieć, skąd wziąłeś pieniądze na kupno losu.

Doczekał się

Gospodarz pewnej małej restauracji w małym miasteczku, znany był z gwałtownego i brutalnego charakteru. Raz przyszedł do jego restauracji gość, siedział, jedząc i pijąc przez kilka godzin i obserwując zachowanie restauratora. Nareszcie odezwał się:

— Wie pan co, panie gospodarzu... Historie całe opowiadano mi o grubiańskim traktowaniu ludzi przez pana. Tymczasem ja jestem tu od kilku godzin i nie usłyszałem ani jednego nieprzyjemnego słówka.

— Pan sobie wyobraża, — wrzasnął na to gospodarz — że ja zaraz z każdym bydlakiem, który się tu przyplącze, będę się obchodził grubiańsko? Choleraby pana wzięła cymbale!

ROZKŁAD JAZDY



— Spodziewam się, że osiągniemy połączenie na lotnisku na godz. 10.15. Wtedy przesiądziemy się na motorówkę.

Roztargniony sędzia

W jednym z miast amerykańskich sędzia udzielał młodej parze ślubu cywilnego.

— Czy pragnie pani — spytał zwracając się do panny młodej — pojąć tego tu pana za małżonka?

— Tak — odparła cicho panna, potakując głową.

Wówczas sędzia zwrócił się do pana młodego:

— A pan — spytał roztargniony — co ma do powiedzenia na swoją obronę?

Drwal i jego syn

Przed ubogą chatką drwala w jednej wiosce amerykańskiej, zatrzymuje się wspaniały samochód, z którego wychodzi młody, elegancki mężczyzna. Na progu chaty ukazuje się stary, mrukliwy drwal.

— Ojcze, nie poznajesz mnie? — woła radośnie przybyły dżentelmen — to ja, twój syn Billy, którego przed dziesięciu laty posłałeś do miasta po tytoń. Nie wróciłem stamtąd do domu, udało mi się zrobić karierę i teraz mam znakomite dochody. Oto mój wóz. Co ty na to, ojcze?

Drwal patrzy nieufnie na swego syna. — No, dobrze, — odzywa się wreszcie — ale gdzie tytoń?

OBOJĘTNY.

W księgarni.

— Chciałbym kupić dla mego synka kulę ziemską.

— Aha, globus... A jakiej wielkości?

— Cena dla mnie jest obojętna. Może być wielkości naturalnej.

URYWEK Z LISTU.

„Już trzeci dzień jestem na wsi. Każdego rana budzi mnie gęganie gęsi i wtedy moje myśli biegną do ciebie kochana“...

ROZTROPNY PIES.

— Mogę pana zapewnić, że nasz pies owczarski był tak wierny i tak roztropny, że instynktownie odróżniał człowieka uczciwego od łajdaka.

— Więc dlaczego go pan sprzedał?

— Bo mnie kilkakrotnie ukąsił.

AHA!

Ona: Nie kochasz mnie już więcej!
On: Ależ co ci na myśl przychodzi!
Ona: Nie możesz przecie kochać kobiety noszącej tak stare suknie jak ja.

NASZE DZIECI.

— Dlaczego nie bawisz się z grzecznymi dziećmi?

— Bo ich matki na to nie pozwolą.

DO WIDZENIA!



— Film udał się wspaniale mój Jambo! Spodziewam się, że go też zobaczysz. W przyszłym miesiącu będą go już dawać w New-York na Broadway.

BOHATER.

Panna Kazia pogrążona jest w lekturze jakiejś powieści. Obok niej siedzi ojciec, czytając gazetę. Naraz panna Kazia zrywa się ze stołka i oznajmia energicznie:

— Mój mąż musi być bohaterem.

Ojciec patrzy na nią badawczo, potem mówi spokojnie:

— Napewno... musi być bohaterem.

MODA.

— Co powie pan o ostatniej głupocie mody kobiecej.

— Że to napewno nie będzie ostatnia.

NIEFORTUNNY KOMPLEMENT.

— Co za śliczne maleńkie rączki ma pani, panno Milciu. Jestem pewny, że gdy pani ziewa, musi pani obiema rączkami zasłonić usta...

Panna (z oburzeniem): — Więc pan sądzi, że mam takie wielkie usta?

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Roztargniony profesor wraca do domu, przemoczony do nitki.

— Zapomniałem dziś rano wziąć parasol z domu — mówi do żony.

— Wiem... a kiedy zwróciłeś na to uwagę?

— Gdy deszcz przestał padać i chciałem parasol złożyć.

ZNA JĄ...

— O cóżto pakujecie się państwo? Wyjeżdżacie?

— Tak jest, do Ameryki samolotem.

— O ile mi wiadomo, to od nas do Ameryki, nie kursują jeszcze samoloty pasażerskie.

— Nie ma obawy. Pan nie zna mojej żony. Zanim ona będzie gotowa, to już będą takie samoloty.